

# GŁOS NAUCZYCIELA



ROK XXV/NR 4

ISSN 1042 3747

JESIEŃ 2010





## GŁOS NAUCZYCIELA

Kwartalnik

ukazuje się w USA od stycznia 1986 r.,  
kolportowany na cały świat

### Wydawca:

Komisja Oświatowa  
Kongresu Polonii Amerykańskiej

### Redaktor naczelny:

Helena Ziółkowska

### Skład Redakcji:

Danuta Schneider  
Małgorzata Belcik  
Halina Czajkowska  
Barbara Szenk  
Anna Witowska

### Adres Redakcji:

5631 West Waveland Ave.  
Chicago, Illinois 60634  
tel. 773.545.6522  
glosnauczyciela@gmail.com

### Prenumerata:

\$20.00 – osoby indywidualne  
\$25.00 – organizacje, instytucje, szkoły.  
Cena za egzemplarz pojedynczy – \$5.00.  
Czeki należy wystawiać na:  
*Głos Nauczyciela*

### Opracowanie graficzne:

Katarzyna Biela i Robert Nowak  
Tel. 773.934.3002

*Redakcja przyjmuje teksty jedynie w wersji elektronicznej, jednocześnie zastrzega sobie prawo wykorzystania nadesłanych materiałów według własnego uznania i nie odpowiada za treść płatnych ogłoszeń.*



## Kolęda

Jan Lechoń

*Myślał wczoraj coś Pan Bóg z zasepionym czołem,  
A potem się zamknęli z wielkim Archaniołem  
I w największym sekrecie coś radzili o świecie:  
Archanioł wracał z nieba z obliczem wesolym.*

*Pyta więc Archaniota ten i ów z aniołów:  
„Zali może Bóg ruszy po gwiazdy na połów?  
Może nowe zakwitną oceany błękitno  
Albo nowe Karpaty wydźwigniemy z dotów?”*

*Archanioł długo milczał, nic im nie chciał gadać,  
Jeno kazał fernalom sześć koni zakładać,  
I pomknęli po rosie, rankiem szarym o rosie,  
Zadudniło, aż gwiazdy jęły z nieba spadać.*

*Wieżć się kazał Archanioł o milkę do wioski,  
Przed dworem, przed bielonym, stanął Matki Boskiej,  
Patrzy w okno komnaty: w oknie kwiaty i kwiaty!  
Matka Boska przy krosnach haftuje bez troski.*

*Stanął we drzwiach i rzeknie głośno: „Pochwalony!  
Witaj cudna Waćpanno! Z górnej idę strony!  
Wielka Tobie nowina! Będziesz Panno mieć syna!  
Bóg każe Ci Królową polskiej być Korony!”*

*Upuściła panienka haft, zmieszana srodze,  
Archanioł pomógł usiąść na krześle niebodze.  
Srebrnym skrzydłem Jej skronie dla ochłody owionie,  
A Panna dała słodkim łzom radości wodze.*

*Święty Józef chciał gościa prosić na kusztyczek,  
Na miód stary, z rodowych wyjęty piwniczek,  
I mówi o splendorze: „Gość taki w biednym dworze!”  
Panna szyje pieluszki z bielutkich spódniczek.*

*Rano Pan Bóg jej postął peret pełną skrzynię,  
Na dwór dać Chrystusowi kazał ochmistrzynię.  
Matka Boska gieżteczko szyje złotą igłeczka  
I śpiewa Chrystusowi: „Płynie Wista, płynie”.*

przypisane Cecylii Burr



## W numerze:

Redakcyjne Refleksje . . . . . 3

### Listy do Redakcji 4

Teresa Kaczorowska • Strzeże go sławna prababka. . . 4

### Wydarzenia 9

Stanisław Szybalski • Filantrop . . . . . 9

Helena Softys • Niech żyje nam rycerski stan . . . 11

Helena Softys • Jabłkobranie . . . . . 14

Helena Ziółkowska • Październik w Chicago . . . 15

Barbara Szenk • Wyróżnieni w Dniu Nauczyciela. . 17

### Szkoły 19

Eva Wasiuta • Polska szkoła w mieście kasyn. . . 19

Kazimiera Skaluba • Niecodzienna wizyta . . . . 22

Maria Kowalcuk • Szkoła Sokołów . . . . . 24

### Nauczyciele 26

Renata Rudnicka • „Ucycielka” . . . . . 26

Halina Fotidzis • Przedszkole to moja pasja . . . 27

Anna Czerwińska-Rydel • Pierwszy dzień w szkole . . 29

Dorota Ezłakowska • Niechaj ci Pan Bóg  
w dzieciach wynagrodzi. . . . . 30

### Uczniowie 34

Marta Machnica • Zwyczajny, niezwykły . . . . 34

### Dla dzieci i o dzieciach 38

Maria Pietryka • Twórczość dziecięca  
za Wielką Wodą . . . . . 38

Barbara Szenk • Nowojorska gala . . . . . 41

Monika Janusz-Lorkowska • Straszmy dzieci  
baśniami . . . . . 43

Anna Sojka • Bałwan i inni . . . . . 45

Ryszard Przymus • Jak wychowaliśmy mamę i tatę . 46

Grzegorz Kasdepke • Strojniś . . . . . 47

Władysław Kopaliński • Talizman . . . . . 47

Renata Rudnicka • Bajka o Kotku i Kogutku . . . 48

### Kartki z historii 50

Dekret o powołaniu II Rzeczypospolitej . . . . . 50

dr Tadeusz Krawczak • Niepodległość  
jako proces społeczny . . . . . 51

Jadwiga Banasik • Kolonia Inwalidzka . . . . . 53

### Tradycje 55

Michał Niezabitowski • Jak to z Szopką było? . . 55

### Metodyka 57

Praca zbiorowa • Zaduszki – montaż poetycki. . . 57

Elżbieta Bartkowiak • Święty Andrzeju, daj znać,  
co się z nami będzie dziać. . . . . 61

Teresa Fiutowska • Mikołaju, przyjedź  
sam z prezentami . . . . . 64

Anna Piątek • W krainie dnia i nocy –  
czyli biało-czarna zabawa karnawałowa . . . . . 66

Internet • Szkoła w pigułce . . . . . 68

Cennik podręczników szkolnych  
i pomocy naukowych . . . . . 72

## Redakcyjne Refleksje



Obecny numer GŁOSU NAUCZYCIELA zamyka 25 lat swej działalności wydawniczej jako jedyne pismo przeznaczone dla nauczycieli polonijnych w Stanach Zjednoczonych. W ciągu tych lat pismo stało się prawdziwym forum myśli i doświadczeń. Redaktorami magazynu byli nie tylko ci, których nazwiska znajdowały się w stopce redakcyjnej, ale również czynni nauczyciele szkół polonijnych z całego świata, którzy nadsyłali sprawozdania z życia placówek oświatowych, artykuły o tematyce historycznej, literackiej i metodycznej. Im zawdzięczamy oryginalne teksty jasełek, scenariusze szkolnych uroczystości i okolicznościową poezję, konspekty lekcji, zagadki i przysłowia.

Specjalną kategorię współpracowników Redakcji stanowili korespondenci zagraniczni z krajów, do których GŁOS dociera. W ciekawych przyczynkach o charakterze historycznym pokazywali Polaków na obczyźnie dawniej i współcześnie.

Chcemy kontynuować tę współpracę i prosimy o nadsyłanie tekstów o zasłużonych nauczycielach i działaczach polonijnych, jak również o wybitnych uczniach i ich osiągnięciach.

Czytelnicy zauważyli, że nastąpiły niewielkie zmiany w nazewnictwie działów tematycznych. Uczyniliśmy to w celu unowocześnienia pisma, bowiem już dziś

nie ma szkoły (także na obczyźnie), która nie miałaby swojej strony internetowej. Wierzymy, że wpisujemy się w proces ogólnego systemu informacyjnego, toteż na kartach GŁOSU będziemy coraz częściej powiadamiać o tym, co nadesłano i pod jakim adresem internetowym można przeczytać pełną informację z życia danej szkoły.

Nie wolno nam zapomnieć o wolontariuszach, tak ze Stanów Zjednoczonych jak i spoza, pomagającym w pakowaniu, adresowaniu i wysyłce GŁOSU.

Naszą pracę finansowo wspierały i wspierają organizacje i osoby prywatne poprzez umieszczanie płatnych ogłoszeń. Bez ich pomocy nie byłibyśmy w stanie opłacić kosztów wydawania i kolportażu.

Niemal połowę kosztów wydawania GŁOSU pokrywają prenumeraty naszych wiernych czytelników – szkół i osób prywatnych, za co w tym miejscu serdecznie im dziękujemy.

A że w okresie świątecznym wszyscy wszystkim ślą życzenia, my skromnie życzymy sobie, aby nasi Szanowni Prenumeratorzy, a zwłaszcza kierownicy i dyrektorzy szkół pamiętali o informowaniu nas o zmianach personalnych i adresowych. Często o nich dowiadujemy się dopiero z notatki pocztowej na zwróconej przesyłce. Wymaga to przepakowania, „wycieczki” na pocztę i dodatkowej opłaty, której wolimy uniknąć. Przypominamy także o zaległych prenumeratach.

Z serdecznymi pozdrowieniami do następnego numeru, który będzie wydaniem specjalnym poświęconym ćwierćwieczu naszej pracy. Przy tej okazji prosimy o słowa kilka wszystkich tych, którzy chcą w nim zaistnieć.

Helena Ziółkowska

## Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 2011

serdeczne życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności  
Sponsorom i Wszystkim Czytelnikom

składa Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA





Szanowna Pani Heleno!

Dzięki Pani uprzejmości miałam możliwość przeczytania 18 numerów *GŁOSU NAUCZYCIELA* z lat 1988-2010. Czytałam z wielkim zainteresowaniem zaskoczona tym, że tyle ciekawych informacji jest w nich zamieszczanych. Artykuły są pisane naprawdę piękną polszczyzną, którą coraz trudniej znaleźć w naszych codziennych konwersacjach, lub czytając inne pisma. Wiele artykułów o sławnych Polakach wzbogacało moją wiedzę o ich życiu, działalności, a nieraz je uzupełniało. Artykuły o kulisach II wojny światowej i czasach po niej czytałam wraz z moim synem (urodzonym w Stanach), aby lepiej zrozumiał ten czas. Wiem, że te wiadomości pozostaną mu w pamięci. Materiały faktograficzne dotyczące wielu miast przybliżyły mi Polskę i pozwoliły przenieść się myślami tam, skąd wyemigrowałam 26 lat temu. Wprawdzie materiały metodyczne czytałam bardziej z ciekawości, niż z konieczności, według zasady: jak się to teraz robi? (Jestem z wykształcenia nauczycielem, ale... fizyki.)

Dowiedziałam się również, że coraz więcej dzieci i młodzieży uczęszcza do szkół sobotnich i to jest naprawdę budujące. Na obczyźnie nasze dzieci nie radzą sobie z polskością, dlatego trzeba ją sukcesywnie rozwijać, uczyć języka, historii i geografii naszego kraju, aby kiedyś były dumne z kraju swoich przodków. A to już zadanie przede wszystkim dla rodziców i nauczycieli języka polskiego.

*GŁOS NAUCZYCIELA* jest bodaj jedynym pismem ukazujących się w USA, które przybliża nam ten cel. Ten kwartalnik ukazuje się przez 25 lat dzięki grupie zapaleńców, którzy chcą krzyczeć polskość w naszych dzieciach (również w nas) i przekazywać, co się dzieje na tym polu.

Przesyłam pozdrowienia Pani i całemu Zespołowi Redakcyjnemu życząc wielu następnych owocnych, twórczych lat z nadzieją, że *GŁOS NAUCZYCIELA* pojawi się w każdej polskiej rodzinie. Łączę wyrazy szacunku.

Grażyna Jachymiak  
Chicago, 16 października 2010

Witam (...)

Rzeczywiście ciekawa jest wędrowka „Głosu” do czytelników w Polsce... Ale cieszymy się, że choć potrwa to 4-5 tygodni, pismo do nas dotrze. Cieszę się również, że mój tekst o prawnuku Poetki (Marii Konopnickiej – red.) wykorzysta Pani w jesiennym numerze. Mam tylko prośbę – proszę podać, że jest to fragment książki *Maria Konopnicka i Ziemia Ciechanowska* (2010).

Serdeczności  
Teresa Kaczorowska  
Ciechanów, 25 sierpnia 2010 r.

## Strzeże go sławna prababka

Teresa Kaczorowska

Maria Konopnicka miała sporą gromadkę dzieci. Zapowiadało to wyjątkowo liczną rodzinę. Jednak potomstwa doczekała jedynie po najmłodszym Janie i tylko jego potomkowie przekazują rodzinne tradycje. Jedynym prawnukiem poetki jest dziś Jan Bielecki z Warszawy – wnuk jej syna, Jana Konopnickiego oraz Jadwigi Rajkowskiej, córki ciechanowskiego „Judyma”, lekarza, społecznika i pozytywisty Franciszka Rajkowskiego, przyjaciela Aleksandra Świętochowskiego. Jego życie jest niemal tak niezwykle jak jego sławnej prababki.

Jan Bielecki przyszedł na świat we Lwowie, we wrześniu 1933 roku, w okolicznościach dość niecodziennych. Matka, Aniela z Konopnickich Bielecka (urodzona w Warszawie, a wychowana w podciechanowskim majątku Przedwojewo, którego właścicielem był jej ojciec, Jan Konopnicki), jako żona rotmistrza, dowódcy szwadronu w 9. Pułku Ułanów Małopolskich, trafiła tuż przed porodem do szpitala wojskowego we Lwowie. I... została zapomniana przez medyczny personel. Pozostawiono ją na koryta-

rze, a kiedy po trzech godzinach przypomniano sobie o rodzącej rotmistrzowej, pierworodny syn Jan był już owinięty przez nią żołnierską koszulą. W szpitalu wybuchła awantura, ale przez pierwsze godziny życia Jana obeszło się bez medycznej pomocy.

– Do dziś uważam, że mam szczęście od urodzenia – uśmiecha się Jan Bielecki, gładząc swoją bambusową laskę. Choć w tym roku skończy siedemdziesiąt siedem lat, zachował doskonałą kondycję intelektualną i fizyczną. A także klasę i elegancję, na pewno nie z tego wieku.

Jego rodzice mieszkali w Trembowli – uroczym, wielonarodowym i wielojęzycznym, pięciotysięcznym kresowym miasteczku powiatowym w tarnopolskim województwie (dziś na Ukrainie). Jan był z ojcowskim pułkiem związany od dzieciństwa. Całe życie jego rodziny obracało się bowiem wokół wojska. Nawet on sam przez kilkanaście lat Polski Ludowej pełnił w kraju funkcję prezesa Koła 9. Pułku Ułanów Małopolskich, gdyż przebywający na emigracji generał Klemens Rudnicki, wyznaczył go do tej roli. Jan Bielecki kierował Kołem, zanim nie odeszli ostatni oficerowie i nie wygasło ono w sposób naturalny.

Tuż przed napaścią Niemiec na Polskę, w końcu sierpnia 1939 roku, rotmistrza Antoniego Bieleckiego powołano do obrony ojczyzny. Jego młoda żona, absolwentka psychologii Uniwersytetu Warszawskiego, po wybuchu II wojny światowej musiała sobie radzić sama. Tułała się w obcych dla niej stronach z dwojgiem małych dzieci. Najpierw przeniosła się z koszar do miasteczka, potem kilkakrotnie zmieniała w Trembowli adresy. Była często wzywana przez NKWD, przesłuchiwana, bolszewicy proponowali jej współpracę. Kiedy odmówiła, znalazła się na liście do wywózki w głąb Rosji. Przyszli po nią w kwietniu 1940 roku, o trzeciej w nocy, pod pretekstem rewizji. Straszili rozstrzelaniem, a dzieci domem dziecka. Nie pozwolili prawie nic zabrać, nawet jedzenia i podstawowych rzeczy. Zawieźli saniami na dworzec kolejowy i w towarowym wagonie, przez ponad miesiąc, w nieludzkich warunkach, deportowano ją z dwojgiem dzieci w głąb Kazachstanu. Było stamtąd bliżej do granicy z Chinami niż do większego miasta Semipałatyńska. Później okazało się, że jej siostrę,

Krystynę z Konopnickich Elsnerową, żonę oficera 9. pułku Ułanów Małopolskich, także deportowano z małym dzieckiem, choć w inny rejon ZSRR – do tajgi w republice Komi.

Niespełna siedmioletni Janek zapamiętał z tej długiej podróży, o głodzie i chłodzie, że zmarłych wyrzucano z kibitek na pobocza torów. Ale najbardziej przeżył chwilę, kiedy cały pociąg zaczął śpiewać **Rotę**. Mijali właśnie polsko-rosyjską granicę, gdy ktoś zain-tonował tę pieśń. I nagle „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród...” zabrzmiało głosami dwóch i pół tysiąca zesłańców.

– Wiedziałem już wtedy, że autorką **Roty** jest moja prababka. Ale po raz pierwszy usłyszałem ją wykonaną przez tak niezwykły chór. Śpiewał cały pociąg, aż drżały wagony. Nie pomogło wale-nie bolszewików kolbami w ściany pociągu. Narodowa pieśń, symbol walki Polaków w niewoli, niósła się daleko. Zesłańcy krzepili nią zrozpaczone serca i dusze – zapamiętał na całe życie.

Matka, Aniela z Konopnickich Bielecka, nie wytrzymała zsyłki. Pracując w sowchozie, zachorowała na tyfus. Była pierwszą Polką pochowaną w tamtym zakątku Kazachstanu. Młoda, zaledwie 28-letnia rotmistrzowa, utalentowana poetka, zmarła 14 października 1940 roku. Starszy jej syn Jan miał wtedy siedem, a jego młodszy brat Adam zaledwie trzy latka. Wnuczka Marii Konopnickiej spoczęła na kazachskim stepie. Dziś już nie można odnaleźć jej grobu.

Z kolei jej mąż, rotmistrz Antoni Bielecki, walczył w kampanii wrześniowej, od granicy niemieckiej do Warszawy. Dostał się do niewoli. Był jeńcem oflagu Woldenberg, w dzisiejszym Dobiegniewie pod Szczecinem. Ocalał.

Jankiem i Adamem zaopiekowała się Rosjanka – Dunia, która mimo nędzy, przysparzała im na kilka miesięcy. Później zamieszkali u dwóch Polek z Trembowli, nauczycielki i znajomej oficerowej, w pobliskim miasteczku Bolszaja Bukoń. Największym marzeniem Janka i jego małego braciszka było wówczas mieć tyle chleba, aby najeść się nim do syta... Ale i tak radzili sobie nie najgorzej. Jan nauczył się od miejscowych chłopców łowić ryby, do jego zadań



należało też dbanie o opał. Uratowały ich paczki od ciotki Anny Sikorskiej z Warszawy.

Kiedy po układzie Sikorski-Majski (30 lipca 1941), gen. Władysław Anders zaczął tworzyć polską armię, chłopcy, którym zagrażał „dzieckij dom”, pragnęli do niej dotrzeć. Nie było to z początku możliwe, ponieważ wcześniejsze starania, jakie podjął przez dwór szwedzki ich kuzyn, Kawaler Maltański, aby ich ściągnąć do Szwecji oraz stosowna prośba złożona w ambasadzie sowieckiej – zaowocowały „nadzwyczajną opieką”, czyli „super-nadzorem”. Rodzina kawalerska była jednak silniejsza. Któregoś dnia, podczas burzy śnieżnej, pojawił się przysłany przez generała Rudnickiego ulan oraz Kazach z saniami. Przykryto dzieci burką i dowieziono do miasteczka Kokpekty. Spotkały tam księdza Tadeusza Fedorowicza, który dobrowolnie pojechał na zesłanie i przemierzając tysiące kilometrów, odwiedzał skupiska Polaków. To on udzielił Jankowi pierwszej komunii świętej... Pozostawiona przez wysłannika gen. Rudnickiego spora suma – siedem tysięcy rubli – umożliwiła chłopcom dalszą drogę. Droga liczyła kilka tysięcy kilometrów i można by o niej napisać osobną opowieść.

Dwóch chłopców – dziewięcioletni i pięcioletni – zmierzało w jednym wybranym kierunku: na



Janek i Adaś w Indiach  
Fot. (Archiwum rodzinne Jana Bieleckiego)

południe. Wiedzieli, że tam tworzy się polskie wojsko. Wędrowali piechotą, jeździli koleją, ciężarówkami i innymi różnymi pojazdami, także z radzieckimi żołnierzami. Chłopcy wielokrotnie gubili się, musieli uciekać z pociągów w celu uniknięcia kontroli, nauczyli się przekupywać Sowietów. Niejednokrotnie bardzo chorowali. Jan – „mały polski panek”, jak go nazwano – odmroził sobie w syberyjskich warunkach nogę. Miał jednak nadal szczęście, bo trafił na „wracza”, który mu nogę uratował przed amputacją, wykonując operację. Bez znieczulenia!

– Całe szczęście, że byłem przyzwyczajony do dyscypliny wojskowej i zahartowany dzięki ojcu – wspomina dziś Jan Bielecki. Bez wchodzenia w szczegóły tej niezwykle tułaczki, trzeba powiedzieć, że różnymi sposobami i drogami trafiliśmy w końcu do Taszkientu, do domu uchodźców. Tam Hanka Ordówna gromadziła polskie dzieci. Zbierała je z ulic, dworców, przytułków i przewoziła do utworzonego ośrodka w Ashabadzie. Stamtąd trafiłem z bratem do Iranu, i dalej przez Afganistan, do Indii.

A potem dostaliśmy się do Jamnagaru – księstwa, które nie należało do Indii Brytyjskich. Maharadża Jam Saheb of Navanagar zaprosił ponad tysiąc polskich dzieci, rozbitków wojennych. Do dziś jestem mu wdzięczny za ocalenie.

Do maharadży przyjechali we wrześniu 1942. Przyjazny Polakom, wykształcony, światły, wielki patriota indyjski Jam Saheb of Navanagar, przewodniczył Radzie Książąt Indyjskich. Przez pewien okres reprezentował też Indie w ONZ. Polska nie była mu obca. Jako młody chłopak przebywał w Szwajcarii ze swoim stryjem, który przyjaźnił się z Ignacym Janem Paderewskim. Często odwiedzał więc tego wielkiego artystę i gorącego patriotę, co nie pozostało bez wpływu na przygarbienie polskich dzieci w czasie wojny.

– Maharadża był dobry i hojny. Zbudował dla nas całe nowoczesne osiedle: z boiskami, szpitalem i szkołami – mówi do dziś z zachwytem Jan Bielecki.

Polskie dzieci miały tam różnych nauczycieli. Lekcje odbywały się w języku polskim, ale nauczano je również języka miejscowego oraz lokalnych zawodów. Języka angielskiego uczyły dwie Filipinki, zaś

muzyki – Hindusi. Także hinduscy doktor i aptekarz okazali się szalenie potrzebni, bo wyczerpane przebytymi warunkami dziecięce organizmy zapadały na wiele chorób. Jan zachorował na malarię.

Maharadża często odwiedzał obóz, szczególnie w polskie święta, narodowe i religijne. Bywał też na premierach uczniowskich przedstawień, na powołaniu hufca harcerskiego, któremu ufundował sztandar. Bardzo lubił polską kuchnię. Przyjmował też dzieci w pałacu.

– Zawsze był dla nas miły i serdeczny. Pamiętam, jak się cieszył, kiedy występowaliśmy w pałacu podczas jego urodzin – opowiada Jan Bielecki, który do dziś utrzymuje kontakt ze swoimi kolegami z obozu u indyjskiego maharadży, jak też z Indiami. Wraz z kolegami odwiedził Indie w latach osiemdziesiątych. Spotkał wtedy jednego z synów maharadży. Dziś w miejscu ich obozu jest szkoła kadetów. Kiedy tam dotarli, zgotowano im wspaniałe przyjęcie.

Ocalone przez maharadżę polskie dzieci odwiedzili się jego księstwu. Choć wychowankowie indyjskiego obozu rozsiali się po całym świecie, to zebrali pieniądze i odbudowali tam szpital po trzęsieniu ziemi.

– Indie to dla mnie bliski kraj. Jestem zapraszany do ambasady Indii w Warszawie na różne uroczystości. Co parę lat mamy zjazdy wychowanków maharadży. Przyjeżdża nas coraz mniej, ale na ostatnim było jeszcze około 250 osób, z różnych części świata – kontynuuje swoją opowieść Jan Bielecki, poprawiając zaczesane do góry siwe włosy.

Decyzja o powrocie do Polski nie była łatwa. Chłopcy zbyt dobrze wiedzieli, co w Polsce zastaną. A cały świat stał przed nimi otworem... Jednak ojciec nalegał na powrót, Adam był jeszcze taki mały.

– Ostatnie momenty wahania miałem we Włoszech – pamięta. – A potem była już podróż powrotna. Nie wiedziałem wtedy, że o moim nastawieniu do ówczesnej polskiej rzeczywistości napisano nawet w polskiej prasie.

W jaki sposób wracali wraz z bratem do Polski? Najpierw statkiem, z Indii do egipskiego Suez, następnie do Włoch. A potem pociągami – przez



Maharadża Jam Saheb of Navanagar zaprosił do swojego księstwa w Indiach ponad tysiąc polskich dzieci, rozbitków wojennych  
Fot. (Archiwum rodzinne Jana Bieleckiego)

Włochy, Austrię, Niemcy i Czechy. Wrócili do kraju w maju 1947 roku. Po drodze, w Pradze, widzieli po raz pierwszy pochód pierwszomajowy, z niesionymi portretami Stalina. Trochę im mina zrzęda... A kiedy dobili do miasta Czechowice-Dziedzice i zobaczyli na tamtejszym Obozie Repatriacyjnym druty (po byłym obozie niemieckim) – chcieli uciekać z powrotem...

Czekał na nich jednak ojciec, major Antoni Bielecki. Jan pamięta, jak wysiedli na dworcu w Warszawie, ze swoimi tłumaczami z trzech kontynentów, to ledwie się z nim rozpoznali. Nie widzieli się przecież od ośmiu lat! Zamieszkali z ojcem w zrujnowanej Warszawie – w wojskowym budynku u zbiegu ulic Niepodległości i Koszykowej. Zaczęli od uzupełnienia podstawowego wykształcenia. Potem Jan ukończył gimnazjum im. Stefana Batorego i pragnął studiować prawo albo historię. Ale przy składaniu dokumentów na uniwersytecie powiedziano mu, że się nie dostanie: – Był pan w Związku Radzieckim i nigdy nie da się pan do socjalizmu



przekonać – tak, dokładnie tak, usłyszał w dziekanacie. Ta sama pani poleciła mu Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego. To dlatego w 1957 roku ukończył weterynarię na warszawskim SGGW, choć mimo iż zawsze kochał zwierzęta, zawód ten wcale go nie zachwycił.

Ożenił się już podczas studiów. Żonę, Danutę z domu Zamoyską, znał jeszcze przed wojną. Jest prawnuczką Franciszka Rajkowskiego, a więc jego krewną. Jako absolwentka Liceum Sztuk Plastycznych rozpoczęła studia malarstwa na warszawskiej ASP. W 1958 roku urodziła się im córka Ewa Małgorzata. Jan Bielecki miał po otrzymaniu dyplomu duże kłopoty ze znalezieniem zatrudnienia. Do tego stopnia, że Danuta musiała przerwać studia i dla utrzymania rodziny podjęła pracę w Centralnym Biurze Wzornictwa. Wreszcie, dzięki jednemu z przyjaciół rodziny, młody lekarz weterynarii znalazł na kilkanaście lat zatrudnienie w Ministerstwie Przemysłu Spożywczego. Potem, aż do emerytury, pracował w Instytucie Ekonomiki Rolnictwa. Cały czas mieszkał w Warszawie, ale dużo czasu spędzał też w Żarnowcu na Podkarpaciu, w podarowanym jego prababce przez naród dworku (dziś Muzeum Marii Konopnickiej).

– Miałem bardzo serdeczny związek z ukochaną córką mojej prababki, Zofią Konopnicką, po drugim mężu Mickiewiczową. Mieszkała w Żarnowcu do ostatnich dni. Mieliśmy z nią niezwykle wieczory. Dostawałem od niej codziennie do przeczytania plik listów poetki, które potem omawialiśmy – wspomina Jan Bielecki.

Maria Konopnicka jest stale obecna w jego życiu. Dużo jej też zawdzięcza. Nawet na zesłaniu w Związku Radzieckim, kiedy wspominał, że poetka ta była jego prababką, budziło to szacunek i odruchy pomocy. „Pieśniarka ludu” do dziś jest tam znana, jej utwory czytane są po rosyjsku, niektóre śpiewał nawet Szalopin. Sławna prababka strzegła go także w Peerelu. Mimo iż działał w opozycji, to potraktowano go nie najgorzej, choć „jeden z dżentelmenów” wypominał mu kiedyś: „My uważamy Konopnicką za pieśniarkę proletariatu, a wy taki ...”.

Jan Bielecki stara się oddać hołd swojej prababce. Już od dziesięciu lat jest prezesem Towarzystwa im. Marii Konopnickiej, które powstało w Warszawie w 1958

roku. Pragnie obalić krzywdzące i tendencyjne, stereotypowe wizerunki poetki, w pełni zobrazować niezwykłą i wszechstronną działalność i osobowość Konopnickiej, przywrócić jej należne miejsce w historii literatury, dziennikarstwa i aktywności społecznej. Jako prawnuka zasmuca go, że negatywne tendencje wokół narodowej poetki, która tak rodaków miłowała, narastają...

Cieszy się jednak, że ponad 300 szkół i instytucji w Polsce i za granicą nosi jej imię, i co roku liczba ta rośnie. Prawnuk jeździ więc na uroczystości nadawania patronatu Marii Konopnickiej, na rocznice i zjazdy. Ustawicznie też przypomina o jej znaczeniu w historii i literaturze narodu. Uczestniczy w organizacji corocznego międzynarodowego festiwalu poezji Marii Konopnickiej w Przedborzu, spotkaniach szkół jej imienia, w seminariach naukowych i uroczystościach rocznicowych poświęconych poetce.

Najwięcej pracy ma latem, a szczególnie dużo zapowiada się w tym – 2010 roku, w stulecie jej śmierci.

Kilkakrotnie rodziły się zamysły, aby niezwykle przeżycia prawnuków Marii Konopnickiej utrwalić na filmie. Jan Bielecki posłał już raz nawet jednej reżyserce swoje wspomnienia. Wybierano jednak zwykle inne, prostsze scenariusze. Żałuje, bo niewiele już osób pamięta śpiewając „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród...”, że tę patriotyczną pieśń, która dodawała rodakom otuchy na niejednym dziejowym zakręcie, napisała Maria Konopnicka. Mało Polaków wie również, że **Rota** ma związek z Wiktorią Grunwaldzką. Uroczystą proklamację miała w Krakowie przed stu laty, 15 lipca 1910 roku, w pięćsetlecie zwycięstwa pod Grunwaldem. Wykonało ją kilkanaście chórów na sześćset głosów, pod dyktando Feliksa Nowowiejskiego, który skomponował do niej muzykę.

I obok płomiennej mowy fundatora Pomnika Grunwaldzkiego – wielkiego Polaka, artysty i męża stanu, Ignacego Jana Paderewskiego, stała się najbardziej podniosłym momentem Złotu Grunwaldzkiego, zagrzewając Polaków z trzech zaborów do walki o niepodległy kraj. I dziś utwór ten – o wierności swojej ziemi i narodowi – jest wciąż aktualny...

## Filantrop

Wacław Szybalski

### Profesor Wacław Szybalski fundatorem czytelnicy w Cold Spring Harbor Laboratory

Profesor Wacław Szybalski związał się z tym Laboratorium od 1950 r., kiedy to jako stypendysta Królewskiej Duńskiej Akademii Nauk postanowił pozostać w Stanach na wieść o tym, że Rokossowski został marszałkiem Polski i ministrem Obrony Narodowej.

Przez pierwsze cztery lata pracował tu jako pracownik naukowy, potem już jako profesor, od 1954 roku na uniwersytecie Rutgers'a w New Jersey, a następnie w 1960 w Szkole Medycznej Uniwersytetu Stanowego w Madison w Wisconsin. Jak się dowiedziałem ostatnio, najwięcej procentowo Polaków jest właśnie w tym stanie. Wacław był jednak wciąż związany naukowo z Laboratorium, które odwiedzał przynajmniej raz w roku. Za namową byłego dyrektora Jim'a Watson'a, noblisty, postanowił sfinansować dobudówkę do biblioteki, ufundowanej przez Carnegie, i już zbyt małej dla Laboratorium. Czytelnia została nazwana imieniem i nazwiskiem fundatora.

25 sierpnia 2010 dokonano uroczystego otwarcia czytelnicy w obecności rodziny fundatora.

Przed wejściem do audytorium, gdzie odbywały się uroczystości, zaprezentowano ekspozycję fotografii prof. Wacława Szybalskiego z różnych okresów jego życia. Po prelekcji o życiu fundatora odbyła się prezentacja książki napisanej przez Laboratorium o jego życiu i pracy naukowej zatytułowanej **Wacław Szybalski Scientist and Philanthropist**, której piąty rozdział jest zatytułowany LOVE OF LWOW AND POLAND (Miłość do Lwowa i Polski) CONNECTIONS TO POLAND (Związki z Polską).

Następnie odbył się lunch dla rodziny i zaproszonych gości oraz zwiedzanie terenów Laboratorium, które okazało się małym miastem położonym na zboczu wzgórza nad zatoką w wypielegnowanym parku. Są tam stare, historyczne budynki z czasów kiedy tereny te były osadą poławiaczy wielorybów. Właścicielem

tych posiadłości była rodzina Johnes'ów; ciągnęły się one od tego brzegu wyspy, gdzie znajduje się Laboratorium, do południowych krańców – gdzie się znajduje sławna plaża nowojorczyków Jones Beach. W tym parku zajmującym powierzchnię 150 akrów znajdują się i domki dawnych wielorybników, i nowsze, a także budynki, w których mieszczą się labora-



Od lewej: dr Henryk Ciołek i prof. Wacław Szybalski  
Fot. Stanisław Szybalski



torii oraz wille i mieszkania dla pracowników naukowych, których obecnie jest 1.000. Kilka lat temu zbudowano nowy ośrodek naukowy składający się z szeregu dużych laboratoryjnych budynków. W jednym z nich młody doktor z Niemiec, dał nam wykład o pracy nad nowymi metodami leczenia różnych form raka. Bliższe informacje o laboratorium pod adresem: [www.cshl.edu](http://www.cshl.edu).

Następnie odbyło się uroczyste otwarcie czytelnicy. Wstęgę przecięł fundator w asyście noblisty Jim'a Watson'a, któremu - mówiąc szczerze - bardzo wiele to Laboratorium zawdzięcza. W czytelnicy znajduje się duży portret fundatora, brązowa tablica z jego herbem rodzinnym jak i informacja na temat jego pochodzenia i prac naukowych.



Nowa czytelnia  
Fot. Stanisław Szybalski

Byłem wzruszony, bo ten (dobudowany) ANEX do biblioteki ma dużo polskich i rodzinnych konotacji związanych z polskim Lwowem. Na tablicy z brązu jest łaciński cytat wzięty z Biblioteki Politechniki Lwowskiej HIC MORTUI VIVUNT ET MUTI LOQUUNTUR, co znaczy, że tu (w bibliotece) zmarli żyją a niemi mówią. Otóż Biblioteka Politechniki Lwowskiej była zbudowana we Lwowie w 1934 roku, a nasz ojciec, Stefan Szybalski, był jednym z jej fundatorów. Zaprojektował ją w 1934 r. wieloletni profesor a nawet rektor tej uczelni, architekt Tadeusz Antoni Obmiński, który był przyjacielem naszego ojca.

Jest tam też polska półka, gdzie będą książki polskich naukowców, jakie fundator ma dostarczyć.

O 5:00 po południu odbyła się „cheese and wine” party z udziałem licznych gości a także studentów z programu doktoranckiego. Wśród zaproszonych był również polski Konsul Generalny z Nowego Jorku, ale się nie pojawił. A szkoda, bo była to dobra okazja do podkreślenia polskości fundatora, który tak wiele uczynił dla polskiej nauki w dziedzinie biotechnologii, i własnym dorobkiem doprowadził do tego, że ma ona tak duże znaczenie w światowej nauce. Wacław Szybalski wykształcił w swoim laboratorium bardzo wielu dziś już wybitnych i znanych na całym świecie naukowców. Tym większa szkoda, że nie było polskiego konsula, że jest tak mało zainteresowanie sukcesami rodaków na obczyźnie.

Następnego dnia zwiedzaliśmy South Hampton, historyczne miasteczko „starych pieniędzy” gdzie trudno zamieszkać nowym przybyszom a dostęp do miejscowych klubów jest zarezerwowany wyłącznie dla ludzi pochodzenia anglosaskiego, do jakich my się nie zaliczamy. Same miasteczko jest bardzo konserwatywne, nie ma żadnych dużych sklepów czy domów towarowych, ceny są dostępne tylko dla ludzi bardzo zamożnych. Warto przeczytać o tym miasteczku, gdzie na cmentarzu jest pochowany Gregory Peck i James Stewart. Nuworysze jak np. Steven Spielberg mieszkają w sąsiednim miasteczku – Hampton.

Stanisław Szybalski (brat Wacława)  
Punta Gorda, Floryda, USA,  
31 sierpnia 2010 r.



Rycerze przed bitwą  
Fot. archiwum Heleny Sołtys

## Niech żyje nam rycerski stan

Helena Sołtys

Pod tym właśnie hasłem 22 sierpnia 2010 roku odbył się II Piknik Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce. Gościenny Gilson Park w Wilmette powitał wszystkich uczestników słoneczną aurą, podmuchem kończących się nieubłagane wakacji oraz blaskiem mieniącego się w promieniach słońca Jeziora Michigan.

Tegoroczne spotkanie zgromadziło członków Zarządu ZNPA, nauczycieli z rodzinami i sympatyków nauczycielskiej braci. Z pomocą lidera imprezy, Heleny Sołtys, wszyscy obecni przenieśli się wehikułem ludzkiej wyobraźni w czas epoki średniowiecza. Powodem owej krucjaty była sześćsetna rocznica bitwy pod Grunwaldem. Plenerowa lekcja historii okazała się świetną zabawą dla wszystkich jej uczestników.

Z zapalem przygotowywano elementy rycerskiej zbroi i gotowano się do walki pod Wilmette. Butni bracia zakonni przyczepiali swoje naznaczone czarnymi krzyżami peleryny, zaś wojska pod wodzą króla Jagielly z dumą przyczepiały na swych tarczach polskie orły Jagiellonów.

Przed bitwą raczono się wiktuałami z suto zastawionego stołu. W glinianych wazach spoczywały trzy rodzaje średniowiecznego smalcu. Grunwaldzkie pajdy, kromki i skibki zagryzane ogórasami/rarytasami znikwały szybko, delectując podniebienia adeptów rycerskiego stanu.

Walka pod Wilmette tak jak i 600 lat temu na grunwaldzkich błoniach, zakończyła się zwycięstwem wojsk pod wodzą króla Władysława. Za bohaterstwo, hart ducha i oddanie sprawom najwyższym król Władysław Jagiełło podniósł wszystkich bez wyjątku do stanu rycerskiego. Awans społeczny dokonał się jak to w średniowieczu za pomocą miecza. Nowo pasowani chórem zakrzyknęli: „wiwat król, wiwat królowa, niech żyje nam rycerski stan. Wiwat !!! Wiwat !!! Wiwat !!!

Szczęśliwa królowa Jadwiga\* w asyście dam dworu, obdarowała swych poddanych okolicznościowymi plakietkami ku pamięci znamiennego wydarzenia.

Na zakończenie niestereotypowej lekcji historii dzieci i młodzież próbowała swych zmagać w walce z piniatą,



zaś młodzież nieco starsza brała udział w rozgrywce intelektualnej na temat bitwy pod Grunwaldem przygotowanej przez Alicję Kuklińską. Zwycięzcą niecodziennego turnieju wiedzy o tematyce grunwaldzkiej został pan Maciej Przekłasa, który za najlepiej

rozwiązany test otrzymał staropolską szynkę. ...i choć słońce zaczęło się chylić ku zachodowi, chowając swe cudowne oblicze w taflach jeziora, a plażowicze zaczęli już opuszczać swoje legowiska, to rozbudzone duchem walki szeregi nauczycielskiej rodziny dalej oddawały się harcom, swawolom na świeżym powietrzu. Siatkówka-plażówka, zajęcia plastyczne w „Pracowni po chmurką” u Małgosi Kwaśny sprawiły biesiadującym od wczesnego poranka, wiele radości i satysfakcji.

Podsumowując tegoroczny PIKNIK 2010, przyznać należy, że był on imprezą ze wszech miar udaną.

*... ja również tam byłam,  
miodek pochwał piłam,  
a co tam widziałam,  
krótko opisałam...*

*Helena Sołtys  
wiceprezes ZNPA*

\* królowa Jadwiga niestety nie dożyła wielkiej bitwy pod Grunwaldem, zmarła w roku 1399. Jagiełło ożenił się jeszcze trzykrotnie. Drugą żoną Jagiełły była wnuczka Kazimierza Wielkiego, Anna Cylejska, i to ona właśnie była królewską małżonką, gdy ten walczył pod Grunwaldem (zmarła w roku 1416). Kolejnymi żonami były Elżbieta Granowska i Zofia Holszańska zwana Sonką.



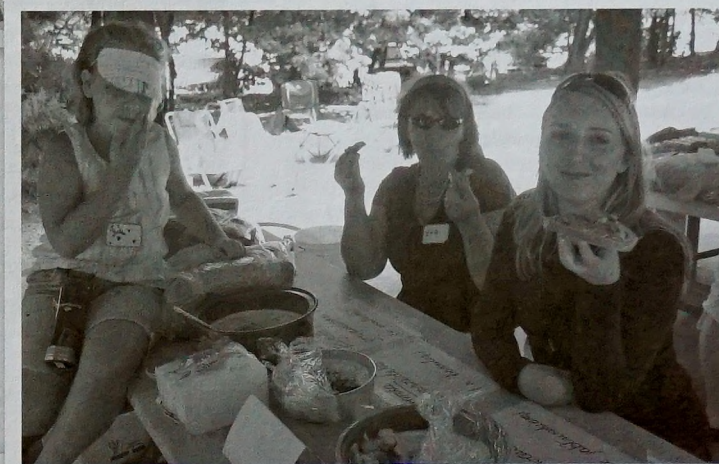
*W drodze na plac boju  
Fot. archiwum Heleny Sołtys*



*Grupa uczestników pikniku.  
Od lewej: p. Przekłasa, Jan Sołtys, Wiesława Błażejewska,  
Lucyna Hankus, Urszula Gawlik, Agatka Sołtys.  
Fot. archiwum Heleny Sołtys*



*Królewski dwór. Siedzi Królowa  
Lucyna Hankus; stoją od lewej:  
dwórki – Magda i Beata Sołtys;  
Król Jagiełło – Jan Sołtys  
Fot. archiwum Heleny Sołtys*



*Próbowanie  
piknikowych smakołyków.  
Od lewej: Agatka Sołtys,  
Ewa Koch, Monika Janik  
Fot. archiwum Heleny Sołtys*



*Zajęcia plastyczne w pracowni  
pod chmurką. W tle prowadząca –  
Małgorzata Kwaśny  
Fot. archiwum Heleny Sołtys*



## Jabłkobranie

*Drodzy moi Państwo witam Was dziś grzecznie,  
na zbieranie jabłek zapraszam serdecznie.*

*W imieniu Zrzeszenia, czyli ZNP-e  
co ten skrót oznacza – pewnie każdy wie.  
A tym co nie wiedzą i co nie słyszeli –  
to Zrzeszenie Polskich jest Nauczycieli.*

*Zatem, witam pięknie : Was nauczyciele,  
starszych, młodszych, dzieci – drodzy przyjaciele!  
Zapraszam do sadu i jadę na sianie,  
a soczek jabłkowy każdy też dostanie.*

*Bawmy się dziś razem spędźmy miłe chwile,  
przy ogniska blasku, czas niech miło płynie.  
Niech zabrzmią melodie, z nimi polskie słowa,  
niech wiedzą w Wisconsin, co to Polska Szkoła.  
Zabawa i humor niech nam dopisuje,  
zaś śmieci do worków każdy niech pakuje.*

*Ziemniaczki z ogniska, kartofle lub pyry  
dla starszych, dla młodszych, dla chłopca, dziewczyny.  
Na jabłka zapraszam nad ogniem pieczone,  
sympatią, uśmiechem, niech będą kraszone.  
Na tym już zakończę, swoje wierszowanie,  
Ja – Helena Sołtys, witam: Panów, Panie  
Zacne, miłe grono, proszę się nie gniewać,  
lecz wiceprezesa bardzo lubi śpiewać.*

Tymi oto słowy oprawionymi w znaną melodię ludową, wiceprezesa ZNPA Helena Sołtys powitała

zebranych w sadzie Apple Hollar dnia 3 października 2010 .

„Częstochowski rytm” ułożony przez panią Helenę na okoliczność nauczycielskiej wyprawy, porwał w tany uczestników spotkania, rozgrzewając spowodowaną chłodnym powiewem październikowej aury atmosferę. Z zapalem rozpoczęto biesiadę przy rozpalonym ognisku. W popiele pieczono narodowe warzywa wszystkich Polaków. Pyszne: ziemniaczki, kartofelki i pyрки zniknęły z apetytem w ustach zebranych. W powietrzu unosił się zapach pieczonej kielbasy i opiekanego pieczywa, nęcąc podniebienia zgłodniałych. Niektórzy piekli dopiero co zebrane jabłka. Dzieci raczyły się pieczonymi nad ogniem krakersami z „marshmallows” i czekoladą. Wszystko popijane było jak na miejsce przystało, wysmienitym sokiem z jabłek.

Przy żarze ogniska dorośli bawili się rozmowami zaprawianymi żartem i śmiechem, dzieci oddawały się harcom i zabawom, zaś młodzież penetrowała i poznawała teren sadu. Amatorzy jabłek wyruszyli na poszukiwanie soczystych darów jesieni.

Kolejna impreza integracyjna ZNPA przeszła do historii, niosąc ze sobą przesłanie „dla każdego coś miłego”.

*Helena Sołtys  
wiceprezes Zrzeszenia Nauczycieli  
Polskich w Ameryce*



*Przy ognisku  
Fot. archiwum Heleny Sołtys*

## Październik w Chicago

Helena Ziółkowska

W dniach 8-9 (piątek-sobota) października 2010 w sali Polskiej Katolickiej Szkoły im. św. Ferdynanda miały miejsce warsztaty metodyczne dla dyrektorów i nauczycieli.

Prelegenci: prof. Leszek Sosnowski z Instytutu Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego i Danuta McDaniel, wykładowca psychologii na wyższych uczelniach w stanie Illinois, poruszyli tematykę etyki zawodu nauczyciela, odpowiedzialności prawnej pedagogów oraz przedstawili sposoby postępowania gwarantujące uczniom odniesienie sukcesów w szkole. W warsztatach wzięło udział 176 osób. Organizatorkami interesujących spotkań były dr Jolanta Tatara, dyrektor Polskiej Szkoły im. Jana Pawła II w Lemont oraz Jolanta Zabłocka, dyrektor Polskiej Szkoły im. św. Maksymiliana Kolbego w Chicago.

W sobotę 16 października w kościele św. Ferdynanda w Chicago odbyło się kolejne, szóste już

spotkanie młodzieży szkół polonijnych zorganizowane przez archidiecezję chicagowską. Udział w nich wzięli uczniowie przygotowujący się do bierzmowania i harcerze Hufca Chicagowskiego. To oni właśnie pobłogosławieni zostali w specjalny sposób w stulecie istnienia harcerstwa polonijnego na dalsze sto lat. Spotkanie miało charakter wyjątkowy z racji uczestnictwa w nim kardynała Francis'a George'a i misjonarza z Ekwadoru o. Jana Koczego. Młodzież, o czym można było się przekonać, wspinała akcentowała swoją przynależność do Kościoła katolickiego, modliła się, śpiewała, a podczas mszy św. przystępowała do Komunii św.

Z okazji Dnia Komisji Edukacji Narodowej, w niedzielę 17 października w godzinach popołudniowych, w gościnnych salach Muzeum Polskiego polonijni nauczyciele oraz miłośnicy języka polskiego obchodzili swoje święto w oryginalny sposób: poprzez



*Konsulowie – Aleksandra Krystek, Robert  
Rusiecki oraz dr Katarzyna Kłosińska  
Fot. Anna Rosa*



uczestnictwo w pierwszym Dyktandzie zorganizowanym w Chicago. Dyktando, poświęcone pamięci senator Krystyny Bochenek, zostało przygotowane przez dr Katarzynę Kłosińską, cenionego językoznawcę z Instytutu Języka Polskiego z Warszawy. Patronat nad imprezą objęło Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce oraz Konsulat Generalny RP w Chicago. Pomysłodawczyniami i organizatorkami imprezy były panie: Alicja Nawara i Alicja Kuklińska, o stronę kulinarną zatroszczyła się Helena Sołtys, wiceprezesa ZNP.

Imprezę zaszczylił swą obecnością: prezes Zrzeszenia Nauczycieli Ewa Koch; konsulowie – Aleksandra Krystek i Robert Rusiecki; wiceprezes Związku

Narodowego Polskiego Teresa Abick; wiceprezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego Anna Sokołowska; przewodnicząca Muzeum Polskiego Maria Cieśla; dyrektor Muzeum Jan Loryś oraz sponsorzy i fundatorzy nagród

Śród kilkudziesięciu osób próbujących swych sił w dyktandzie, Komisja Sędziowska pod przewodnictwem mgr Haliny Czajkowskiej wyłoniła sześciorgo zwycięzców.

W grupie nauczycieli nagrody zdobyły: I miejsce – Anna Rosa; II – Bernarda Redlińska; III – Jadwiga Pytlík. W grupie miłośników języka polskiego: I miejsce – Małgorzata Kot; II – Iwona Szczupak; III – Sebastian Rosiak.



Zwycięzcy Dyktanda w Chicago – Małgorzata Kot, Iwona Szczupak, Sebastian Rosiak, Jadwiga Pytlík, Bernarda Redlińska, Anna Rosa  
Fot. Ewa Wejda



Od lewej: Bernarda Redlińska, dr Katarzyna Kłosińska, Anna Rosa, Ewa Wejda  
Fot. archiwum Anny Rosa

## Wyróżnieni w Dniu Nauczyciela

Barbara Szenk

Od sześciu lat w sobotę poprzedzającą 14 października szkolnictwo polonijne na Wschodnim Wybrzeżu obchodzi Dzień Edukacji Narodowej. Ten dzień jest okazją do wyróżnienia zasłużonych pedagogów.

Święto, które polscy pedagodzy obchodzą od 28 lat, upamiętnia powstanie Komisji Edukacji Narodowej, powołanej 14 października 1773 roku z inicjatywy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Jego centralne obchody odbyły się tym razem w Polskiej Szkole Doksztalającej im. Kazimierza Pułaskiego działającej od 17 lat na Borough Parku w Nowym Jorku. Ponad 200 przedstawicieli polonijnej edukacji z 25 szkół ze stanów: Nowy Jork, New Jersey, Pensylwania i Connecticut powitał dyrektor placówki, Andrzej Popadiuk, życząc wszystkim zdrowia i sukcesów w pracy dydaktyczno-wychowawczej.

„Nikogo nie muszę przekonywać, że przyszłość Polonii zależy od poziomu polonijnej oświaty. Życzę więc

Państwu, aby niełatwa misja nauczyciela, pedagoga, wychowawcy przyniosła jeszcze lepsze efekty, satysfakcję, radość oraz przekonanie, że budują państwo świadomą swego pochodzenia Polonię” – powiedziała Dorota Andraka, prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalujących (CPSD) w przemowie o roli nauczyciela w kształtowaniu serc i umysłów młodego pokolenia z dala od ojczyzny swoich przodków.

Konsul Marek Skulimowski podkreślił, że dzięki dwujęzyczności absolwenci polskich szkół mają większe szanse na to, aby wspiąć się wyżej w hierarchii społecznej i stać się liderami w społeczeństwie amerykańskim. „To dzięki państwu się to odbywa. – oznajmił. – To w waszych rękach jest przyszłość tych młodych ludzi i w waszych rękach też jest ich łączność z Polską”.

Dzień Edukacji Narodowej był okazją do wręczenia nagród i wyróżnień dla najbardziej zasłużonych peda-



Wyróżnieni nagrodami im. Janiny Igielskiej przedstawiciele polonijnej oświaty: Anna Grochocka, Maria Serafin, Bogusław Huang, Waldemar Kutakowski oraz dr Edmund Osysko, który odebrał nagrodę w imieniu żony Haliny. Pierwsza z prawej: prezes CPSD Dorota Andraka  
Fot. Barbara Szenk





*Pamiątkowe zdjęcie przedstawicieli polonijnej oświaty nagrodzonych dyplomami prezesa CPSD  
Fot. Barbara Szenk*

gogów oraz osób związanych z polonijną oświatą. Dorota Andraka nagrodziła dyplomami prezesa CPSD siedemdziesięciu przedstawicieli polonijnego systemu szkolnictwa, w tym 9 dyrektorów, 41 nauczycieli, 18 przedstawicieli komitetów rodzicielskich i 2 księży. Siedmiu osobom wręczyła statuetkę im. Janiny Igielskiej, najbardziej prestiżową polonijną nagrodę w dziedzinie edukacji, która została ustanowiona w 2005 roku w piątą rocznicę śmierci pani Janiny, pedagoga o niekwestionowanym autorytecie moralnym i zawodowym.

Uhonorowano nią: Halinę Osysko – od 40 lat związaną z polonijną oświatą nauczycielkę, wizytatora i prezesa CPSD na stan Nowy Jork w jednej osobie; Bogusławę Huang – doświadczoną nauczycielkę i dyrektorkę Szkoły im. Józefa Piłsudskiego w Jersey City, NJ; Annę Grochocką – z 25-letnim stażem nauczycielkę i dyrektorkę Szkoły Gniazda 946 Sokołów Polskich w Ameryce w Bound Brook, NJ; Barbarę Nowak – wieloletniego pedagoga, a obecnie dyrektorkę Szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Salem, MA; Marię Serafin – z 17-letnim stażem pracy nauczycielką Szkoły im. K. Pułaskiego na Brooklynie; Waldemara Kułakowskiego – wieloletniego księgowego w Szkole im. Jana Pawła II na Maspeth i sekretarza finansowego CPSD oraz o. Krzysztofa

Wieliczko, który przez wiele lat współpracował ze szkolnictwem polonijnym w Stanach Zjednoczonych, a obecnie pełni funkcję administratora Domu Jana Pawła II w Rzymie.

„Serdecznie dziękuję za ten piękny symbol pracy pedagogicznej” – powiedział w imieniu nieobecnej na spotkaniu żony oraz wszystkich wyróżnionych dr Edmund Osysko, przewodniczący Komisji Oświatowej KPA. Dr Osysko podkreślił, iż ideały, jakie przyświecały Janinie Igielskiej powinny inspirować młodych pedagogów w pracy dydaktyczno-wychowawczej. „Dzisiejsze spotkanie jest próbą rekonstrukcji ducha pracy nauczycielskiej i społecznikowskiej atmosfery oddania dla tworzenia Polonii jutra” – zaznaczył.

W sobotniej uroczystości wzięli również udział przedstawiciele Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej, wspierającej od lat szkolnictwo polonijne, a także Iwona Korga, dyrektor Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku. Specjalnie dla pedagogów w dniu ich święta wystąpili też zwycięzcy V edycji „You can dance” (Po prostu tańcz) Kuba Józwiak i Paulina Figińska, którzy przybyli do Stanów Zjednoczonych na warsztaty w Broadway Dance Center.

## SZKOŁY

# Polska szkoła w mieście kasyn

## Polska Szkoła im. Jana Pawła II w Las Vegas, Nevada

Eva Wasiuta

W ciągu ostatnich 10 lat wielu Polaków zamieszkało w Las Vegas, mieście, które wciąż przyciąga swymi turystycznymi atrakcjami. Polonia powiększyła się, więc wzrosła też potrzeba stworzenia prężnie działającej organizacji polonijnej oraz miejsca, gdzie młode pokolenie mogłoby poznawać język polski, kulturę i tradycje kraju dziadków i ojców.

Dzięki Mieczysławowi Sutowskiemu, który zainspirował młodych nauczycieli i rodziców, w dniu 28 sierpnia 2006 roku została założona pierwsza Polska Szkoła im. Jana Pawła II w Las Vegas, Nevada.

Początki szkoły nie były łatwe. Brak stałej lokalizacji, brak funduszy na materiały i środki dydaktyczne oraz niewielka ilość uczniów nie sprzyjały jej rozwojowi. Nie zniechęciło to jednak ambitnych i wytrwałych zwolenników polskiej edukacji w Las Vegas, którzy wciąż spotykali się na sobotnich zajęciach z języka polskiego, historii, geografii i kultury polskiej. W

roku szkolnym 2007/08 szkoła została przeniesiona do Trinity United Methodist Church and Christian School, gdzie odbywają się zajęcia. Nowa lokalizacja okazała się trafna, przez co liczba uczniów znacznie się zwiększyła. W roku szkolnym 2009/2010 do Polskiej Szkoły uczęszczało 43 uczniów, co stanowiło rekord w historii jej istnienia.

Wspierając myśl „im wcześniej tym lepiej”, została utworzona klasa przedszkolna „Maluszków”, by uczyć i rozwijać znajomość języka polskiego u dzieci najmłodszych – trzy i czteroletnich. Klasa prowadzona jest przez Bożenę Robbins i cieszy się ogromną popularnością. Dzieci uczą się polskich piosenek i wierszyków, pierwszych kształtów i kolorów, jak również poprawnej artykulacji polskich dźwięków.

Uczniowie zerówki, tak zwane „Tygryski” prowadzone przez Joannę Zitny, dzielnie poznają polskie literki, pierwsze wyrazy i pierwsze czytanki.



*Honorowy konsul John Petkus z nowym Zarządem. Pierwsza z lewej Eva Wasiuta  
Fot. archiwum szkoły*



„Starszaki” w klasach Moniki Zydek i Ewy Wasiuta wzbogacają wiedzę z zakresu historii i geografii Polski, a przede wszystkim kultywują tradycje polskie poprzez liczne przedstawienia i występy dla szkoły i Polonii w Las Vegas.

Większość uczniów to również tancerze w zespole tańców regionalnych „Kujawiacek”, który działa przy naszej szkole i jest dofinansowywany przez Związek Narodowy Polski. Zespół prowadzony jest przez panią choreograf, Renatę Nowiński, i cieszy się ogromnym powodzeniem.

Polska Szkoła im. Jana Pawła II aktywnie włącza się w działalność Polonii w Las Vegas, dumnie rozpowszechniając kulturę, obyczaje i tradycje polskie. Ciężka praca nauczycielek, uczniów jak i rodziców przynosi owocne rezultaty.

Występy z okazji świąt narodowych i religijnych cieszą się niezmiernym poparciem i uznaniem wśród Polonii. Niejednokrotnie słowa płynące z ust dzieci podczas występów z okazji Odzyskania Niepodległości Polski czy Konstytucji 3 Maja wywoływały łzy wzruszenia u weteranów, rodziców a nawet samych nauczycieli. Corocznie wystawiane jasełka gromadzą Polonię nie tylko, by podziwiać młode

talenty, ale wspólnie kolędować i przeżywać okres Bożego Narodzenia. Dzień Babci i Dziadka oraz Dzień Mamy i Taty to kolejne święta obchodzone w szkole. Wiersze recytowane przez dzieci oraz piosenki śpiewane w ojczystym języku to najpiękniejszy prezent w takim dniu. Występy zespołu „Kujawiacek”, pokazujące kolorowe stroje narodowe, tańce i muzykę ludową dopełniają przedstawienia, które kończą gromy oklasków, podziękowań i pochwał dla wspaniałych wykonawców.

Szkoła organizuje również szereg zabaw i atrakcji dla dzieci. Najbardziej lubiane i oczekiwane przez nie to wróżby andrzejkowe, „Mikołajki” oraz malowanie pisanek wielkanocnych.

W związku z dwusetną rocznicą urodzin Fryderyka Chopina, w minionym roku szkolnym uczniowie brali udział w projekcie „Najdłuższe urodziny Chopina”. Poprzez czytanie biografii, słuchanie utworów pianisty oraz fotografie, uczniowie poznawali życie i twórczość wybitnego kompozytora.

Wszystkim tym wydarzeniom sprzyja obecność i wsparcie dobrze zorganizowanej Rady Rodziców, która prężnie współpracuje z Zarządem Szkoły. Wspólnie organizują pikniki, sprzedaż wypieków

wielkanocnych, bale oraz zabawy dla Polonii i przyjaciół, z których dochód przeznaczony jest na sprawne funkcjonowanie szkoły. Również wspólnie wspierają akcje charytatywne poza murami szkoły. W styczniu 2010 roku, rodzice i dzieci wzięli udział w biegu i spacerze „Run for a Wish” w Las Vegas, organizowanych przez Make a Wish Foundation.

Należy wspomnieć, że nasza szkoła działa dzięki Polonii i dla Polonii. Nawet najmniejsza pomoc, jak również wsparcie przez sponsorów jest serdecznie odbierane przez Zarząd i nagradzane dyplomami „Honorowy Przyjaciel Szkoły”. Jednym z takich przyjaciół jest ksiądz Gerald Grupczyński, który od dwóch lat prowadzi msze św. w języku polskim w kaplicy przy kościele St. Elizabeth Ann Seton i jest naszym duchowym opiekunem.

Polska szkoła współpracuje z wieloma organizacjami, aktywnie ją wspierającymi, takimi jak Związek Narodowy Polski (Grupa 3281) oraz Konsulat Polski w Las Vegas. Dzieci brały udział w konkursie „Coloring Contest” organizowanym przez ZNP. Szkoła może poszczycić się sukcesem uczennicy Nicole Zieba, która wygrała pierwszą nagrodę w grupie sześciolatków. Uczniowie mieli okazję osobiście poznać Honorowego Konsula RP Johna Petkus, który

zaszczycił szkołę swoją obecnością i z podziwem przysłuchiwał się lekcjom języka polskiego. Szkoła zaś chętnie włącza się i promuje imprezy Konsulatu takie jak organizowany 2 października 2010 roku koncert „Chopin on the Rocks” w amfiteatrze Springs Preserve w Las Vegas.

Polska szkoła stara się jak najwięcej zaoferować swoim uczniom i Polonii. Wszelka działalność, która maluje uśmiech na twarzach dzieci, a przynosi miłe wspomnienia Polakom starszych pokoleń, to najwspanialsze podziękowanie za trud wkładany w naszą pracę i motywacja na dalsze lata.

Zachęcamy Rodaków we wszystkich zakątkach Stanów Zjednoczonych, by zakładali polskie szkoły, uczyli ojczystego języka, pielęgowali polskie tradycje i przekazywali je młodszemu pokoleniom.

Zapraszamy wszystkich na naszą stronę internetową [www.polishschoollv.com](http://www.polishschoollv.com), gdzie można znaleźć więcej informacji o naszej szkole i Polonii w Las Vegas.

*Ewa Wasiuta  
kierowniczka Polskiej Szkoły  
im. Jana Pawła II w Las Vegas, Nevada  
wrzesień 2010*



*Zabawa dzieci  
Fot. archiwum szkoły*



*Zespół taneczny „Kujawiacek”  
Fot. archiwum szkoły*



# Niecodzienna wizyta

Kazimiera Skatuba

W Polskiej Szkole im. Jana Pawła II w Lemont, Illinois znalazłam się poraz pierwszy w maju 2008 roku, z okazji zakończenia roku szkolnego. Do tej szkoły uczęszcza dwóch moich wnuków. W dniu 8 maja 2010 roku ponownie odwiedziłam tę szkołę i zostałam zaproszona na trzy lekcje. Z przyjemnością skorzystałam z zaproszenia. Nauczyciele potraktowali zaproszenie jako wyraz polskiej gościnności. Rozmowa z dyrektorką szkoły dr Jolantą Tatarą oraz z nauczycielami przybliżyła mi obraz tej szkoły dobrze znanej w aglomeracji chicagowskiej. Oto moje spostrzeżenia z zajęć, które obserwowałam w kl. IX, „a” (I licealnej), kl. VII, „a” i „zerowej”.

Temat lekcji w kl. IX, „a” liczącej 33 uczniów brzmiał: „Barok – epoka pełna kontrastów, różnic i przeciwieństw.”

Nauczycielka, Renata Teper, poinformowała mnie, że jej lekcje mają za cel głównie zapoznanie uczniów ze słownictwem polskim i wzbogacanie go, a literaturę polską uczniowie poznają na lekcjach z innym nauczycielem. Przy tej okazji nawiązuje się do wiadomości z historii Polski.

W czasie lekcji uczniowie podawali słowa o przeciwnym znaczeniu w stosunku do słów cechujących epokę baroku, zapisanych na tablicy przez nauczycielkę. Cała klasa aktywnie uczestniczyła w lekcji. Metody i formy pracy były dobrze dobrane i zróżnicowane, co wpłynęło m. in. na maksymalne wykorzystanie czasu lekcji. Uczniowie byli zainteresowani lekcją, zadawali nauczycielce pytania, co świadczyło o dobrym kontakcie z klasą.

Lekcję w kl. VII, „a”, liczącej 28 uczniów, prowadziła Alicja Dobrzyniecki. Pod hasłem „Zostań tłumaczem” uczniowie tłumaczyli tekst z języka angielskiego na polski. Nauczycielka zwracała uwagę na wzajemne poprawianie przez uczniów zwrotów w tekście polskim, w zdaniach przez nich przetłumaczonych,

dr Kazimiera Skatuba  
Fot. archiwum Autorki



dbając o dokładność w tłumaczeniu. Uczniowie zapisywali przetłumaczone zdania na tablicy, poprawiali błędnie zapisane przez kolegów słowa.

Zauważyłam, że nauczycielka wykorzystywała każdą okazję do kształcenia poprawnej pisowni i wymowy, a formy organizacyjne lekcji i metody pracy odpowiadały założonym celom. Nauczycielka aktywizowała uczniów i motywowała ich do pełnego korzystania z lekcji.

W klasie „zerowej” spotkałam się z sympatyczną, dość liczną grupą najmłodszych uczniów. Zajęcia z nimi prowadziła Anna Gardocki współpracująca z Joanną Rogowską, pełniącą funkcję pomocniczą. Na początku lekcji uczniowie odczytywali głośno napisane na oddzielnych kartkach pojedyncze słowa prezentowane przez nauczycielkę; dzieci czytały bezbłędnie. Następnie z zainteresowaniem słuchały baśni, tematycznie związanej z Warszawą, aktorsko czytanej przez nauczycielkę. Oglądały ilustracje związane z tekstem baśni, co pomagało w zrozumieniu jej treści i zapamiętaniu. Wychowawczyni aktywizowała uczniów, przerywając czytanie baśni

pytaniami, co myślą o jej bohaterze, czy poradzi sobie w trudnej sytuacji, w jakiej się znalazł.

Kolejna część lekcji poświęcona była poznawaniu stolicy Polski. Dzieci oglądały zdjęcia prezentujące zabytki Warszawy i słuchały o nich informacji. Następnie kolorowały godło Polski i warszawską syrenkę. Uczniowie byli zainteresowani lekcją, nie nudzili się, nie rozpraszali, co niełatwo osiągnąć z dziećmi w tym wieku.

Miałam też okazję widzieć kiluosobową grupę słabszych uczniów pracujących poza swoją klasą pod kierunkiem nauczyciela – asystenta. Takie zajęcia odbywają się w miarę potrzeb. Zajęcia dodatkowe są zgodne z tematem lekcji prowadzonej w klasie i pozwalają na osiągnięcie lepszych efektów pracy dydaktycznej z uczniami słabszymi.

Uczestniczyłam też w uroczystym spotkaniu w kl. IV, „a”, klasie mojego wnuka, z okazji Dnia Matki i Dnia Ojca, na którym prezentowany był program artystyczny przygotowany przez uczniów pod kierunkiem wychowawczyni Marii Flig. Program był bogaty. Nauczycielka wykorzystała uzdolnienia muzyczne, recytatorskie i taneczne poszczególnych uczniów. Spotkanie było bardzo ciepło odebrane przez obecnych rodziców i dziadków. Widoczne było wzruszenie w oczach gości. Na zakończenie dzieci wręczyły zgromadzonym kwiatki rosnące w malutkich doniczkach.

W tym miejscu niech mi będzie wolno „nieurzędowo” zauważyć, że Polska Szkoła im. Jana Pawła II dobrze spełnia swoje zadania dydaktyczno-wychowawcze. Stwierdzam też, że dla niektórych wychowanków szkoły lekcje i kontakty koleżeńskie na przerwach są główną okazją uczenia się poprawnej polszczyzny, poznawania historii Polski i polskiej literatury. Uczniowie są motywowani do nauki pochwałami i nagrodami, a dobierane metody prowadzenia lekcji uwzględniają zasady nauczania, zachęcają do aktywnego udziału, do swobodnych wypowiedzi.

W dniu 22 maja 2010 roku byłam także w szkole na uroczystości zakończenia roku szkolnego. W trakcie mszy świętej w kościele p.w. Św. Cyryla i Metodego. zachęcona przez księdza młodzież dziękowała swoim

nauczycielom za rok szkolny długimi, rzęsiстыми brawami.

Drugą część uroczystości odbywającą się w auli prowadziła dyrektorka szkoły, Jolanta Tatar. Część słowno-wokalną przygotowała klasa VII pod kierunkiem wychowawczyni – Alicji Dobrzyniecki. Były w programie akcenty patriotyczne, podziękowania dla nauczycieli, słowa pożegnania dla klas VIII i wakacyjne piosenki. Absolwenci klas VIII otrzymali od młodszych kolegów z kl. VII na pamiątkę białe-czarne pluszowe maskotki, a zespół „Polanie”, działający przy szkole, zaprezentował przygotowany specjalnie program taneczny.

Przy tej okazji warto wspomnieć, że do zespołu należą zarówno uczniowie najmłodsi jak i absolwenci szkoły. „Polanie” tańczą już 10 lat. Odnoszą sukcesy, które przyciągają do zespołu nowych członków. Występowali kilkakrotnie w Polsce i są dobrze znani w środowisku chicagowskim. Kończąc część programu wypełnili pieśni w języku angielskim i tańce hawajskie oraz współczesne.

To były niezapomniane wrażenia. Na zakończenie uroczystości grono pedagogiczne zostało zaproszone na scenę. Odbierało podziękowania od pani dyrektorki oraz słowa wdzięczności i symboliczne kwiaty od Zarządu Szkoły.

Moje spotkania z Polską Szkołą im. Jana Pawła w Lemont były dla mnie bardzo miłym i wzruszającym przeżyciem.

**Życzę Dyrekcji i Gronu Pedagogicznemu zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym oraz dalszego zapału do pracy z dziećmi i młodzieżą dla ich wszechstronnego rozwoju, dla pogłębiania wiedzy o Polsce i miłości do Niej.**

**Polskiej Szkole z okazji pięknego Jubileuszu XXX-lecia życzę wielu owocnych lat działalności na rzecz Polonii amerykańskiej i kolejnych wspólnych jubileuszy.**

*dr Kazimiera Skatuba  
emerytowana nauczycielka matematyki  
w liceum i szkole wyższej,  
były pracownik nadzoru pedagogicznego  
w oświacie krakowskiej*



# Szkoła Sokółów

25-lecie Polskiej Szkoły Doksztalcającej  
im. Gniazda 946 Sokółów Polskich w Bound Brook, New Jersey



Honorowy Prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalcających  
pan Jan Woźniak składa gratulacje dyrektor szkoły Lucynie Lis  
Fot. Aneta Król

Jak ten czas leci... Tak niedawno zaczynaliśmy, a to już przecież minęło 25 lat! Założyciele naszej szkoły i wielu pierwszych nauczycieli są wciąż z nami. A jakie były te początki?

25 lat temu, we wrześniu 1985 roku, z inicjatywy czołowych działaczy Gniazda 946 Sokółów Polskich Franka Grodzkiego i jego żony Reginy oraz Grzegorza i Lilianny Czechowiczów powstała szkoła polonijna. W pierwszym roku nauczycielka Danuta Janowska prowadziła zajęcia w drewnianym baraku na Polance Sokółów w Hillsborough, NJ. Rok później szkoła została przeniesiona do budynku szkoły parafialnej przy parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Bound Brook, gdzie mieści się do dnia dzisiejszego. Z roku na rok przybywało uczniów i nauczycieli. Obecnie szkoła liczy 140 uczniów uczęszczających do klas: od przedszkolnej do XI, uczy ich 12 wykwalifikowanych nauczycieli. W ciągu dwudziestu pięciu



Uczniowie szkoły –  
Kinga Niewiadomska  
i Damian Barczewski  
Fot. Aneta Król

Grupa uczniów  
szkoły po występie  
Fot. Aneta Król



lat placówkę opuściło wielu absolwentów, a w roku bieżącym szkoła przygotowuje się do pierwszego egzaminu maturalnego.

Celem szkoły jest podtrzymywanie i kształtowanie polskości, przybliżanie i zaznajamianie dzieci i młodzieży z bogactwem języka przodków, polską literaturą i kulturą oraz poznawanie historii i geografii.

Nieodłącznym zadaniem szkoły jest również kształtowanie i utrzymywanie polskich tradycji i obyczajów, tego wszystkiego, co buduje narodową tożsamość i dziedzictwo, co służy podtrzymywaniu więzi z Polską.

Uroczysty bankiet jubileuszowy odbył się w sobotę, 25 września, 2010 na Polance Sokółów w Hillsborough, NJ. Wśród gości honorowych obecni byli między innymi: przedstawiciel konsulatu PR w Nowym Jorku, konsul Zbigniew Konopka; prezes honorowy Centrali Polskich Szkół Doksztalcających Jan Woźniak; członkowie zarządu w osobach: Maria Paździor Marchwińska i Waldemar Kułakowski oraz proboszcz parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Bound Brook, ks. Leon Aniszczuk i proboszcz parafii Sacred Heart w Manville Stanisław Staby.

Swoją obecnością zaszczytili nas rodzice, absolwenci, byli nauczyciele, oraz przyjaciele naszej szkoły.

W części artystycznej podziwialiśmy naszych uczniów prezentujących główne miasta Polski w inscenizacji „Jedzie pociąg z daleka”, oraz tańczących polskie tańce ludowe. Występ aktorów był bardzo mile przyjęty, a świadczyły o tym gorące oklaski i powszechny aplauz publiczności.

Na zakończenie części oficjalnej dyrektorka szkoły, Lucyna Lis, podziękowała zarówno tym, którzy przyczynili się do założenia i rozwoju szkoły, jak i tym, którzy pomagają w jej obecnym funkcjonowaniu. I wreszcie przyszła pora na wspaniałą zabawę.

Jubileusz szkoły był znakomitą okazją do składania życzeń i gratulacji oraz podziękowań wszystkim, którzy kontynuują to wspaniałe dzieło przez 25 lat. Na przestrzeni 25 lat szkoła wytworzyła swoisty klimat, przyjazną atmosferę i tradycje szkolne.

Maria Kowalczuk  
emerytowana nauczycielka „Szkoły Sokółów”  
w Bound Brook, New Jersey  
wrzesień 2010



# "Ucycielka"

Renata Rudnicka

O wielu nauczycielach można powiedzieć, że są solidni, że kochają dzieci, że mają powołanie do zawodu, ale o niewielu można mówić, że są oddani dzieciom a nawet uzależnieni.

Halina Fotidzis, bo o niej mowa, jest osobą, która urodziła się nauczycielem i która „czuje dzieci”.

Już jako mała dziewczynka organizowała zabawy „w szkołę”, mówiła „organizowała”, bo to z jej inicjatywy bawiono się „w szkołę”. Oczywiście Ona z dzienniczkiem, inni z zeszytami.

Pani „ucycielka”, jak nazywały ją młodsze dzieci i tak już zostało. Całe życie poświęca dzieciom, i co ciekawe, nie tym starszym, już ukierunkowanym, ale tym najmłodszym, którzy pierwszy raz mają kontakt ze szkołą.

Najmłodsi, najukochańsi, najwdzięczniejsi, jak często o nich mówi.

Halina wybrała z naszego języka najpiękniejsze słowa: kochanie, rybeńko, myszko, żuczku, perełko czy kotku, ale nie tylko słowami wyraża swój stosunek do dzieci, ważne są też dla niej gesty i cała mowa ciała pedagogicznego.

Nie każdego nauczyciela stać na to, by usiąść z dziećmi na podłodze, przykleknął, posadził na kolanie, objął i przytulił dziecko. Nie każdy potrafi słuchać tego, co mają nam najmłodsi do powiedzenia. Ona znajduje czas na wysłuchanie ich i uznanie ich dziecięcych spraw za najważniejsze. Nie każdego nauczyciela stać, aby „zrobił z siebie wariata”, jak mówi o sobie. Mówiąc „wariata” mam na myśli dobór kostiumu, makijażu i dekoracji stosownie do tematu lekcji. Jeśli w szkole mówi się o Dniu Dziękczynienia – to Halinka jest Indianinem z fajką pokoju przy wigwamie, jeśli w szkole nastąpi „Jesień” – to pani Halinka z koszem grzybów pod parasolem wędruje do klasy w gumowcach. Jak „Mikołajki” – to niespo-



Pani Halina Fotidzis w akcji. Wieszanie ozdób na choince.  
Fot. archiwum Haliny Fotidzis

dzianki, (niespodzianki są właściwie przy każdej okazji), a kiedy dzieci poznają owoce i warzywa, każde ma prawo zjeść do woli, bo pani Halina robi duże zakupy i bawi się w straganiarkę.

Pani Halina żyje przedszkolem cały rok. Jej życie obraca się wokół szkoły, nic więc dziwnego, że jej młodsza córka, Tess, wybrała również pracę pedagoga. Jej lekturą są czasopisma i książki o tematyce dziecięcej, o problemach i potrzebach dzieci. Jak sama mówi, poznanie dziecka wymaga ciągłej analizy i doboru odpowiednich środków. Pani Halina zna dzieci doskonale, nietrudno więc odpowiedzieć na pytanie, dlaczego dzieci kochają Naszą Panią Halinkę i nasze przedszkole, i dlaczego rodzice bez obaw zostawiają swoje pociechy pod jej opieką.

Prywatnie pani Halinka jest osobą skromną i przypuszczam, że ta krótka charakterystyka jej osoby uczyniona przeze mnie publicznie, wprowadzi ją w zakłopotanie. Wypowiadając się na łamach pisma pedagogicznego, chcę podkreślić rangę jej pracy i uhonorować to, jak wiele zrobiła dla najmłodszych, a tym samym, dla naszej szkoły.

Dziękuję Halinko!

Renata Rudnicka  
dyrektorka Polskiej Szkoły  
im. Juliusza Słowackiego  
w Wheeling, Illinois

# Przedszkole to moja pasja

Halina Fotidzis

## Pierwszy dzień przedszkolaka

Nowy rok szkolny jest inspiracją do podzielenia się z innymi nauczycielami doświadczeniem, jakie zdobyłam, pracując z najmłodszymi dziećmi w przedszkolu. Jest okazją, aby poruszyć temat pierwszego kontaktu dziecka ze szkołą, z grupą rówieśników i nauczycielem. Moi uczniowie to maluchy, które ukończyły 4 latka i wielu z nich nigdy nie uczęszczało do przedszkola.

Dużym stresem dla nich jest pierwszy dzień w przedszkolu, rozłąka z rodzicami, rodzeństwem i wejście w nową rzeczywistość. Nauczyciel, nowi koledzy, obce miejsce powoduje, że dziecko staje się nieufne. Jest to miejsce, gdzie panują nowe zasady, gdzie uczy się dyscypliny, obowiązkowości, systematyczności, uprzejmości i dzielenia się z innymi.

Już przy pierwszym kontakcie z uczniem ważne jest, aby wzbudzić jego zaufanie i sprawić, aby czuł się bezpiecznie. Musimy mu okazać zainteresowanie jego osobą, zapytać o imię, obdarzyć komplementem, podać rękę, pogłaskać po głowie lub przytulić (wbrew zakazom amerykańskich władz szkolnych). Dziecko powinno poczuć, że jest nam bliskie, a jego osoba nie jest nam obojętna. W tym momencie o sukcesie nauczyciela decyduje jego postawa, wyraz twarzy, mimika, spostrzegawczość, jego ubiór (kolorowy i wygodny), a przede wszystkim duży uśmiech, bo nauczyciel oprócz tego, że powinien być dobrze wyedukowany, to jeszcze powinien być wesoły, pogodny, otwarty, serdeczny, kontaktowy i bardzo ciepły.



Świętowanie Dnia Dziękczynienia. Pani Halina w pióropuszu indiańskim  
Fot. archiwum Haliny Fotidzis



Dzieci nie mogą być anonimowe, więc szybko należy nauczyć się dziecięcych imion i nazwisk. Ważne jest również to, aby klasa, której progi dziecko przestępuje po raz pierwszy, była wesoła, kolorowa i pięknie udekorowana, aby znajdowały się w niej różnorodne zabawki trafiające w zainteresowania dziecka. Zdarzają się jednak sytuacje, kiedy to nowy uczeń zalewa się łzami przy pożegnaniu z rodzicami, dlatego to pożegnanie powinno być krótkie, im krótsze tym mniej bolesne. Nauczyciel musi zrobić wszystko (i w tym momencie okazanie czułości jest bardzo ważne), aby uspokoić płaczącego malucha, gdyż taka atmosfera udziela się innym dzieciom, a wówczas nauczyciel znajduje się w potrzasku.

Dobrym pomysłem na rozładowanie takiej sytuacji jest znalezienie w klasie miejsca, gdzie będą wisiły zdjęcia najbliższych (mamy, taty, babci, siostry, a nawet ukochanego zwierzątka).

Dziecko w każdej chwili może podejść i poczuć bliskość ukochanej osoby i chociaż jest ona tylko na zdjęciu, na pewno rozładuje negatywne emocje. W tornistrze dziecka może się też znaleźć jego ulubiona przytulanka, jakże pomocna w trudnych chwilach.

Rodzice mają pewne oczekiwania wobec szkoły, ale i im nie jest obcy strach, w jaki sposób ich dziecko zaakceptuje nowe warunki, czy nie będzie płakało, czy znajdzie sympatię wśród rówieśników, czy będzie umiało nawiązać kontakt z kolegami, czy zostanie zaakceptowane, czy zgłosi potrzebę fizjologiczną, czy nowa sytuacja nie wywoła nieprzewidzianego zachowania i czy w przyszłości będzie chciało uczęszczać do przedszkola.

Rodzice zostawiając dziecko w klasie, muszą mieć pełne zaufanie do szkoły i nauczyciela.

Myślę, że przekonałam wszystkich, że pierwszy kontakt dziecka ze szkołą jest głębokim i niezmiernie ważnym przeżyciem dziecka, ale również nie mniejszym dla rodzica. Rodzice powinni przygotować dziecko do momentu wejścia do szkoły, pozostania w niej z przyjemnością, a po powrocie do domu, do chęci powrotu. Rozmowa i pozytywne nastawienie do szkoły oraz zapewnienie, że nie spotka go w niej nic złego, bardzo dziecku pomoże. Dobrze jest zorganizować spotkanie nauczycieli z rodzicami jesz-



Pani Halina podczas prezentacji grzybów na obrazku i w stoiku  
Fot. archiwum Haliny Fotidzis

cze przed rozpoczęciem roku szkolnego, na którym będzie można omówić wszystkie sprawy dotyczące najbliższych miesięcy nauki, a także odpowiedzieć na wiele bardzo różnorodnych pytań rodziców. W pierwszym dniu szkoły jest to po prostu niemożliwe, bo nauczyciel swój czas musi poświęcić przede wszystkim swoim uczniom.

Myślę, że dobrym rozwiązaniem jest również wcześniejsze, krótkie spotkanie z rodzicami i dzieckiem w celu poznania nauczyciela.

Reasumując, chcę powiedzieć, że nowy rok szkolny jest dużym wyzwaniem dla każdego nauczyciela, dlatego już w czasie wakacji gromadzimy materiały, dekoracje i planujemy pierwszą lekcję, biorąc pod uwagę zmianę scenariusza (gdy zajdzie taka potrzeba).

**Wszystkim nauczycielom w bieżącym roku szkolnym życzę sukcesów zawodowych, cierpliwości, ale też konsekwencji w poczynaniach pedagogicznych i zapraszam na naszą stronę internetową, gdzie znajdziecie Państwo zdjęcia z lekcji w naszym przedszkolu**

Halina Fotidzis  
nauczycielka Polskiej Parafialnej Szkoły  
im. Juliusza Słowackiego w Wheeling, Illinois  
[www.juliuszslowacki.org](http://www.juliuszslowacki.org)

## Pierwszy dzień w szkole

Anna Czerwińska-Rydel\*

– Mamo, nie mogę zasnąć, boję się...

– Czego, kochanie? Co się stało?

– Jutro pierwszy dzień szkoły... I wcale nie wiem, jak tam będzie. Ala mówi, że szkoła jest okropna. Mamo, czy mogę nie pójść? Proszę...

– Oj, Krzysiu, Krzysiu. Co ci ta Ala naopowiadała? W szkole będziesz miał mnóstwo ciekawych zajęć, miłą panią i poznasz nowych kolegów. Warto chodzić do szkoły. Zobaczysz, że na pewno będzie ci się podobało.

– Ale ja wolałbym być z tobą, w domu. Obiecuję, że będę grzeczny i nie będę ci przeszkadzał w pracy. Przecież TY możesz mnie wszystkiego nauczyć. Po co chodzić do szkoły?

– Każdy musi chodzić do szkoły. Ja też chodziłam jak byłam w twoim wieku. I powiem ci coś w sekrecie...

– ?

– Też się bałam pierwszego dnia...

– Naprawdę?!

– Tak. Całą noc śniły mi się koszarne sny – okropna pani, która krzyczała bardzo głośno i cała chmara strasznych dzieci, które się ze mnie śmiały i nie chciały ze mną stać w parze.

– Ojej, to rzeczywiście straszne. I co było dalej?

– Rano bolał mnie brzuch, a moja mama ubrała mnie w galowy strój i zawiązała kokardy we włosach. Potem wzięła mnie za rękę i zaprowadziła do szkoły.

– I co?

– Poznałam moją panią. Była śliczna i uśmiechała się cały czas bardzo miło. Pod salą stałam sama i rozglądałam się niepewnie. Wydawało mi się, że tylko ja boję się tego pierwszego dnia w szkole. Nagle zauważyłam dziewczynkę, która stała sama, tak jak

ja. I też wyglądała na przestraszoną. Podeszłam do niej i zapytałam, czy możemy siedzieć razem w ławce. Zgodziła się i do dzisiaj jesteśmy najlepszymi przyjaciółkami. To ciocia Jagoda.

– Ciocia Jagoda?! To ona też była się pierwszego dnia szkoły? Jak to?! Przecież jest prawdziwą aktorką i występuje w telewizji i niczego się nie boi.

– Teraz się nie boi, ale jak miała siedem lat i zaczynała chodzić do szkoły, to bała się tak samo jak wszyscy. To normalne, że zastanawiasz się jak to będzie w nowej sytuacji. Każdy się trochę boi czegoś nowego. Pomyśl sobie, że teraz całe mnóstwo dzieci na całym świecie leży w swoich łóżeczkach i zastanawia się, jaki będzie ich pierwszy dzień w szkole. Nie jesteś sam. A jest też mnóstwo dzieci, które bardzo chciałyby chodzić do szkoły, ale nie mogą, bo w ich kraju jest wojna, albo straszna bieda i szkoła tak daleko, że nie mają możliwości do niej dotrzeć. To wielkie szczęście, że ty jutro możesz iść do szkoły w nowym ubranku i z pięknym tornistrem.

– Wiesz, mamo? Pocieszyłaś mnie. Chyba już zasną, bo jutro muszę wcześniej wstać. Przecież idę do szkoły!

– No właśnie. Dobranoc, mój ty dzielny nowy uczniu.

– Dobranoc, mamo.

\*Anna Czerwińska-Rydel: z wykształcenia muzyk i pedagog, jest autorką ok. 200 radiowych audycji muzycznych i bajek dla dzieci, które prowadziła na antenie Radia Eska-Nord. Przez siedem lat pracowała jako wykładowca w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego. Od wielu lat pracuje z dziećmi i młodzieżą, prowadząc zajęcia muzyczne, pedagogiczne i terapeutyczne. Członek Stowarzyszenia Przyjaciół Książki dla Młodych (Polskiej Sekcji IBBY). Jako autorka książek dla dzieci zadebiutowała wydanym w 2007 roku opowiadaniem p.t.: *Tajemnica Matyldy*, za które otrzymała I nagrodę w edycji książki pomorskiej – proza dla dzieci *Costerina 2007*. Jest redaktorem naczelnym pisma dla dzieci „Mały Pielgrzym”. Anna Czerwińska-Rydel jest również pomysłodawcą serii książek dla dzieci i rodziców p.t.: „Posłuchaj mnie, mamo, tato...”. W tym cyklu ukazała się już książka autorki p.t.: *Gwiazdka*, a w przygotowaniu są następne części serii. Jej książki to pełne ciepła i humoru opowieści o potrzebie bliskości, miłości i muzyce, która sprawia, że spełnienie najskrytszych marzeń staje się możliwe.



# Niechaj ci Pan Bóg w dzieciach wynagrodzi...

Dorota Eźlakowska

Takie życzenia, wypowiedane jako słowa podziękowania za okazaną pomoc, słyszałam bardzo często w mojej rodzinnej wsi, w moim rodzinnym domu. Przyjmowałam je z przymrużeniem oka, ale teraz wiem, że było to najpiękniejsze błogosławieństwo...

Po wycięciu guza tarczycy okazało się, że mam problemy hormonalne i, jak okazało mi pani profesor, endokrynolog, najprawdopodobniej nie będę miała dzieci. Studiowałam wówczas filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim i wspólnie z narzeczonym planowaliśmy ślub, wspólne życie i rodzinę. Moi przyjaciele zaprowadzili mnie wówczas do Matemblewa pod Gdańskiem, gdzie znajduje się cudowna figura Matki Bożej Brzemiennej. Przemierzałam morenowe wzgórza, by prosić o dar macierzyństwa i zawierzyć Bogu wszystkie nasze dzieci, jakimi nas Bóg obdarzy. Tam, w leśnej osadzie z cudowną figurą na wzgórzu, wymodliłam nasze dzieci. Przyrzekłam wówczas Bogu czystość przedmażeńską i naturalne planowanie rodziny (wtedy nie uczono o tym w szkole, ani na religii), a Bóg stawiał na mojej drodze wspaniałych ludzi – poznałam osobiście profesora Fijałkowskiego i Bilingsa, dzięki którym metoda objawowo-termiczna poczęć stała mi się bliska.

24 maja 1986 roku z ufnością przyjęliśmy z Benkiem Sakrament Małżeństwa, a za rok 13 czerwca urodził się nasz pierwszy syn. Zdążyliśmy jeszcze przed porodem być na spotkaniach z Janem Pawłem II, który kiedyś mówił do nas młodych: „musicie od siebie wymagać, choćby inni od was nie wymagali”, a gdy urodził się Mateusz, papież z Gdańska pojechał do Łodzi, do Centrum Matki Polki, aby tam wesprzeć kobiety mające różnorakie problemy zdrowotne. Po kilku latach znów odwiedził Trójmiasto i na trasie swojego przejazdu ukoronował figurę Matki Bożej Brzemiennej i poświęcił kamień węgielny pod budowę Domu Samotnej Matki im. Jana Pawła II w Matemblewie. Od tamtej pory Matemblewo przekształciło się w Sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej, gdzie znajdują schronienie

samotne matki, a małżeństwa pragnące mieć dzieci właśnie tam modlą się o dar posiadania rodziny.

Piszę o tym, by wskazać drogę tym, którzy wciąż oczekują na dar macierzyństwa i ojcostwa. Nas Pan Bóg obdarzył dziesięciorgiem cudownych zdrowych dzieci i wyposażył nas we wszystko, co potrzebne, by posiadać taką gromadkę.

Moja mama zawsze mawiała: „jeśli Pan Bóg dzieci daje, to i na dzieci daje” – daje siłę, zdrowie i dobrych ludzi, którzy wspierają w trudnych chwilach. Często ludzie pytają jak dajemy sobie radę, a ja odpowiadam, że dzięki Bogu i dobrym ludziom wciąż idziemy do przodu. I myślę, że Opatrzność Boża czuwa nad nami, bo kiedyś wszystko Bogu zawierzyliśmy. Na naszej drodze życia zawsze stawali dobrzy ludzie i wszyscy byli i są w odpowiednim czasie – wspaniała rodzina, sąsiedzi, nauczyciele, lekarze, osoby duchowne, rodziny Domowego Kościoła, pracodawcy i przyjaciele oraz ci, których nawet nie znamy. Wszyscy wspierają nas nie tylko dobrym słowem i modlitwą, ale również pomocą materialną. Tak było w Polsce i tak jest tu, w Chicago. Tych Aniołów Stróżów naszej rodziny nie mogę wymienić wszystkich, ale każdy wie, w jaki sposób nas wspiera. Wszystkich zachowujemy w modlitewnej pamięci, a odkąd jesteśmy w Chicago, w Dniu Święta Dziękczynienia polecamy Bogu naszych Dobroczyńców podczas Mszy Świętej Dziękczynnej odprawianej na Trójcowie\*.

Wiem, że Bóg przygotowywał mnie do tej życiowej roli już wtedy, gdy po filologii polskiej zaczęłam studiować logopedię. Studia przygotowujące mnie do tego zawodu, ciągłe dokształcanie się, by być dobrym terapeutą, praca z dziećmi potrzebującymi różnorakiej pomocy i wychowywanie swoich dzieci, to łańcuch wzajemnie wspomagających się – wiedzy i doświadczenia. Zawsze pragnęłam karmić piersią, a wiedza zdobyta o karmieniu utwierdzała mnie w moim pragnieniu. Każde moje dziecko karmiłam piersią, bo wiedziałam, że to najcudowniejszy pokarm świata podany w najpiękniejszych naczyniach. Mówię

to jako matka, kobieta i logopeda. Ssać pierś, dzieci ćwiczyły mięsień okrężny warg, pionizację języka, prawidłowy oddech nosem z odpowiednią pracą przepony, otrzymywały poczucie bezpieczeństwa, odpowiednią dawkę przytulania i kołysania. Były to najlepsze ćwiczenia przygotowujące aparat mowy i zapewniające brak problemów ortodontycznych (u trojga moich dzieci po okresie karmienia wystąpiły problemy z trzecim migdałkiem, które sprawiły, że dzieci oddychały buzią, zaburzając tym sposób polykania, który doprowadził do niewielkich zmian ortodontycznych. Są one nadal pod opieką wspaniałej ortodontki, pani doktor Małgorzaty Kędzior, której cała moja rodzina jest bardzo wdzięczna.

Łatwość podania, możliwość nakarmienia dziecka w każdej sytuacji, wartości odżywcze mleka kobiecego, wpływ na odporność dzieci przed różnymi chorobami oraz na rozwój mózgu (szczególnie podczas karmienia nocnego), to wszystko stawia karmienie piersią ponad pragnieniem posiadania pięknych piersi i możliwością odpoczynku, gdy ktoś inny poda dziecku butelkę ze smoczkiem.

Moje dzieci karmione piersią około roku czasu (w sumie karmiłam już ponad dziesięć lat) umiały wspaniale pić z kubeczka, jeść łyżeczką i przeżuwać, a dzięki temu szybko i pięknie mówiły. Dziękuję Bogu, że pomimo różnych trudności (zapalenie piersi, zakrzepowe zapalenie żył, tygodniowy pobyt w specjalistycznym szpitalu w Warszawie), nigdy nie dałam się namówić wszechobecnej reklamie coraz piękniejszych buteleczek, smoczków, kubeczków niekapków, itp. Moje dzieci ssały paluszek, bo wierzyłam w to, że około siódmego miesiąca życia zanika potrzeba ssania i potwierdzam, że łatwiej jest wycofać paluszek niż smoczek. Wierzyłam też w to, że mogłam karmić swoje dziecko nawet wtedy, gdy miałam gorączkę.

Karmiąc dzieci piersią, dałam im najpiękniejszy dar, którego nikt inny ofiarować im nie może. Taki dar otrzymałam od mojej Mamy, a potem moje dzieci doświadczały ogromnej babcięj miłości. Całuję ręce mojej Mamy, która opiekowała się naszymi dziećmi, gdy oboje pracowaliśmy i chylę głowę przed Mamą mojego Męża, która zawsze serdecznie nas przyjmowała w swoim domu. To właśnie obie Babcie wypieściły nasze dzieci, opowiadały bajki,

czytały książeczki, śpiewały piosenki. To one robiły z dziećmi najprostsze ćwiczenia, np. zabawy paluszkowe, ruchy naprzemienne, o których usłyszałam na studiach jako o metodzie Paula Dennisona, twórcy tzw. gimnastyki mózgu. Drobne ruchy rąk, praca paluszkami, ruchy naprzemienne, choć trudno uwierzyć – to wszystko usprawnia naszą mowę. Ale kto dzisiaj ma czas, aby rozwijać swoje dzieci dzięki różnym zabawom paluszkowym, typu „Tu tu sroczka kaszkę warzyła” czy „Idzie kominiarz po drabinie” itp. To domena babć, które zawsze były podporą. Każdy musi być najpierw kochanym, żeby potrafił kochać.

My doświadczyliśmy rodzicielskiej miłości, dlatego łatwo było nam tę miłość ofiarować naszym dzieciom. Nie stać nas na to, by rozwijać ich talenty, ale ufam, że poradzą sobie w życiu, bo otrzymały od nas to, czego nikt inny im ofiarować nie może – matczyny pokarm i rodzicielską miłość. W moim Mężu mają przykład człowieka, który radzi sobie w różnych sytuacjach – potrafi odebrać poród, naprawić samochód, wszystkie domowe urządzenia, potrafi budować, malować, układać płytki, robić meble i świetnie gotuje. Posiada różnoraką wiedzę, zwiedził kawał świata, a raz nawet był narzędziem w rękach Boga, ratując życie tonącemu

Mąż czasami ubolewa nad tym, że nasze dzieci tego nie potrafią, ale ja wiem, że one w tej naszej licznej rodzinie nauczyły się samodzielności, są świetnymi organizatorami i potrafią podejmować różne zadania. Są mistrzami w obsłudze komputera, czego im po prostu zazdroścę.

W Polsce były w szeregach najlepszych uczniów i tu też świetnie sobie radzą, począwszy od nauki nowego języka. Miniony rok obfitował w rodzinne graduacje – Mateusz, Magda, Benuś i Wiktor – każde z nich zostało wyróżnione spośród uczniów swoich szkół. Starsze dzieci należą do National Honor Society, a młodsze dzieci są w programie szkolnym CHIPS dla uzdolnionych dzieci. Od początku zaistnienia konkursu matematycznego Kangur, dzieci co roku biorą w nim udział i zdobywają wyróżnienia.

Mateusz ukończył matematykę, informatykę i ekonomię na Loyola University i rozpoczął właśnie pracę. Przez cały okres studiów był członkiem Klubu Polskiego, a nawet sprawdził się jako jego prezes.



Z racji swojego starszeństwa (ma 23 lata) i umiejętności radzenia sobie w tym kraju, często pomaga nam w podejmowaniu różnych decyzji.

Agata zawsze pragnęła kontynuować tradycje rodziny Męża i zostać lekarzem weterynarii tak jak Dziadek i Ciocia Buba. Po pierwszym roku studiów na Uniwersytecie w Champaign-Urbana zdecydowała się pokonać wszystkie trudności i zdała egzaminy w Polsce i jest już na drugim roku weterynarii na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Wspominamy organizowane przez nią zabawy indiańskie, podchody, budowanie świątecznej atmosfery podczas przygotowywania własnoręcznie robionych dekoracji i upominków. Wiemy, że wszystko potrafiła doprowadzić do szczęśliwego końca i wierzymy, że teraz też tak będzie.

Madzia kocha harcerstwo i taniec. Tak było już w Polsce i trudno jej było „pozbiierać się” tutaj, ale sama odnalazła harcerzy i zespół „Jump”. Oddała się tym zajęciom bez reszty i znowu jej życie nabrało sensu. Mimo wielu zajęć zawsze odpowiedzialnie znajdowała czas na naukę i teraz rozpoczęła studia na DePaul University. Nadal podejmuje trud dojazdów na zajęcia taneczne i prowadzi drużynę wędrowniczek. Od dziecka deklarowała, że zostanie logopedą, tak jak mama, czego jej z całego serca życzę.

Obie córki zdały maturę w naszej Polskiej Szkole im. Tadeusza Kościuszki i świetnie wypadły na egzaminie.

minie przyznającym „Certyfikat znajomości języka polskiego jako obcego”. Madzia została szczególnie wyróżniona, otrzymując Certyfikat z rąk profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wiktor, który również z wyróżnieniem ukończył naszą Polską Szkołę, do egzaminu tego nie przystąpił, ponieważ nie potrafimy pogodzić się z nazwaniem naszego języka ojczystego, „językiem obcym”.

Wiktor, w „obcym” języku angielskim, jest w pierwszej piątce spośród 600 uczniów jego rocznika w liceum. Marzy mu się ukończenie prawa na Harvardzie i powrót do Polski. W ubiegłym roku w konkursie wiedzy o Słowackim został nagrodzony dwutygodniowym obozem w Polsce i pojechał tam dzięki dobrym ludziom. W tym roku otrzymał stypendium wydawnictwa Pani Pawlusiewicz i w nagrodę za wzorową naukę jedzie na tygodniową wycieczkę do Polski. Trudno uwierzyć w to, że tak radzi sobie dziecko, u którego po urodzeniu utrzymywał się wysoki poziom bilirubiny we krwi i był przyczyną wystąpienia niektórych cech zespołu Aspargera. Tylko dzięki temu, że Bóg wcześniej pozwolił mi zdobyć odpowiednią wiedzę, potrafiłam pomóc swojemu dziecku. Wiktor poradził sobie również z wczesnodziecięcym jękaniem. Znając jego zorganizowanie i samozaparcie, wierzę, że spełni swoje marzenia o Harvardzie i powrocie do Polski.

Benuś nosi w sobie duszę artysty – pięknie maluje, gra na klarnecie, ma zdolności kulinarne i też ciągnie go do Polski. Pragnie zostać architektem, a ponieważ potrafi konsekwentnie realizować swoje marzenia – przez wiele miesięcy pracował razem z nami w soboty, aby zarobić na bilet do Polski – na pewno kiedyś usłyszymy o jego projektach. Jestem dumna, że z dość głośnego, krzykliwego dziecka, wyrósł na mądrego, statecznego młodzieńca z dużym poczuciem humoru.

Ada to wrażliwa, mądra dziewczyna, harcerka, poetka i tancerka szkolnego zespołu „Przepióreczka”, a od tego roku również zespołu „Jump”. Zauroczył nas dawno napisany przez nią krótki wiersz pod wpływem obchodów Halloween.

*Na polskich grobach znicze,  
W amerykańskich domach – słodycze.  
W polskich domach – rozmowa i modlitwa,  
w amerykańskich miastach ciągną gonitwa.  
Różnią się bardzo te kraje,  
bo inne mają obyczaje.*

Staś, dzięki Mężowi w wieku dwóch lat recytował Inwokację do Pana Tadeusza – chłopak do tańca i do różańca. Jest ministrantem, tańczy i kopie piłkę. Ma niesamowite pomysły i zdolności manualne. Zawsze mówił, że będzie papieżem, a ja w jego zdolnościach widzę przyszłego chirurga plastycznego.

Błażej zawsze zaskakiwał mnie niesamowitymi pytaniami. Mówią, że ludzi poznajemy nie po tym co mówią, ale jakie pytania zadają. A Błażej ma wiele pytań, bo dużo czyta, również tańczy w zespole „Jump” i należy do gromady zuchowej. Chłopcy rywalizują ze sobą, bo chcą być najlepsi w tym, co robią.

Emilka urodziła się w Ameryce, ale pięknie mówi po polsku i bardzo chce Polskę zobaczyć. Dobrze pływa, lubi tańczyć, przebierać się i pisać literki. Z chęcią opiekuje się młodszym braciszkiem.

Ignas skończy 19 października roczek. Wciąż karmi go piersią. Jest bardzo pogodnym dzieckiem. Dzięki temu, że tak jak wszystkie nasze dzieci, nie korzystał z chodzika – sam ćwiczył swoje ruchy naprzemienne – najpierw raczkując, potem chodząc przy meblach, wspinając się po schodach, stojąc samodzielnie, teraz robi już kilka kroczków. Ma za sobą pierwszą życiową rolę – w minione Święta Bożego

Narodzenia grał rolę Jezusa podczas Pasterki na Trójcowie\*.

Z tamtego czasu pochodzi nasze ostatnie wspólne zdjęcie, ponieważ Agatka przyleciała do nas z Polski na chrzest Ignasia, który odbył się w drugi dzień Świąt.

Żał mi, że tak mądre dzieci opuściły swój ojczysty kraj, ale wdzięczna jestem Ameryce, że dzięki życiu tutaj nasze dzieci mogą zdobyć wyższe wykształcenie. Może kiedyś wrócą do Polski, by jej służyć, bo teraz wszystkie to deklarują.

Zdaję sobie sprawę, że w wychowaniu naszych dzieci popełniamy wiele błędów, ale wszyscy walczymy ze swoimi ułomnościami. I chociaż są takie sprawy, które bolą, to potrafimy wybaczać sobie i kochać. Wciąż wierzymy w Bożą Opatrzność i w to, że Pan Bóg tka dla nas wspaniałą tkaninę naszego życia. Czasami musi dokonać bolesnego przerwania jakiejś pięknej nici i zawiązać życiowy supełek. Przyjęliśmy dziesięcioro wspaniałych dzieci, wciąż Bogu ufamy i zgadzamy się z Jego wolą (choć czterzy razy nic życia została przerwana w pierwszych tygodniach). Dzieci, to najpiękniejszy dar, jaki otrzymaliśmy. Nasza powiększająca się gromadka nigdy nie ograniczała naszych możliwości – z nimi podnosiłam zawodowe kwalifikacje, zostałam terapeutą mowy, jestem tzw. balbutologiem-specjalistą od jękania, zrobiłam prawo jazdy, wspólnie wyjeżdżaliśmy w góry, nad morze, na rodzinne rekolekcje, na pielgrzymki śladami Jana Pawła (w tym również rowerowe) – zawsze jakieś dziecko było małeńkie. Z ośmiorgiem dzieci zdecydowaliśmy się przylecieć do Stanów. W tym roku, jak Bóg pozwoli, polecę do Polski, aby rodzina poznała Ignasia i Emilkę. Pojadę też do Matemblewa, by tradycyjnie podziękować Bogu za nasze dzieci.

Wszystkim, którzy przeczytają ten artykuł z całego serca życzę: „niechaj Pan Bóg w dzieciach wynagradza”... w ilości i w jakości. Zaufajcie – On wie, czego nam potrzeba.

*Dorota Eżlakowska  
logopeda, nauczycielka Polskiej Szkoły  
im. Tadeusza Kościuszki w Chicago, Illinois*

\* Trójcowo – dzielnica Chicago, gdzie znajduje się Kościół pod wezwaniem Trójcy Świętej



*Rodzina Eżlakowskich  
w komplecie  
Fot. rodzinne archiwum  
pp. Eżlakowskich*



## Zwyczajny, niezwykajny

**Andrzej – Jędrzek Mrowca**

**– uczeń Polskiej Szkoły im. Gen. Władysława Andersa w Chicago**

Zwyczajny, niezwykajny. Niecodziennie normalny, bez naleciałości młodzieńczych, bez fanaberii przynależnych wiekowi, za to myślący i przewidujący. Kuriozalny.

Moja przygoda z Andrzejem zaczęła się trzy lata temu, kiedy wkroczyłam do klasy pierwszej licealnej i zobaczyłam przed sobą gromadkę, której chciałam „pokazać” Polskę i którą, według programu nauczania szkoły polskiej, miałam doprowadzić do matury.

Zwyczajem ludzi jest poznawanie się wzajemne i od tego też rozpoczęła się nasza znajomość – klasy i moja.

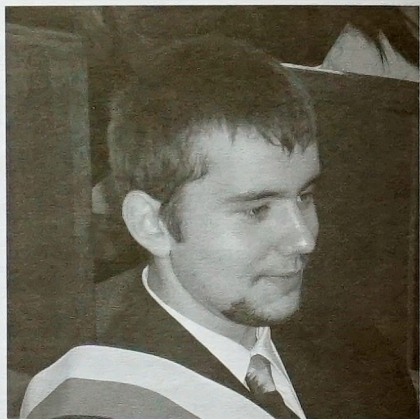
Wzajemnie opowiadaliśmy o sobie, starannie się przedstawiając. Tak doszło do rozmowy z Andrzejem. Piękną polszczyzną, z jedynym w świecie zaśpiewem, znanym mi z dzieciństwa oznajmił, że nazywa się Andrzej Mrowca i do szkoły chodzi z dwóch powodów, bo chce i „każą mu rodzice”.

Proszę sobie wyobrazić, jak bardzo się zdumiałam, kiedy na pytanie skierowane do niego o czas pobytu w Ameryce usłyszałam w odpowiedzi, że on się tu w Chicago urodził.

Wyjść z podziwu nie mogłam i jedyne, co mi wówczas kołatało po głowie, to że on nie jest Andrzej, on jest Jędrzek całą gębą, duszą rogatą, jaką mogą posiadać tylko górale.

Dla wyjaśnienia dodać powinnam, że wychowałam się na Podhalu. Dziadkowie moi przez wiele lat przed wojną uczyli i prowadzili szkołę w miejscowości, której już nie ma, bo w Czorsztynie. Stąd mój sentyment i znajomość – niewielka, ale zawsze tam jakaś, gwary, którą tak pięknie posługiwał się Tetmajer.

Jędrzek, czegoż by o tym chłopcu nie powiedzieć, wszystko i tak sprowadza się do jednego, ma polską duszę i polską wrażliwość.



**Andrzeju! Niech Ci na ścieżkach życia wiedzie się jak najlepiej, a polskie góry niech śpiewają Ci najpiękniejsze pieśni. Jesteś wspaniałym młodym człowiekiem, który potrafił połączyć miłością dwie Ojczyzny. Bez uszczerbku dla którejkolwiek.**

*Fot. archiwum szkoły*

Zdaję sobie sprawę, że w klasie licealnej dostajemy młodzież częściowo ukształtowaną, z jakimiś pragnieniami, zwyczajami i pewnym nastawieniem do świata i ludzi. Jasne jest również to, że do tej klasy licealnej ktoś z tą młodzieżą pracował, poświęcał jej czas, przekazywał wiedzę. Jako nauczyciele wiemy, że bardzo często nasze chęci pozostają bez pozytywnego odbioru ze strony uczniów.

Z Jędrkiem było inaczej, do niego docierało wszystko, rozumiał potrzebę przekazywania wiadomości i ich odbierania. Byłabym niesprawiedliwa i głęboko egoistyczna i zadufana w sobie, gdybym nie zdawała sobie sprawy z ogromu pracy, jaką wykonali rodzice

Jędrka, państwo Zofia i Władysław Mrowcowie. Pani Zofia z domu Krzeptowska, co jest o tyle ważne, że Jędrzek mówił o sobie: „ja jestem Mrowca, ale i Krzeptowski”. Nie mogę również zapominać o nauczycielach Szkoły im. Gen. Władysława Andersa, do której Andrzej zaczął chodzić i którzy w kolejnych klasach pomagali kształtować jego osobowość.

Przez trzy lata naszej wspólnej pracy, nauki, szkolnych obowiązków widziałam, jak dorasta, jak się zmienia, jak wyrasta z dziecka w mężczyznę, jedynym słowem, jak się przepoczwarza w dorosłego człowieka.

Jedno było jakby niezmiennie. Prowadziliśmy przy różnych okolicznościach zwyczajne rozmowy i widać w nich było jego ogromne zaangażowanie w to, co robi, jak podchodzi do życia i codziennych spraw, jak stara się być odpowiedzialny za siebie, mamę i tatę.

To jakby go przerastało. Jakby ciągnęło w górę, bo ta poprzeczka była zawieszona wysoko i należało do niej „doskoczyć” bez fuszerki i lekceważenia.

O właśnie, Jędrzek nie lekcewał niczego i nikogo. Może wydawać się na pierwszy rzut oka, że nie bardzo się czymś tam przejmuje, ale to tylko pozory.

Powierzone zadania wykonuje i w szkole wykonywał je bez zbędnych tłumaczeń. Wielokrotnie mówiłam: Jędrzek trzeba by być ...( jakieś miejsce, uroczystość, cokolwiek) w odpowiedzi słyszałam: A kiedy by to miało być? I był, robił, znajdował czas.

Wiemy, jak ciężko jest nam namówić dzieci, by między sobą mówiły po polsku.

Jędrus aniołem nie był, jeśli koledzy i koleżanki rozmawiały po angielsku, to i Jędrzek mówił po angielsku, ale jeśli tylko sam zaczynał rozmowę, mówił po polsku, jakby to było coś naturalnego, zmuszał tym swoich rówieśników do takiej rozmowy.

Pamiętam jedną sobotę, zimową, padał śnieg i było dość paskudnie. Sama dotarłam do klasy z trudnością, bo i ślisko, i wiatr w oczy zawiewał. W klasie były już ze dwie osoby, jak tu wtargnął do niej Jędrzek z okrzykiem na ustach: „ale kuuuuurzyyyyy”. Roześmiałam się w głos, w oczach stanął mi mój dziadek, który w podobnych przypadkach stawał w progu domu, otrząpywał z tupotem buty i mawiał: „ale kurzy!” Program przewidziany na ten dzień popadł w niełaskę,

bo wyjaśnić należało co znaczy „kurzy” skoro sypał śnieg, a nie wiatr piasek unosił.

Szkoła niesie ze sobą obowiązki, lekcje, zadania, dodatkowe prace, okazjonalne uroczystości. Uczniowie przykładają się do nich w różnym stopniu zaangażowania, generalnie robią, bo muszą. Jędrzek się przykładał, może najmniej do zadań pisemnych, ale i one w końcu zostawały mi dostarczone z szelmowskim błyskiem w oku: „zrobiłem, nie spodziewała się pani?” Wiedziałam, jak ciężko pracuje, jak pracuje fizycznie przed szkołą, po szkole, żeby pomóc rodzicom, zarobić na własne potrzeby, żeby, jak powiadał, czuć własną wartość.

Rozmawialiśmy kiedyś o planach wakacyjnych. Jędrzek oznajmił, że jedzie do Polski na całe wakacje i będzie pomagał remontować dom. Zdziwiłam się, i... pożałowałam go głośno. Usłyszałam coś, co w ustach młodego człowieka jest rzadko spotykane: „ja lubię pracować, to będzie i mój dom, jak wrócę do Polski”. Zaskoczył mnie tym niesłuchanie. Do tej pory nie słyszałam, żeby któreś z dzieci urodzonych tu, w Ameryce, posiadających obywatelstwo amerykańskie, mówiło spokojnie, „kiedyś wrócę do Polski”. Istotne jest tu również słowo wrócę, nie pojedę, ale wrócę do czegoś drogiego, bliskiego, swojego.

Jędrzek przekonywał mnie kiedyś o urodzie gór, patrzyłam jak urzeczona na rozmarzone oczy, uśmiech, kiedy mówił „i tam jest tak pięknie, tak się wyjdzie na górę, i widać daleko, szeroko, ech, wie pani, jakie tam powietrze, jakie niebo...” Śmiałam się i mówiłam, wiem, ale równocześnie zadałam pytanie, takie bardzo istotne: co będziesz tam robił? Zdumiała mnie odpowiedź. Polak amerykańskiego pochodzenia oświadczył, że zamierza studiować na Politechnice Krakowskiej architekturę. Konsekwentnie realizował plan.

Na czym polegała owa konsekwencja? Na tym, że w szkole amerykańskiej walczył o najwyższe oceny, łączył naukę z pracą, w sobotnie poranki chodził do polskiej szkoły, w której nie opuścił ani jednego dnia bez wyraźnej potrzeby.

W szkole znajdował czas na wszelką pracę i daleki był od tego, żeby przy nich nie swawolić, na tyle, na ile sytuacja pozwalała. Przyniesienie i ustawienie



telewizora było okazją do zdecydowanie wydłużonej przerwy. Próby do okazjonalnych występów to pole do popisu wszystkich naszych podopiecznych. Jędrzek niczym od kolegów się nie różnił. Teksty opanowywał, jak wszyscy, na ostatnią przysłowiową sekundę. W ostatnich jasełkach, w których wzięła udział klasa, bez sprzeciwu przyjął rolę Adama w Raju, komentując jedynie: „ale goły to ja nie muszę być, prawda?”, a w trakcie przedstawienia ze stoickim spokojem zjadł rekwizyt, którym było jabłko.

Miał Jędrzek szczególne poczucie humoru. Jego ulubioną postacią literacką była... bohaterka **Niestatku I** J. A. Morsztyna, szczególnie ta wersja negatywna. Wyjątkowo przypadła mu do gustu. Uważał, że Sienkiewicz napisał **Potop**, ze szczególnym uwzględnieniem jego, Jędrusiowych cnót i zalet.

Natomiast poezja młodopolska zyskała w jego oczach szczególne uznanie. Z ogromną powagą, z należytyim szacunkiem poinformował mnie i klasę, że: „facet wiedział co pisze, i to jest prawda, bo piękniejszych widoków niż nasze góry, to nie ma”. Trudno było się z nim nie zgodzić.

Przez trzy lata był naszym „sztandarowym”. Przez dwa pierwsze społecznie i awaryjnie, w klasie trzeciej zgodnie ze szkolnym regulaminem. Muszę przyznać, że jego nastawienie do tego obowiązku było naprawdę wyjątkowe. Widać było, że nosi sztan-

dar szkoły z pełną odpowiedzialnością i właściwym stosunkiem. Wielokrotnie brał udział w różnych spotkaniach kombatanów i zawsze słyszałam od tych starszych ludzi słowa pełne uznania pod jego adresem. Tu należy się uklon w stronę rodziców Andrzeja, przywozili go zawsze i wszędzie, i jestem przekonana, że w pierwszym rzędzie to oni wpoiili mu ten szacunek do godła i do sztandaru szkolnego. Jedno i drugie było dla niego wizytówką jego poglądów, przynależności narodowej.

Po lekcjach w szkole sobotniej „gnał” do pracy, i okropnie mnie zawsze poganiał, żebym kończyła lekcję nie przeciągając, bo Jędrzek się nie spóźniał. Generalnie przychodził na umówione spotkania o czasie, co jest zupełnie nie w zwyczaju młodzieży, a szczególnie tutejszej, polonijnej.

W dalszej konsekwencji owego pragnienia studiowania w Krakowie, było przystąpienie do egzaminu certyfikatowego z języka polskiego.

Tu nam się z Jędrusiem odrobinę drogi rozchodziły, jak to bywa, obie z jego mamą poganiałyśmy go do pracy, w zamian Jędrus z rozbijającym uśmiechem mówił: „spokojnie, mnie się uda, bo ja Jędrus przecie jestem”. No i udało mu się wspaniale, w tym samym czasie miał egzaminy w szkole, egzaminy maturalne w polskiej szkole, i egzamin z języka pol-



Szkolne jasełka.  
Jędrzek – drugi z prawej  
Fot. archiwum szkoły

Pamiątkowe zdjęcie  
ze Studniówki.  
Jędrzek – drugi z lewej  
Fot. archiwum szkoły



skiego, z każdej z tych sytuacji wyszedł wspaniale, można by rzec że „z tarczą”.

Zwyczajem młodzieży polskiej, biorącej udział w Studniówce, jest napisanie kilku słów o sobie do **Pamiętnika**. Uczniowie mojej klasy też wykonali swoje zadanie, w tym i Jędrzek. Byłam zaskoczona jego wypowiedzią. Przytaczam jej fragmenty, dla zilustrowania osobowości tego zwyczajnego, niezwykłego chłopca.

*Nazywam się Andrzej Mrowca, ale nazywają mnie Jędrzek. Urodziłem się w Chicago, Illinois 27 sierpnia 1993 roku. Jestem urodzony tutaj, ale kocham Polskę jak by ona była moją ojczyzną. Jestem po prostu takim normalnym Polakiem i żyję sobie dobre życie. Lubię jeździć do Polski i jeździć z Mamą przeważnie w każdym roku. W Polsce byłem już chyba ponad 15 razy w moim życiu. Rodzice moi są z Zakopanego, to ja się kwalifikuję jako góral. Bardzo lubię tam jeździć, bo kocham polskie góry i po prostu czuję się tam lepiej niż tu w Ameryce.*

*Lubię też grać w piłkę nożną, w koszykówkę, w siatkę, i wiele innych sportów. Jestem wysportowanym człowiekiem i chcę takim być przez całe życie, żebym mógł żyć dłużej.*

*Jestem człowiekiem, który lubi zwiedzać kraje. W tym roku przejechałem prawie całą Amerykę z moją*

*Mamą. Bardzo mi się to podobało, bo zobaczyłem takie rzeczy, których nigdy w życiu nie widziałem.*

*Jestem takim człowiekiem, który zawsze musi coś robić. Cały dzień mam zapelniony. Pracuję jako „landscaper”, czyli koszę ludziom trawę i odgarniam śnieg. W szkole jestem prawie 11 godzin, bo mam klasy o 6:00 rano i też po szkole. Lubię pracować, bo się rozwijam i zarabiam pieniądze dla siebie i własne wydatki.*

*Lubię też nosić fajne rzeczy czyli malowane (przez moją mamę) koszulki, dresy, i wszystko co jest modne.*

*W wolnym czasie lubię po prostu spędzać czas z rodziną, oglądać mecze lub wychodzić z kolegami i koleżankami.*

*Chcę być architektem albo inżynierem. Lubię rysować i projektować budynki, mosty i różne fajne rzeczy. Jednym słowem, jestem po prostu normalnym młodym człowiekiem, który lubi robić to, co młodzi robią. (zachowano pisownię zgodną z oryginałem)*

Andrzej skończył naukę w szkole polskiej. Do ostatniego dnia, do mszy graduacyjnej, wypełniał swoje szkolne obowiązki, i cieszył się na wyjazd do Polski.

Marta Machnica wychowawczyni  
nauczycielka liceum w Polskiej Szkole  
im. Władysława Andersa w Chicago, Illinois,  
sierpień 2010



## Twórczość dziecięca za Wielką Wodą

Maria Pietryka

Na organizowany od 25 lat przez Gimnazjum nr 2 w Słupsku – dawną Szkołę Podstawową nr 4 – Ogólnopolski Konkurs Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży Gimnazjalnej, wpłynęło łącznie 124 705 zestawów wierszy i opowiadań najmłodszych polskich literatów. W tym roku młodzi twórcy z całej Polski poddali naszej ocenie ponad 9 000 swoich tekstów. Dzięki zaangażowaniu Stowarzyszenia Soroptimist International\*, propagującego ideę konkursu wśród środowisk polonijnych, od 2 lat możemy określać jego rangę jako międzynarodową. Utalentowana literacko młodzież polonijna z USA, Niemiec, Litwy, Łotwy, Czech, Grecji nadesłała nam na 25. jubileuszową edycję konkursu 108 zestawów wierszy i opowiadań. Społecznie pracująca komisja jurorska, pod przewodnictwem znanej pisarki i przyjaciółki dziecięcej twórczości – Wandy Chotomskiej – wyróżniła 18 zestawów prac z Nowego Jorku i Berlina. Koordynatorem konkursu w Nowym Jorku była Renata Jujka – pracownik Konsulatu RP i nauczycielka Polskiej Szkoły im. św. Jadwigi Królowej w Nowym Jorku, która postanowiła go rozpropagować i zachęcić uczniów do pisania własnych tekstów. Dzieciom i młodzieży polonijnej bardzo spodobał się pomysł. Pani Renata – dzięki wsparciu szefowej Centrali Polskich Szkół Doksztalujących Wschodniego Wybrzeża – Doroty Andraki i Konsulatu RP – zaprosiła dr Mariannę Borawską, dr Barbarę Kosmowską, prof. dr hab. Grzegorza Leszczyńskiego i Marię Pietrykę na uroczystość wręczenia nagród wyróżnionym w konkursie uczniom polonijnym, do udziału w spotkaniach z nauczycielami i uczniami siedmiu szkół polonijnych oraz w celu przeprowadzenia warsztatów metodycznych dla nauczycieli wszystkich szkół Wschodniego Wybrzeża w Polsko-Słowiańskiej Unii Kredytowej na Greenpoint w NY.

W Polskich Szkołach Doksztalujących: przy parafii Cyryla i Metodego i św. Jadwigi Królowej w NY, przy Polskiej Fundacji Kulturalnej w Clark, w Polskiej Szkole w Trenton, Polskiej Szkole Sobotniej

im. Ks. Popiełuszki w Derby prezentowaliśmy następujące zagadnienia :

1. Nieprzemijające wartości czytania w świecie zdominowanym przez media – M. Borawska
2. Dlaczego w edukacji XXI wieku konieczna jest dobra literatura? – M. Borawska.
3. Samorodna twórczość literacka szansą na zrozumienie siebie i odkrywanie świata – M. Borawska.
4. Polski bohater literacki – rówieśnik widziany oczami czytelników zza oceanu – B. Kosmowska.
5. Bohaterowie dziecięcy i młodzieżowi we współczesnej prozie – B. Kosmowska.
6. Miejsce polskiego Kopciuszka w literaturze młodzieżowej – B. Kosmowska.
7. XV Międzynarodowy Konkurs Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży Gimnazjalnej – szansą młodzieży polonijnej na bogactwie literackiej polszczyzny i przyjacielski kontakt z młodymi mistrzami pióra w Polsce – M. Pietryka.
8. Konkurs literackiej twórczości szansą na lepsze poznanie siebie i świata – M. Pietryka.
9. Przedszkole literackie czyli podpowiedź jak pisać wiersze i opowiadania – M. Pietryka.
10. Doradztwo i doskonalenie zawodowe nauczycieli w Polsce, w tym w Miejskim Ośrodku Doradztwa Metodycznego w Słupsku.
11. Kultura literacka dzieci i młodzieży w XXI stuleciu – G. Leszczyński.
12. Skandalicznie subiektywny wykaz książek dla dzieci i młodzieży – G. Leszczyński
13. Kanon literatury w ocenie młodych czytelników – jego społeczne i eksperckie aspekty a wolność wyboru – G. Leszczyński.

Byliśmy bardzo mile zaskoczeni aż tak dużą ilością uczestników przybyłych na spotkania z nami. Ponad 1 000 osób – dzieci, młodzieży, rodziców, nauczycieli

poświęciło swój weekendowy czas, by porozmawiać o literaturze, o pracy z uczniem zdolnym, o formach współpracy z nauczycielami i szkołami w Polsce, posłuchać wreszcie literackiej polszczyzny. Tego polonijnym nauczycielom na co dzień bardzo brakuje.

Oczywiście najprzyjemniejszym elementem naszych spotkań była uroczystość wręczenia nagród i książek wyróżnionym w konkursie najmłodszym nowojorskim adeptom pióra. Wielkiej gali łączącej obchody Dnia Nauczyciela, Święta Odzyskania Niepodległości i święta najmłodszych literatów w Szkole im. świętej Jadwigi Królowej przyświecała piękna sentencja :

„Uczmy mowy ojczystej, polskiej kultury, tradycji i wartości – bezcennego skarbu, a szybko przekonamy się o bogactwie przekazanym naszym dzieciom, którego nikt im nie odbierze”. Wzruszeniom dzieci, rodziców, nauczycieli i zaproszonych gości nie było końca. Zachęcaliśmy społeczność polonijną do czytania polskiej literatury współczesnej, a dzieci i młodzież do małych prób literackich w języku polskim. Zdając sobie sprawę z faktu, iż dla uczniów urodzonych w USA język polski jest ich drugim językiem i rozumiejąc pytania milusińskich w stylu – How long. pisałaś „Buba”? – skierowane do Barbary Kosmowskiej – zaproponowaliśmy wysyłanie na konkurs wierszy i opowiadań także w języku angielskim.

Uczniowie polskich szkół sobotnich bardzo odważnie i bez charakterystycznego dla swoich rówieśników w Polsce skrępowania, zadawali nam pytania, dzielili się własnymi spostrzeżeniami, pomysłami. Byli partnerami w rozmowie, znającymi swoją wartość – młodymi obywatelami świata. I tego poczucia chyba trochę brakuje uczniom w naszym kraju. Zachęcając dzieci i młodzież do pisanja wierszy i opowiadań w dobie dominacji technik komputerowych, próbowałam pobudzić ich aktywność intelektualną do opisywania słowem tego :

- Jacy są,
- O czym marzą,
- Jakie wartości cenią najbardziej.
- Co ich boli najmocniej w otaczającym świecie, co chcieliby zmienić,
- Jak oceniają przestrzeganie praw dziecka, praw człowieka.

Zapoznałam nauczycieli polskich szkół z celami przyświecającymi konkursowi, którymi od lat są :

- propagowanie wśród dzieci i młodzieży zainteresowania literaturą poprzez własne w niej uczestnictwo;
- wyzwolenie odwagi do odsłonięcia świata własnych przeżyć wewnętrznych;
- zachęcenie dzieci i młodzieży szkół polonijnych do podejmowania prób literackich w języku polskim;
- promowanie wrażliwości, wyobraźni, nauka pogłębionego odbioru poezji i prozy;
- inspirowanie uczniów do rozwijania własnych zainteresowań literackich; promowanie dziedzictwa własnego regionu;
- podkreślenie talentu dziecka, nagrodzenie jego zdolności literackich poprzez opublikowanie wyróżnionych utworów w pokonkursowym tomiku;
- dowartościowanie tzw. młodzieży trudnej i dzieci z rodzin patologicznych;
- zachęcenie do udziału uczniów ze środowisk wiejskich i małych miast;
- umożliwienie udziału w literackiej zabawie dzieciom specjalnej troski – uczniom Ośrodków Szkolno-Wychowawczych (w tomikach rozdział pt. **Wiersze malowane**);
- kształtowanie etycznej postawy wobec drugiego człowieka, zwierząt, przyrody; wpajanie zasad tolerancji i poszanowania każdej odrębności;
- uwrażliwienie dzieci i młodzieży na konieczność szacunku wobec języka, przestrzegania norm językowych i zasad ortografii.

Opowiedziałam, iż dajemy wielu dzieciom szansę wyjścia z poczucia osamotnienia, uwierzenia w swoje możliwości, przyjacielskiego kontaktu z młodymi mistrzami pióra z wielu krajów. Dajemy im szansę na wyróżnienie, nagrodę, druk swojego utworu .

Rozszerzając zasięg terytorialny Konkursu tworzymy możliwości większego otwarcia na inne kultury, obyczaje, poznanie się wzajemne ponad granicami.

Dajemy młodzieży polonijnej okazję do przekazania swojego obrazu świata kolegom w Polsce, a dzieciom polskim szansę zrozumienia przeżyć kolegów, którym rodzice wybrali nową ojczyznę. Uczniowie biorący udział w spotkaniach byli bardzo żywo



zainteresowani możliwością udziału w naszym konkursie. Opowiedziałam im o dotychczasowych laureatach, o szczególnie utalentowanych uczestnikach, o tytanicznej pracy jurorów, oceniających po kilka tysięcy wierszy i opowiadań, o problemach z wyborem tytułu książki, bo pięknych propozycji z wyróżnionych wierszy jest całe mnóstwo, zapoznałam polonijną młodzież z regulaminem 26. edycji konkursu. Prześliczne były momenty podczas zajęć warsztatowych, kiedy czytaliśmy wybrane utwory z kilku ostatnich tomików, a dzieci określały wiek autorów wierszy i komentowały swoje odczucia związane z odbiorem wyróżnionych tekstów. Piękne, żywiołowe reakcje wskazywały na duże zainteresowanie twórczością równolatków i chęć pochwalenia się własnymi umiejętnościami literackimi. Myślę, że jest to powód do radości, ale też duże wyzwanie dla organizatora, jurorów konkursu i tłumaczy, bo na pewno trzeba będzie dokonać przekładu wielu tekstów. Dwadzieścia kilka literackich próbek od piszących „do szuflady” dzieci już przywiozłam z Nowego Jorku. Nauczyciele szkół polonijnych wykorzystają wiersze z naszych pokonkursowych książeczek do przygotowywanych w szkołach imprez artystycznych, konkursów recytatorskich i warsztatów literackich. Poinformowałam społeczność goszczących nas szkół, że organizacja uroczystej gali wręczenia nagród w Słupsku daje możliwość zaproszenia wyróżnionych dzieci ze środowisk polonijnych.

Konkurs Literacki jest znakomitą okazją do rozwijania międzyludzkiego porozumienia za pomocą języka, jego bogactwa, umiejętności precyzyjnego wyrażania myśli, uczuć i emocji.

Bardzo ciepło wspominam będziemy wszystkie, z niezwykłą serdecznością i profesjonalizmem przygotowane spotkania, podziwiając zaangażowanie dyrektorów, nauczycieli polskich szkół, a zwłaszcza poświęcenie rodziców zadających sobie wiele trudu, by ich dzieci mogły wyrastać w poczuciu głębokiej przynależności do ojczyzny swoich rodziców i czuć się prawdziwymi Polakami. To rodzice swoje wolne od pracy dni poświęcają na dowiezienie i przywiezienie dziecka ze szkoły – czasem odległej o ponad sto kilometrów, to rodzice wykonują społecznie wiele zadań na rzecz szkoły, opłacają zajęcia i przede

wszystkim potrafią przekonać dzieci, by po tygodniu pracy w szkole amerykańskiej chciały poświęcić weekend na naukę języka polskiego, historii i geografii polskiej. Wszystkie apele, uroczystości szkolne, które mieliśmy zaszczyt obejrzeć, przepełnione były powagą i patriotyzmem, odbierane jako wielkie święto.

Myślę, że zainteresowaliśmy młodzież polonijną polską literaturą współczesną i doradziliśmy, jak mądrze wybrać odpowiednią lekturę. W tym miejscu pojawił się jednak problem, bo po pełnych pasji wypowiedziach pani M. Borawskiej, B. Kosmowskiej i G. Leszczyńskiego zachęcających do lektury znakomitych książek – należałoby móc je czytelnikom udostępnić. Niestety – biblioteki polskich szkół wymagają ogromnego doinwestowania, szczególnie w zakresie współczesnej beletrystyki młodzieżowej. Prof. G. Leszczyński, dzięki swojej wiedzy o wydawnictwach polskich książek w USA i kontaktach z polonijnymi księgarniami w Chicago, spróbował pomóc w, częściowym przynajmniej, rozwiązaniu problemu.

Myślę, że to dopiero początek naszej nowojorskiej przygody i dobra zapowiedź bliskich kontaktów z nauczycielami polonijnych szkół i utalentowanymi literacko uczniami polskiego pochodzenia.

Jestem pod dużym wrażeniem serdeczności, z jaką przyjęło nas to imponujące, olśniewające, zabiegane, ale przede wszystkim – niezwykle przyjazne i bezpieczne miasto. Już pierwszego dnia pobytu byliśmy u siebie i przyznaliśmy rację Renacie Jujce i wożącej nas do szkół w innych stanach jej przyjaciółce (zakochanej i w Nowym Jorku, i w Polsce), że prawdziwym Polakiem, dumnym ze swojego pochodzenia można być wszędzie – szczególnie zaś w kraju, w którym wszystkie narodowości starannie pielęgnują swoje tradycje i podkreślają własną tożsamość.

*Maria Pietryka*  
koordynator Ogólnopolskiego Konkursu  
Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży  
Gimnazjalnej, nauczyciel-bibliotekarz  
Gimnazjum nr 2 w Słupsku, konsultant  
Miejskiego Ośrodka Doradztwa Metodycznego

\*Dobroczynne Międzynarodowe  
Stowarzyszenie Kobiet Sukcesu

## Nowojorska gala

### Polonijni uczniowie laureatami konkursu literackiego w Polsce

Barbara Szenk

Nagrody za swe literackie osiągnięcia polonijni młodzi twórcy otrzymali z rąk znanej poetki Wandy Chotomskiej podczas uroczystości, która odbyła się w niedzielę, 26 września 2010 r. w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku.

Poetka, która przewodniczyła jury XXVI Konkursu Literackiego Twórczości Dzieci i Młodzieży Gimnazjalnej, przybyła specjalnie na tę uroczystość z Polski. Towarzyszyli jej córka Ewa – reżyserka i scenarzystka, niezapomniana ciotka Klotka z legendarnego „Tik-Taka” – oraz popularni pisarze dla dzieci i młodzieży – Barbara Kosmowska i Grzegorz Kasdepke.

Konkurs, objęty honorowym patronatem Prezydenta Miasta Słupska, odbył się po raz pierwszy w 1984 roku jako przedsięwzięcie kulturalne dla uczniów słupskich szkół podstawowych. W 1993 r. przybrał rangę ogólnopolską, a w 1999 – do udziału w nim została zaproszona młodzież gimnazjalna. Od 2007 r. w ramach utrwalenia wspólnoty z dziećmi Polonii konkurs uzyskał zasięg międzynarodowy.

Rok później z inicjatywy Renaty Jujki, nauczycielki ze Szkoły im. Królowej Jadwigi na Ridgewood, NY, która – dzięki przychylności Konsulatu RP i Centrali Polskich Szkół Doksztalujących – rozpropagowała ideę konkursu wśród uczniów szkół polonijnych, włączyły się do niego Stany Zjednoczone.

Na tegoroczny konkurs nadesłano 11 tys. zestawów tekstów literackich z 358 szkół z całej Polski oraz 217 wierszy i opowiadań młodzieży polonijnej z 11 szkół w Stanach Zjednoczonych i 60 utworów literackich z 3 szkół w Berlinie.

Nagrodzone i wyróżnione wiersze i opowiadania zostały opublikowane w dwudziestym już książce pokonkursowej **Pióro na jeden wiersz**, którą

18 maja 2010 r. podczas uroczystej gali w siedzibie Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica w Słupsku otrzymali autorzy zamieszczonych w tomiku utworów. Na tej uroczystości Stany Zjednoczone reprezentowała uczennica Patrycja Okuniewska, laureatka konkursu ze szkoły na Ridgewood, NY.

Renata Jujka, koordynator programu dla szkół polonijnych, przedstawiła historię i założenia konkursu oraz podziękowała tym wszystkim, którzy przyczynili się do jego rozpowszechnienia na gruncie amerykańskim. Słowa uznania skierowała do 18 laureatów i 21 wyróżnionych w konkursie uczniów z 7 polonijnych szkół: im. Królowej Jadwigi na Ridgewood; im. Cyryla i Metodego na Brooklynie, NY; im. Jerzego Popiełuszki w Derby; im. Jana Pawła II w New Britain, CT; oraz im. Stanisława Kostki w Garfield; im. Jagiellonów w Passaic i szkoły przy Polskiej Fundacji Kulturalnej w Clark, NJ. „Wasza przygoda, uczestnictwo w tym konkursie jest rzeczą wyjątkową – powiedziała. - Jeśli nawet dla niektórych z was będzie to pióro na jeden wiersz, to warto było, bowiem znaleźliście się na chwilę na dworcu wyobraźni i wierzę, że jeszcze kiedyś się spotkamy, ponieważ z poezji nigdy się nie wyrasta”.

Konsul Przemysław Balcerzak, witając gości z Polski, podkreślił, że ich obecność podczas rozdania nagród młodym adeptom pióra, niezwykle podnosi rangę tego wydarzenia. „Macie bardzo dużo szczęścia, że możecie spotkać tylu znakomitych autorów jednocześnie” – rzekł zwracając się do nagrodzonych uczniów.

Spotkanie z twórcami literatury dla dzieci i młodzieży rozpoczęła Wanda Chotomska recytacją własnego wiersza **W Żelazowej Woli**. Jej córka Ewa podzieliła się wspomnieniami o tym, jak w oparciu o książkę swojej mamy **Muzyka pana Chopina** zrobiła film, oraz opowiedziała o swojej pracy w telewizji. Grze-



gorz Kasdepke przeczytał fragment swojej najnowszej książki **Kiedy byłem mały**. Zachęcił również młodych literatów, aby nie zaprzestawali pisania. „Na dworcu wyobraźni czeka na was pociąg, który często nie dojeżdża do celu – powiedział. – Ale warto wsiąść do tego pociągu, gdyż czasami zawiezie on was w piękne miejsca”.

Dzieląc się refleksjami o pracy w jury konkursu, Barbara Kosmowska powiedziała, że w wierszach i opowiadaniach dzieci i młodzieży polonijnej pojawia się piękny, wzruszający patriotyzm, który wie dzie ich do oddalonej za Wielką Wodą ojczyzny. Za symbol połączeń obu ojczyzn, które „choć niby daleko, przecież bardzo blisko, choć niby osobno – przecież zawsze razem” uznała m.in. wiersz Emilii Dąbrowskiej ze Szkoły im. Cyryla i Metodego pt. **Stary kraj**.

Młodzi autorzy, podobnie jak ich koledzy w Polsce, nagrodzeni zostali dyplomami oraz zawierającą ich utwory książką, opatrzoną tytułem zaczerpniętym z pełnego „połysków i lśnień” wiersza **Reklama** Karoliny Chyły, laureatki z Byczyny.

Miłym akcentem spotkania były występy uczniów ze szkół polonijnych. Patrycja Okuniewska z PSD w Ridgewood recytowała wiersz **Stary kraj** Emilii Dąbrowskiej, a Magdalena Dutkowska i Katharina Wójcik ze szkoły w Derby, CT, zaprezentowały uznany za najlepszy wiersz **Reklama** laureatki z Polski. Muzykę Chopina grali: Michał Woliński ze szkoły na Ridgewood i Nicholas Kaponyas ze szkoły Cyryla i Metodego na Brooklynie. Uroczystość prowadziła prezes CPSD Dorota Andraha, która podziękowała sponsorom (Konsulatowi i CPSD) za granty umożliwiające przyjazd czwórce pisarzy na spotkanie z polonijną młodzieżą.

Podczas spotkania odbył się kiermasz książek przybyłych z Polski autorów. Po ich autografy ustawiała się długa kolejka. Nieskrywany podziw młodych czytelników i ich rodziców budziły szczególnie rymowane dedykacje pani Wandy Chotomskiej.

Nazwiska i tytuły wierszy laureatów konkursu można znaleźć na stronie internetowej: [www.centralapolskichszkol.org/index.php/wydarzenia/](http://www.centralapolskichszkol.org/index.php/wydarzenia/)



Od lewej: Grzegorz Kasdepke, Ewa Chotomska, Wanda Chotomska, Barbara Kosmowska, Renata Jujka, konsul Przemysław Balcerzak  
Fot. Barbara Szenk

## Straszmy dzieci baśniami

Wywiad z prof. Grzegorzem Leszczyńskim

**Monika Janusz-Lorkowska:** 2 kwietnia obchodzony był w Europie Międzynarodowy Dzień Książki Dziecięcej. Fetuje się go od ponad 40 lat. W Polsce bez echa, ale był Wielki Piątek i ważna rocznica – śmierci Jana Pawła II.

**Grzegorz Leszczyński:** Gdyby święto książki dziecięcej przypadało u nas w innym czasie, również byłoby niezauważone.

**MJL:** Dlaczego pan tak uważa?

**GL:** Bo w Polsce nie ma społecznego i medialnego zainteresowania literaturą dla dzieci. To jest bardzo specyficzna cecha naszej kultury. Wiem, że w modzie jest narzekanie na własny dom i ja tak utyskiwać nie lubię. Ale w tym przypadku, niestety, dzieje się coś naprawdę dziwnego i powód do narzekania jest ogromny, bo nie dotyczy jakiejś błahostki, tylko duchowej kondycji młodego pokolenia.

Dla porównania – w Szwecji recenzuje się każdą nową książkę dla dzieci w prasie codziennej, odnotowywane są też wznowienia. W Danii na tworzenie sztuki dla dziecka przeznaczonych jest 25 % budżetu resortu kultury. W Finlandii powołano narodowy Instytut Książki Dziecięcej zajmujący się badaniem tej literatury i jej promocją. Poważnie traktuje się książkę dziecięcą i duży nacisk kładzie się na wyrabianie nawyków czytelniczych u młodego pokolenia we Francji, Włoszech i w Niemczech.

**MJL:** Dlaczego w Polsce literatura dziecięca traktowana jest niepoważnie?

**GL:** Widzę trzy powody tej sytuacji. Po pierwsze, wielu uważa, że zajmowanie się w jakikolwiek sposób dziecięcością jest infantylne. Po drugie – nie udało nam się wytworzyć tradycji, powszechnego zainteresowania książką dla dziecka, pospolitego w tym kierunku ruszenia. Próbowaliśmy to robić akcja „Cała Pol-

ska czyta dzieciom” (rok 2010 to jej dziewiąta edycja, przyp.red.), ale bez specjalnego wsparcia władz. Jedynie minister Rafał Skąpski (wiceminister kultury w rządzie Leszka Millera, przyp. red.) mówił głośno, że priorytetem jest książka dziecięca, ale były to tylko deklaracje. Trzeci powód – przy całym szacunku dla rodzimej twórczości, nie mamy swojego Andersena, Milne’a, Astrid Lindgren, braci Grimm czy Tove Jansson...

**MJL:** Pański wybór „Polskie baśnie i legendy” wydany w 2005 r. świadczy o tym, że w Polsce wielu pisało bądź pisze świetnie dla dzieci.

**GL:** Ale nie mamy do czynienia z czymś takim jak дума narodowa z dokonań tych twórców. Nie umieliśmy ich wypromować na świecie. Tylko jak promować coś, czego sami nie znamy? Zaprzepaściliśmy np. absolutnie pionierską książkę wprowadzającą najmłodszych w tematykę śmierci, naprawdę wielkiego kalibru powieść dla dzieci – **Zwierzoczekoupiór** Tadeusza Konwickiego. Do dziś utwór znany nielicznym w kręgach inteligentnych...

**MJL:** Zauważył pan, że po okresie disneylandyzacji literatury dziecięcej w latach 90. mamy wreszcie ogrom, wręcz zalew pięknie ilustrowanych książek. Zastanawiam się jednak nad ich zawartością literacką. Mówiąc wprost: czy nie mamy przerostu formy nad treścią?

**GL:** Nie, zdecydowanie nie. To nie są książki tylko do oglądania, bardzo wiele z nich ma znakomity poziom literacki. Są również świetne tekstowo. Fenomenalnie pisze dla dzieci Lilijana Bardijewska, jej **Moja ciotka sroka** jest rewelacyjna. Poza tym ciągle aktywne są Joanna Papużyńska, Joanna Kulmowa i Wanda Chotomska, z poetów Małgorzata Strzałkowska. Z piszących panów – Grzegorz Kasdepke, Paweł Beręsewicz. Ten ostatni napisał świetną



rzecz – Warszawa. Spacerzy z Ciunkami. Stworzył książkę, która uczy miłości do tzw. małych ojczyzn. Poruszający, pięknie wydany jest **Wroniec** Jacka Dukaja, baśń osnuta wokół wydarzeń związanych ze stanem wojennym.

**MJL:** Gdy mamy niewiele czasu na czytanie, to dobry pomysł, by sięgać do dawnej literatury dziecięcej operującej archaicznym językiem?

**GL:** Oczywiście. Doceniśmy poznawcze i intelektualne możliwości dzieci. Dawny język to dawny sposób myślenia, poszerza sferę doświadczeń młodego czytelnika. Dzięki temu w przyszłości nie będzie miał barier językowych, obcując w szkole np. z utworami Kochanowskiego.

**MJL:** A co pan myśli o wszechobecnych w księgarniach tzw. skrótach klasyki dziecięcej, streszczeniach baśni, cenzurowaniu ich z tzw. drastycznych momentów?

**GL:** Te dzikie przeróbki, wariackie, amatorskie adaptacje słynnych baśni są straszne. Wydawcy chcą sprzedać jak najwięcej produktu. Celowo używam tu słowa „produkt”, a nie książka. Stąd na półkach księgarskich wszechobecny wyrób książkopodobny, jakieś pseudoliterackie utwory „na podstawie”. Najgorsze, że udają oryginały. Nikt nie informuje o rzeczywistym autorstwie, napisane jest: Hans Christian Andersen **Baśnie!** A za tym opakowaniem kryje się obrzydliwa, nieudolna grafomania.

Przerabianie na łagodniejsze wersje np. baśni braci Grimm tłumaczy się dobrem dziecka.

Kaleczy się w ten sposób jednak nie tylko literaturę, ale i dziecko. Baśń to gatunek idealny, od zarania świetnie sprawdzone przedszkole ludzkości, elementarz osobisty uczący systemu wartości, w którym dobro zwycięża, a zło musi być ukarane. Nie możemy więc wolno puścić wilka i zaprzysiężać się z nim, bo postanowił zostać jaroszem, choć przedtem zjadł Czerwonego Kapturka i babcię. To wbrew baśniowej logice. Przy takiej wersji wydarzeń młody czytelnik nigdy nie zrozumie toposu wilka, nie pozna ważnego kodu kulturowego. Wilk jest uosobieniem zła, podobnie jak Baba Jaga.



Grzegorz  
Leszczyński  
Fot. Internet

Uważam, że tak jak nie należy chronić dziecka przed przerażającą bądź dziwną ilustracją (bo i taką powinno oglądać, by dobrze rozwijała się jego wrażliwość i wyobraźnia) – tak też nie powinno się chronić go przed okrucieństwem zawartym w baśniach. Pokazywanie tylko dobra i piękna to pozbawianie dzieci tej drugiej części świata. To tak jakby próbować wmawiać im, że doba nie ma nocy, a w roku są tylko dni pogodne. Potem te dzieci w wieku nastoletnim są przerażone światem, złem i są kompletnie nieprzystosowane do życia. Mało tego, zaobserwowałem coś takiego jak efekt czytelniczego wahadła u dzieci.

**MJL:** Co to znaczy?

**GL:** Jeśli w dzieciństwie karmione były łagodną literaturą, to potem tym chętniej sięgają tylko po powieści grozy, horrory i science fiction. Dzieci i młodzież chcą od książki wrażeń i emocji. Jeśli ich tam nie znajdują, odrzucają książkę, zadowolą się pełnymi emocji filmami i grami komputerowymi. Ale tam nie ma tej mapy, którą dają baśnie uczące odróżniania dobra od zła, a przyjaciela od wroga. Tylko baśń, zawarte w niej symbole, archetypy, jej ogromna, przez pokolenia sprawdzona mądrość, daje człowiekowi ten wewnętrzny kompas pomagający później w poruszaniu się po emocjonalnym świecie.

Z prof. Grzegorzem Leszczyńskim rozmawiała  
Monika Janusz-Lorkowska

## Bałwan i inni

Anna Sojka

Co za bałwan! – krzyknął Duży Darek w stronę Jurka i wtedy Jurek poczuł, jak drętwieją mu nogi i ręce, jak robi mu się coraz zimniej. Potem kątem oka spostrzegł, że jego nos zmienia się w dorodną marchewkę. A potem już nic nie pamiętał.

– Bałwan! – krzyczał Maciek, a dziewczynki zaczęły pisać z przerażenia i nikt nie przybiegł tylko dlatego, że to była duża przerwa, więc wszędzie i tak panował okropny hałas.

– O rany... – jęknął Duży Darek, patrząc na bałwana, który jeszcze przed chwilą był Jurkiem. – O rany... Ja nie chciałem!

– On się topi – przytomnie zauważyła Julka. – Powinien stać na dworze.

Sala znajdowała się na parterze, więc ostrożnie, wspólnymi siłami, wynieśli bałwana przez okno i ustawili na ośnieżonym kamiennym murku otaczającym boisko. Nikt nie miał pojęcia, co dalej, nawet Julka, więc kiedy odezwał się dzwonek, wrócili do klasy, a Nina oświadczyła stanowczo:

– Powiemy o wszystkim pani.

Ale zamiast nauczycielki do sali weszła mała pomarszczona czarownica.

– Drogie dzieci – zaczęła, uśmiechając się krzywo. – Nazywam się Zuzanna Złośliwa.

Wasza pani właśnie oświadczyła uroczyście, że ma dosyć użerania się z taką bandą potworów jak wy i że chyba tylko czarownica sobie z wami poradzi. No to jestem.

Nikt się nie odezwał.

– Co to? Nie wiecie, jak się zachować? Nie umiecie wstać i powiedzieć chórem „Dzień dobry, pani czarownico”?

To znakomicie! To wspaniale! Niczego nie lubię bardziej niż nieznośnych dzieci.

Spełnię każde wasze życzenie. Byle tylko złe. Czarownica włożyła na haczykowaty nos okulary i zajrzała do dziennika.

– Tak... Dariusz Adamek już załatwiony. Kolej na Michała Brzęczka. Który to? – powiodła wzrokiem po klasie. – Wstań, chłopcze, i powiedz, o czym marzysz... albo powiedz cokolwiek. Potrafię stworzyć złe życzenie z niczego.

Była to szczerza prawda. Michał zdążył tylko bąknąć, że on niczego nie chce i zaraz wszystko z jego ławki zniknęło.

Nowy tornister, który stał obok, też.

– To przez Dużego Darka – wychlipała przestraszona Iza – Ty obrzydliwy robolu! I zaraz Duży Darek zamienił się w małego paskudnego owada.

– Ty jedź! – krzyknął w stronę czarownicy Krzys. – Żeby cię ropuchy oblizały!

I zaraz Danka i Marzenka, które siedziały w pierwszej ławce, zamieniły się w ropuchy.

– Zamknij się, kukurydzo! – wrzasnęła na Krzysia Bartek. – Nie widzisz, że jej tylko o to chodzi?!

I zaraz Krzys zmienił się w dorodną kukurydzę.

– Wspaniale, wspaniale! – cieszyła się Zuzanna Złośliwa. – Co za cudowne dzieciaki! Co za wyzwiska! Co za pomysły! Cudownie!

– Przepraszam – odezwała się nieśmiało Julka. – Chciałabym bardzo uprzejmie prosić, żeby pani już sobie poszła.

– Nie mów do mnie tak ładnie, dziecko, bo się zdeenerwuję! – krzyknęła czarownica.

– Masz być niegrzeczna i przezywać kolegów. Ale już!

– Przykro mi, ale nie zrobię tego.

– Nie?

– Nie! – powiedziała stanowczo Julka – Bartek, przeproś Krzysia.

Wystraszony Bartek przeprosił i kukurydza zamieniła się z powrotem w chłopca.



– Krzysiu, przeproś panią Zuzannę. Krzys postusznie przeprosił, a ropuchy zamieniły się w Danke i Marzenkę.

– Iza, przeproś Darka.

Iza przeprosiła i kolejny czar przysł.

– A Darek niech przeprosi Jurka.

Darek przeprosił i odczarowany Jurek wdrapał się przez okno do klasy, drząc z zimna.

## Jak wychowaliśmy mamę i tatę

Ryszard Przymus

Od pewnego czasu nasi rodzice byli często niezadowoleni. Stale im się coś nie podobało! Na przykład wczoraj...

Wróciliśmy oboje z siostrą do domu. Zaraz poszedłem do swojego pokoju i włączyłem magnetofon. Rozległa się głośna muzyka.

– Przycisz! – zawołała Dominika.

– Ani mi się śni! – odwrzasnąłem ile sił i zabrałem się do ćwiczenia karate.

Mieszkanie trzęsło się od hałasu.

Nic dziwnego, że nie usłyszeliśmy, jak weszli rodzice.

– Co się dzieje?! – zawołał zdenerwowany tata, który trzymał na rękach stos paczek. Mama z ulgą postawiła na podłodze wielką torbę z zakupami.

– Tadek trenuje karate – wypaplała Dominika.

– Mówiłam, żeby ściszył to ryczałdo, ale nie chciał...

– Wyłącz magnetofon! – rozkazał tata, który miał już wolne ręce i złapał się za głowę. – Ja prosto z fabryki...

– A ja cały dzień w sklepie muzycznym – westchnęła mama.

Obraziłem się, ale spełniłem polecenie. Pomyślałem: „Nie powinni się złościć, krzyczeć, bo to nieładnie... Trzeba ich nauczyć grzeczności”.

W chwilę później zdenerwowana mama zawołała z kuchni:

– Dlaczego ziemniaki nie obrane?

A czarownica z każdą chwilą robiła się coraz mniej-sza, aż w końcu zniknęła zupełnie.

Wtedy zadzwonił dzwonek, zaś gdy po przerwie pani weszła do sali, cała klasa przywitała ją głośnym:

– Dzień dobry!

– A potem wszyscy byli grzeczni jak nigdy dotąd.

– Zaczarował was ktoś, czy co? – dziwiła się wychowawczyni.

– Nie macie serca, urwisy!

Zdziwiłem się, bo przecież wyraźnie czułem uderzenia po lewej stronie piersi: serce było na swoim miejscu!

Wyszliśmy z Dominiką do sąsiedniego pokoju.

– Dlaczego rodzice krzyczą i denerwują się? – spytałem. – Przecież to nieładnie.

Mają żal o ziemniaki – odrzekła Dominika.

– I o tę głośną muzykę – dodałem.

Oboje westchnęliśmy.

– Przecież rodzice powinni postępować inaczej.

Musimy ich wychować!

Przynajmniej spróbujemy! – postanowiliśmy,

Wkrótce rodzice wyszli zrobić resztę zakupów.

A kiedy wrócili...

– Ojej, jak ładnie i czysto w kuchni!

I naczynia pozmywane! – zawołała wesoło mama.

– I cicho, jak makiem zasiał – dodał tata.

Nie krzyczeli, nie złościли się. Popatrzyliśmy z Dominiką na siebie i uśmiechnęliśmy się, gdy rodzice powiedzieli:

– Dziękujemy, dzieciaki!

– Nie ma za co – odpowiedzieliśmy wspaniałomyślnie.

Teraz już byliśmy pewni, że dzieci potrafią wychować rodziców. Najlepszy sposób to dobry przykład i odrobina cierpliwości.

## Strojnis

Grzegorz Kasdepke

Pewien rok uwielbiał się stroić. Trzeba przyznać, że we wszystkim było mu do twarzy: i w śnieżnych kożuchach, i w wiosennych kurtkach, i w kwiecistych koszulach, a nawet w jesiennych płaszczach. Cóż, jeśli ktoś chce się stroić, to dlaczego nie?

Lecz ten rok był wyjątkowo kapryśny. Przystawał przy każdej sadzawce i, okręcając się dookoła, przymerzał kolejne stroje: z suchych liści, z kwiatnych płatków, z babiego lata, z żyta, z bzów, z.... ech, sam nie wiem z czego jeszcze.

– Ażby ten rok wreszcie się skończył! – złorzeczyły wiosenne kwiaty, które ledwo zdążyły zakwitnąć, zaraz zmarzły przynięcione grubym, śnieżnym kożuchem.

– Co za rok! – kręcili głowami spoceni ludzie, zdejmując czapki, szaliki, rękawiczki, kurtki, swetry i grube koszule.

## Talizman

Władysław Kopaliński

Królewicz i królowna obchodzili trzecią rocznicę swego małżeństwa przyjęciem, na które sprosili całą rodzinę. Jeden z wujków królowny, który właśnie przyjechał z Ameryki, gdzie był profesorem filozofii, przy sposobności pobytu w ojczyźnie wziął udział w tym przyjęciu i wdał się w dłuższą pogawędkę z młodą parą.

– Czy jesteście ze sobą szczęśliwi?

– Nadzwyczajnie! – krzyknęli oboje.

– Czy żaden cień nie kładzie się na tym szczęściu?

– To nie do wytrzymania... – myślały ryby szukające (w środku lata!) jakiegokolwiek przerębli.

Pierwsza nie wytrzymała sowa.

– No i po co się tak stroisz? – zapytała.

– Jak to po co? – zdziwił się rok. – Żebyście mogli mnie podziwiać...

– Podziwiać?!... – zawył wilk. – Lepiej rozejrzyj się dookoła.

Rok – strojnis popatrzył w lewo na zmarznięte kwiaty, w prawo na spoconych ludzi, spojrzął w górę na ptaki, które nie wiedziały, czy wybierać się do ciepłych krajów, czy jednak zostać, w dół na ryby pod lodem – ... i wzruszył ramionami.

– Powinno być wam przyjemnie, że taki jestem śliczny...

– Przyjemnie?! – zdenerwowały się wróble.

– Mamy ciebie dość!

– Dość?

– Dość!

– Tak?!

– Tak!!!

– W takim razie się skończę! – zagroził rok.

– No i dobrze! – wrzasnęły wróble.

I obrażony rok, chcąc nie chcąc, się skończył. A czy następny był lepszy? To już zupełnie inna bajka.

– Żaden. Jest nam ze sobą dobrze, stuprocentowo dobrze – odpowiedział królewicz.

Ale filozof nie dał za wygraną:

– To znaczy – spytał – że już lepiej być nie może?

– Nie może! – odrzekli.

– W takim razie może być tylko gorzej, bo życie nigdy nie stoi w miejscu – podsumował profesor.

I poszedł grać w karty.

Po tej rozmowie młodzi wyraźnie stracili na humorze. Zauważyła to babka królewicza, która przypadkiem słyszała tę rozmowę.

– Nie niepokój się – szepnęła królownie – potrzebny wam jest tylko talizman.

– A co to takiego? – spytała królowna.

– Wiem, że będziesz się podśmiewać ze starej babki, pomyślisz, że jest przesadna, ale powiem



ci: talizman to przedmiot przynoszący szczęście, chroniący od złej przygody – powiedziała babka.

– A jaki to w naszym przypadku przedmiot?

– Koszuła lub przynajmniej rąbek koszuli męża lub żony szczęśliwego małżeństwa.

Królowna powtórzyła to mężowi i rzeczywiście troszeczkę sobie z babki pożartowali, ale mimo to w swoich licznych podróżach w kraju i zagranicą dość pilnie popytywali różne napotkane małżeństwa, czy są szczęśliwe. Na przykład we Florencji usłyszeli o sielankowym stadle starego malarza. Ale zapytani wprost, czy są szczęśliwi, odpowiedzieli, że tak, ale smutno nam, że nie mamy dzieci.

Pewna idylliczna para w Atenach byłaby całkiem zadowolona, gdyby nie dzieci, które są źródłem trosk i kłopotów. Bogate pary skarżyły się na trudności w interesach, biedne pary, równie mocno się kochające, narzekały na ubóstwo.

Aż wreszcie przejeżdżając przez wieś, napotkali na łące pastucha z żoną i dzieckiem. Zapytani oświadczili, że są zupełnie szczęśliwi z sobą, szczęśliwsi niż jakakolwiek para królewska.

– Sprzedajcie nam przeto choćby skrawek koszuli. Pasterz i jego żona popatrzyli dziwnie po sobie.

Wreszcie pasterz rzekł:

– Ani ja, ani żona nie mamy koszuli.

## Bajka o Kotku i Kogutku

### Miłość i dyscyplina

Renata Rudnicka



Renata Rudnicka

Dziecko musi bezwarunkowo nauczyć się szacunku dla rodziców po to, aby tak samo odnosiło się do innych ludzi. Ten proces jest przełomowy w wychowaniu dzieci.

Jeżeli chcemy, aby dziecko przejęło nasze wartości, gdy jest nastolatkiem, musimy go tego nauczyć we wcześniejszych latach. Jeśli dziecko przez pierwsze piętnaście lat skutecznie przeciwstawia się rodzicom, drwiąc z ich zasad, śmiejąc się im w twarz, to pogardza nimi (nie mówiąc tego głośno), jednocześnie owijając sobie rodziców wokół palca.

Tak naprawdę dzieci chcą być kierowane przez rodziców, ale chcą też, by rodzice sobie najpierw na to prawo zapracowali.

Dzieci często chcą się przekonać, „Kto tu rządzi”, prowokując swym zachowaniem rodziców i jeżeli ojciec, czy matka nie potrafią objąć prowadzenia w takich chwilach, życie całej rodziny może przeistoczyć się w pasmo smutku i cierpienia.

Rodzice nastoletniego Bartka wierzyli, że z upływem lat Bartek nabierze do nich szacunku, dlatego pozwolili na rządzenie sobą uważając, że nie mają prawa przeciwstawiać się synowi, którego tak bardzo kochają. A Bartek był egoistą, egocentrykiem i z pogardą odnosił się do nich. Rodzice udawali, że nie widzą złego zachowania, dwuznacznie się uśmiechali i coraz częściej czuli się nieswojo, nawet padając ofiarą emocjonalnego szantażu, gdy syn reagował wybuchami niepohamowanej złości.

Chcąc przekupić syna, kupili mu telefon, ale po miesiącu osłupieli na widok rachunku telefonicz-

nego. Niestety i ten fakt nie zmienił ich postępowania wobec syna, gdyż go bardzo kochali i zapominali o dyscyplinowaniu dziecka.

Okres dojrzewania to szczególny okres zarówno dla dzieci, jak i dla rodziców.

Prawidłowe karanie to nie jest coś, co rodzice robią ukochanemu dziecku, ale dla ukochanego dziecka.

Gdyby rodzice Bartka rozumieli to wówczas, gdy był jeszcze mały i gdyby wówczas karali jego prowokacyjne zachowanie, dziś nie mieliby kłopotów. Przypomina mi to stwierdzenie „Za bardzo cię kocham, żeby ci na to pozwolić”. Ale i po zastosowaniu klapsa należy dziecko przytulić i wyjaśnić mu nasze postępowanie. Jednocześnie przypomina mi się bajka „O Kotku i Kogutku”, którą wszyscy znamy, ale którą dla przykładu przytoczę.

(...) Kotek i Kogutek mieszkali w chatce pod lasem. Kotek pracował w lesie, ale przed wyjściem do pracy powiedział Kogutkowi: pamiętaj Kogutku, nie otwieraj okienka, bo cię Lis porwie.

Gdy tylko Kotek się oddalił, Lis podszedł pod okienko i zawołał: Kogutku, Kogutku pokaż swój czerwony grzebyczek, dam Ci grochu koszyczek.

Otworzył Kogutek okienko i Lis porwał go do lasu. Wołał Kogutek Kotka: Kotku, Koteczku ratuj mnie biednego, bo mnie Lis porwał i wlecze do lasu ciemnego. Ten usłyszał jego wołanie i przyszedł mu z pomocą. Na drugi dzień znowu Kotek prosił Kogutka, aby nie otwierał okienka, bo może nie usłyszeć wołania. Ale Kogutek nie spełnił prośby i historia się powtórzyła. Następnego dnia przed odejściem do pracy Kotek bardzo prosił Kogutka, aby nie otwierał okienka, bo tym razem będzie pracował daleko i może nie usłyszeć jego wołania. Ale i tym razem Kogutek nie był posłuszny. Przyszedł Lis i kiedy Kogutek otworzył okienko, porwał go do lasu. Wołał Kogutek Kotka o pomoc, lecz bezskutecznie. Tym razem nie usłyszał Kotek wołania i gdy wrócił do domu, nie zastał tam swego przyjaciela.(...)

Dramatycznie skończyło się opowiadanie o Kotku i Kogutku, ale czy w naszych rodzinach, gdzie dyscyplina nie została zastosowana w porę, nie docho-  
dzi do tragedii?

Najwcześniejsze lata dziecka to okres, w którym rodzice powinni delikatnie, ale stanowczo przekonać je, do kogo należy władza w domu.

Jeżeli nastolatek odrzuca każdy najdrobniejszy przejaw władzy rodzicielskiej, nie wraca wcześniej do domu, niż nad ranem, umyślnie sprzeciwia się każdej prośbie matki, przypuszczać można, że brak kontroli z jej strony, to problem istniejący od dawna. Może nawet w wieku, kiedy syn lub córka byli małymi tłuszciskami i po raz pierwszy pozwalali sobie na kopanie lub bicie po twarzy, my nie zareagowaliśmy. A należało potrząsnąć, (niezbyt mocno), by przeszkodzić rozbawionemu potomkowi w osiągnięciu celu po raz kolejny.

Gdy rodzice przegrywają we wczesnych konfliktach, trudniej im będzie odnieść zwycięstwo później. Rodzice, którzy są zbyt słabi, zmęczeni lub zajęci, aby wygrywać w podobnych potyczkach, popełniają błąd, za który drogo przyjdzie im zapłacić, gdy ich dziecko wkroczy w wiek dojrzewania. Jeżeli nie potrafimy zmusić pięcioletka, żeby pozbił swoje zabawki, jest rzeczą nieprawdopodobną, byśmy zdołali utrzymać go w ryzach w najbardziej buntowniczym okresie jego życia. Należy sobie uświadomić, że okres dojrzewania to kondensacja, albo inaczej, podsumowanie całego okresu wychowania oraz postaw i zachowań, jakie wykształciły się wcześniej.

Pediatra, dr Bill Slonecker, powiedział kiedyś w programie „Rodzina w centrum uwagi”: „Jeżeli dyscyplina rozpoczyna się drugiego dnia życia dziecka, to jest to o jeden dzień za późno. „Miał on oczywiście na myśli to, że rodzice powinni być „zwierzchnikami” swoich dzieci, powinni na tyle mocno je kochać, by utrzymać nad nimi kontrolę. Wrogość i uparte sprzeciwianie się rodzicom mogą być spowodowane frustracją, rozczarowaniem lub odrzuceniem, trzeba je wtedy potraktować jako sygnał ostrzegawczy, którego nie wolno zlekceważyć.

Czy rozróżnienie tych dwóch, tak odmiennych przebiegów motywów działania, miłości i dyscypliny, nie jest najtrudniejszym zadaniem wychowawczym stojącym przed rodzicami? Sztuka bycia dobrymi rodzicami polega na ciągłym odczytywaniu znaczenia ukrytego za zachowaniem dziecka.





Wielki Herb Korony Królestwa Polskiego



Orzeł Przemysła II



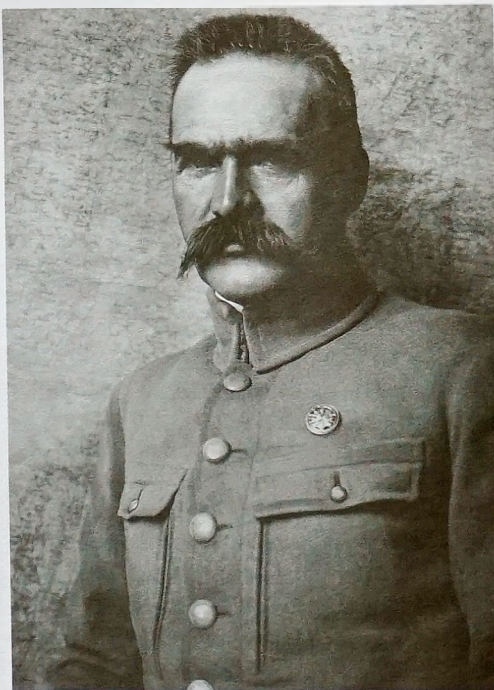
Symbol powstańców 1830

## Dekret o powołaniu II Rzeczypospolitej

(pisownia oryginalna)

*Jako Wódz Naczelny Armii Polskiej pragnę notyfikować rządowi i narodom wojującym i neutralnym istnienie Państwa Polskiego Niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski. Sytuacja polityczna w Polsce i jarzmo okupacji nie pozwoliły dotychczas narodowi polskiemu wypowiedzieć się swobodnie o swym losie. Dzięki zmianom, które nastąpiły wskutek świętych zwycięstw armii sprzymierzonych – wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odtąd faktem dokonanym. Państwo Polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych. Rząd Polski zastąpi panowanie przemocy, która przez sto czterdzieści lat ciążyła nad losami Polski – przez ustrój zbudowany na porządku i sprawiedliwości. Opierając się na Armii Polskiej pod moją komendą, mam nadzieję, że odtąd żadna armia obca nie wkroczy do Polski, nim nie wyrazimy w tej sprawie formalnej woli naszej. Jestem przekonany, że potężne demokracje Zachodu udzielą swej pomocy i braterskiego poparcia Polskiej Rzeczypospolitej Odrodzonej i Niepodległej.*

Wódz Naczelny Piłsudski  
za Ministra Spraw Wewnętrznych Filipowicz



Marszałek Józef Piłsudski



z lat 1919-27

Herb Rzeczypospolitej Polskiej ustanowiony  
w 1956 r. przez Rząd na uchodźstwieStosowane od 1944, zalegalizowane w 1952  
Godło PRL, obowiązujące do 21 lutego 1990

## Niepodległość jako proces społeczny

dr Tadeusz Krawczak

Budowanie świadomości narodowej, czyli to, co nazywamy powstawaniem nowoczesnych narodów europejskich, był to proces długotrwały, który rozciągnął się na cały wiek XIX. Na ziemiach polskich trwał on do 1914, a nawet do 1918 roku.

Zmiany te zapoczątkowane zostały w okresie rewolucji francuskiej, były pogłębione w okresie napoleońskim, a ich końcowym efektem było zrzucenie niewoli i poddaństwa poprzez proces uwłaszczenia, czyli upodmiotowienie materialne społeczeństwa. Dokonywało się ono w trzech zaborach rozmaicie. Najwcześniej zostało zapoczątkowane w zaborze pruskim i trwało do lat pięćdziesiątych XIX wieku. W zaborze austriackim natomiast proces uwłaszczeniowy dokonał się po roku 1846, czyli w okresie Wiosny Ludów. W Królestwie Polskim proces uwłaszczenia został zapoczątkowany przez Rząd Narodowy dekretem z 22 stycznia 1863 roku, który próbował egzekwować Romuald Traugutt. W rezultacie sprawę tę musiał sfinalizować car Aleksander II, czego dokonał wydając ukazy uwłaszczeniowe wiosną 1864 roku.

Nie można tu pomijać również czynnika ideowego i mentalnościowego, zapoczątkowanego przez filozofię oświeceniową, a rozwiniętego przez filozofię romantyczną, która upodmiotowiła lud do tego stopnia, że stał się on częścią narodu. Od tego momentu kultura i obyczajowość ludowa stały się równoprawną częścią kultury narodów europejskich. Do ludowości odwołuje się literatura piękna, m.in. twórczość naszych wielkich wieszczów: Mickiewicza i Słowackiego. Później dopiero walka o to, by upodmiotowić lud została poparta procesami programowo-politycznymi. Można powiedzieć, że proces stawiania się chłopów równoprawną częścią narodu na przełomie XIX i XX wieku był o tyle łatwiejszy, że w kulturze wysokiej, znajdowano już pierwiastki ludowe wprowadzone tam w epoce romantyzmu.

Już Konstytucja 3 Maja zapowiadała wzięcie chłopów w opiekę. Zapis ten rozwinął Tadeusz Kościuszko w uniwersale połanieckim. Nie miejsce tu, żeby mówić o wielkich aktach prawnych, o projektach rozmaitych ugrupowań politycznych, poczynając od Wielkiej Emigracji Towarzystwa Demokratycznego



Polskiego. Najdobitniej ujął to Traugutt, mówiąc że bez ludu walka o niepodległość jest praktycznie niemożliwa. Później pojawiły się nawiązania w postaci ówczesnych partii politycznych, takich jak PPS, Liga Narodowa i ugrupowania ludowe. W XIX wieku dokonała się ogromna praca intelektualna i polityczna. Bez niej wciągnięcie szerokich warstw mieszkańców wsi i małych miast w walkę, czy działania niepodległościowe byłoby niemożliwe.

Istnieje jeszcze jeden bardzo ważny czynnik niepodległościowy, o którym historycy często zapominają. Jest nim demografia. Polacy zaczęli się liczyć w polityce międzynarodowej ze względów czysto demograficznych. Do takiego obrotu rzeczy bardzo mocno przyczyniły się czynniki takie jak podwojenie się liczby ludności na ziemiach polskich oraz poprawa jakości życia, w tym wzrost higieny i zmiany w odżywianiu, które w zasadzie zaradziły klęsce głodu na przednówku.

Kiedy spojrzymy na działania militarne na frontach I wojny światowej i na to, co się działo w okopach, to z jednej strony krew żołnierza polskiego i jego bitność – w Legionach i innych formacjach polskich, pokazała, że ten żołnierz jest bardzo wartościowy. W momencie, kiedy Niemcy zastosowali taktykę walki na przetrwanie na froncie zachodnim i nie spodziewali się, że państwa Ententy sięgną po wojska kolonialne, okazało się, że brakuje im dobrego żołnierza i trzeba było pójść na ustępstwa, żeby pozyskać tego bitnego polskiego wojaka. Krew legionistów nie została przelana na marne. Podpisano akt 5 listopada 1916 r. Potem odpowiedzią Ententy było uznanie prawa do niepodległości Polski w deklaracji Wilsona.

Kolejną sprawą są brutalne działania wynaradawiające zaborców, a szczególnie polityka epoki Bismarcka oraz systematyczna rusyfikacja – realizowanie zamysłu, by Polacy wtopili się w wielką rodzinę słowiańską pod przywództwem Rosji. Szczególnie próba narzucenia nauki w języku niemieckim i rosyjskim oraz – w przypadku Rosji – wiary prawosławnej, spowodowała, że uderzono w najgłębiej zakorzenione nośniki tożsamości szerokiej rzeszy ludności. Działania te, wbrew intencjom ich inicjatorów, przyspieszyły proces dojrzewania świadomości narodowej.

W wielkiej pracy uobywatelniania i kształtowania świadomości ludu na pierwszym miejscu należy wymienić Kościół. Stał się on nośnikiem tradycji, w czym zastąpił nieistniejące państwo. Stąd identyfikacja większości społeczeństwa z Kościołem.

Barwnym przykładem może być tutaj Gietrzwałd i rola, którą odegrał. W okresie prusyfikacji Warmii i Mazur, rządów Bismarcka i Kulturkampf, czyli w czasie tzw. „walki o kulturę”, która miała być oparta na protestantyzmie, Kościół nagłaśniał objawienia Maryjne. Matka Boża ukazała się dzieciom, mówiła do nich po polsku, jak gdyby obracając w niwecz proces germanizacyjny na tamtych terenach. Na Śląsku katolicyzm w dużej mierze utożsamiał się z polskością poprzez prasę wydawaną w języku polskim. Niemiecka katolicka partia Centrum wspierała te działania, chociaż nie z dobrej woli, czy z przyjaźni dla Polaków, lecz by pozyskać poparcie w parlamencie. Podobnie większość ziem zaboru rosyjskiego została poddana ostremu uderzeniu w religijną sferę życia. Daleko na Wschodzie, na tzw. ziemiach zabranych, Rosjanie, po likwidacji w 1839 roku Kościoła unickiego, próbowali narzucić Kościołowi katolickiemu język i liturgię prawosławną. Wprowadzono nawet modlitewniki pisane grażdanką. Działania te spowodowały jednak, że nasiliło się utożsamienie dążeń polskich z obroną wiary.

Warto wspomnieć jeszcze o domu rodzinnym i tradycjach, które przekazywał, a także o tajnej oświacie polskiej. Ważną rolę w jej rozwoju odegrała tajna Liga Narodowa. Nauczanie konspiracyjne poszło w głąb społeczeństwa i funkcjonowało niezależnie od edukacji oficjalnej w języku niemieckim czy rosyjskim. Zatem na odzyskanie niepodległości przez Polaków złożyło się wiele czynników, które podlegały procesowi licznych, długofalowych przemian. W ostatecznym rozrachunku wydały one jednak najpiękniejszy owoc – owoc nie tylko wolności mieszkańców, ale także suwerenności ziem, na których się zrodzili.

*dr Tadeusz Krawczak  
dyrektor Archiwum Akt Nowych  
w Warszawie  
krawczak@aan.gov.pl*

## Kolonia Inwalidzka

Jadwiga Banasik

Kolonia Inwalidzka to niewielka miejscowość w północnej części gminy Kunów, z dwóch stron otoczona starym lasem stanowiącym niegdyś część Puszczy Iłżeckiej. Jest położona na wzniesieniu, z którego rozpościera się piękny widok na Góry Świętokrzyskie. To cicha i spokojna miejscowość. Nic więc dziwnego, że w ostatnich latach przybyło sporo nowych domów, a wraz z nimi mieszkańców, którzy znaleźli tutaj miejsce dla siebie.

„Pięknie tu” – mówili – „tylko ta nazwa jakaś dziwna”. Pojawiły się nawet głosy, aby złożyć wniosek o zmianę nazwy miejscowości. Dla miejscowego społeczeństwa był to sygnał do podjęcia natychmiastowych działań w kierunku upamiętnienia powstania miejscowości.

„Historia każdej społeczności i pamięć narodu trwa tak długo, jak wytrwale pielęgnują ją potomni” – te słowa wyznaczały kierunek działalności zawiązanego 18.06.2007 r. Komitetu Budowy Pomnika w Kolonii Inwalidzkiej. Tworzyli go: Jadwiga Banasik, Adam Cebula, Jan Skowron, Janina Pronobis, Wojciech Karbowniczek i Witold Śmigas.

W wyniku dyskusji wybrano i zaakceptowano pomysł wybudowania obelisku będącego wyrazem hołdu dla żołnierzy – inwalidów, uczestników walk o niepodległość w latach 1918 – 1920, którzy byli pierwszymi osadnikami i założycielami miejscowości. Inicjatywę wspierało Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Kunowskiej oraz władze UMiG w Kunowie.

Okolicznością sprzyjającą szybkiej realizacji tego przedsięwzięcia był plener rzeźbiarski zorganizowany w Nietulisku Dużym przez Stowarzyszenie „Nietulisko nad Świsliną”. Uczestniczyli w nim artyści z całej Polski, wykonując prace z miejscowego piaskowca. Tam powstała rzeźba autorstwa warszawskiego artysty rzeźbiarza Dariusza Kowalskiego – „Kodara”, którą następnie dzięki pomocy władz

gminy przewieziono i posadowiono na placu przed świetlicą wiejską w Kolonii Inwalidzkiej. Uroczyste odsłonięcie monumentu połączone z gminnymi obchodami Święta Niepodległości nastąpiło 11 listopada 2007 r. Uroczystość ta była wyjątkową okazją do przedstawienia historii powstania Kolonii Inwalidzkiej oraz do przypomnienia sylwetek siedemnastu jej założycieli, którzy wtedy tę historię tworzyli.

Wieś Kolonia Inwalidzka powstała w latach 20-tych ubiegłego wieku. Jej założycielami i jednocześnie pierwszymi osadnikami byli żołnierze – inwalidzi, uczestnicy walk o niepodległość na frontach I wojny światowej 1914 – 1918 oraz wojny polsko – bolszewickiej 1918 – 1921. Większość z nich zgłosiła się do wojska na ochotnika w odpowiedzi na apel marszałka Piłsudskiego „... aby czynem orężnym budzić Polskę do zmartwychwstania...”. Pochodzili z różnych stron Polski: z Podola, Polesia, ze Lwowa i Królestwa Polskiego. Walczyli w obronie Lwowa, na froncie litewsko – białoruskim, ukraińskim oraz w bitwie warszawskiej. W wyniku odniesionych ran doznali znacznego uszczerbku na zdrowiu od 40 do 80 %.

Niepodległa Polska nie zapomniała o swoich wyzwolicielach. Ustawa o osadnictwie wojskowym z dn. 17. 12. 1920 r. pozwoliła na szybkie przeprowadzenie akcji osadniczej oraz wdrożenie różnych form pomocy państwowej, budowlanej i kredytowej dla inwalidów wojennych.

Ziemie pod osadnictwo wojskowe na rzecz Towarzystwa Zagród Polskich Inwalidów im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie darowała również hrabina Maria z Laskich Wielopolska. Były to tereny po wyrębie lasu, łącznie około 149 ha, leżące wówczas w granicach Nietuliska Małego. Obszar ten podzielono na działki o powierzchni ok. 9,5 ha i przekazano je dla siedemnastu inwalidów za zasługi wojenne oraz jako rekompensatę za utracone zdrowie.



Byli to: Stanisław Bilewski, Antoni Bujnowski, Walerian Cebula, Franciszek Cizek, Wincenty Fifagrowicz, Franciszek Karkowski, Józef Kozłowski, Ludwik Krzeński, Franciszek Karol Martin, Piotr Mikita, Ignacy Mikołajczyk, Jan Misiuda, Teofil Skowron, Stefan Starczewski, Wincenty Szwagierczak, Edmund Witkowski, Edward Żebrowski.

W ten sposób powstała osada, która najpierw nosiła nazwę Zagrody Inwalidzkie w Hrabstwie Wielkopolskich. Na taki adres przychodziły pierwsze listy od bliskich ze Wschodu oraz urzędowa korespondencja.

Trudne to było gospodarowanie. Osadnicy najpierw musieli wykarczować pnie pozostałe po wyrębie lasu. Później zaorali ziemię, obsiali pola, zebrali plony... wybudowali domy. Niektóre z nich stoją do dziś.

Radość z wolności nie trwała długo. Przyszła II wojna światowa i 9-cio hektarowe gospodarstwa prowadzone przez inwalidów na bylejakiej ziemi musiały wyżywić nie tylko rodziny byłych żołnierzy, ale przede wszystkim okupanta. Pomoc od mieszkańców Kolonii Inwalidzkiej otrzymywali również stacjonujący w pobliskich lasach partyzanci. Zagrody inwalidów stały się też azylem (miejsce tymczasowego, trwającego czasami kilka lat schronienia) dla członków bliższej i dalszej rodziny – repatriantów zza Buga, którzy uciekali na Zachód po wkroczeniu wojsk radzieckich 17 września 1939 r.

Zmiany polityczne i ustrojowe po II wojnie światowej były dużym ciosem dla niedawnych obrońców niepodległości. Pozbawieni rent inwalidzkich, przyznanych przed wojną, nie mogli sprostać zobowiązaniom finansowym wobec państwa (wysokie podatki, obowiązkowe dostawy żywności i produktów rolnych). Jako właściciele kilkuhektarowych gospodarstw byli narażeni na represje ze strony władz – to ich zmusiło do pozbywania się części gruntów. Sprzedawali je lub przekazywali na rzecz państwa.

Czasy, choć trudne, nie złamały twardych, zahartowanych w walce charakterów. Szybko znaleźli swoje miejsce w nowej rzeczywistości. Pełnili wiele odpowiedzialnych funkcji społecznych. Byli pierwszymi organizatorami spółdzielczości inwalidów na terenie byłego powiatu opatowskiego. Jako

ludzie wykształceni, należący przed wojną do elity intelektualnej, służyli radą i pomocą okolicznym mieszkańcom w różnych sprawach urzędowych. Cieszyli się więc powszechnym szacunkiem.

Nie wszyscy z siedemnastu osadników zostali na stałe w Kolonii Inwalidzkiej. Sześciu z nich przekazało swoje ziemie rodzinie bądź oddało w dzierżawę, znajdując dla siebie miejsce w przemyśle czy leśnictwie. Niektórzy wyemigrowali z Polski w czasach międzywojennych.

Jedenastu inwalidów – osadników zostało na całe życie w swojej małej "własnej ojczyźnie".

Żaden z nich nie doczekał niestety czasów przemian ustrojowych i obecnej Polski, znowu niepodległej. Zabrakło kilku lat. Jako ostatni odeszli w latach 80-tych ubiegłego wieku Franciszek Cizek i Teofil Skowron.

W poprzednim ustroju politycznym nie mogli obchodzić uroczystości Święta Niepodległości. Dziś byłby to dla nich czas wyjątkowej radości, zwycięstwa i wzruszenia.

Pomnik postawiony obok świetlicy wiejskiej jest przede wszystkim wyrazem wdzięczności obecnych mieszkańców Kolonii Inwalidzkiej wobec jej założycieli, wśród których znajduje się wielu potomków inwalidów. Jest również symbolem nieustającej o nich pamięci i szacunku, jakim cieszą się do dziś we wspomnieniach bliskich i znajomych. Dla wielu pozostaną na zawsze kochającymi i kochanymi ojcami i dziadkami. W pamięci ogólnej jednak będą już zawsze istnieć jako bohaterowie walk o niepodległość oraz pierwsi gospodarze Kolonii Inwalidzkiej. Pomnik im poświęcony sprawi natomiast, że ta pamięć nie zaginie i w przyszłych pokoleniach.

Jadwiga Banasik

*Tekst powstał w oparciu o analizę dokumentów udostępnionych przez rodziny inwalidów, na podstawie wspomnień ich dzieci i wnuków oraz rozmów z miejscową ludnością.*

Źródło: [www.tpzk.republika.pl/okolonia.doc](http://www.tpzk.republika.pl/okolonia.doc)

## Jak to z Szopką było?

Michał Niezabitowski

Od Redakcji: w tekście zachowano oryginalną pisownię autora.

W swej książce **Nie od razu Kraków zbudowano** Karol Estreicher jun. wspominając lata dzieciństwa, zamieścił taki oto, pełen emocji i zachwytu opis:

"(...) Budynek to był, który wysokością wypełniał ramy drzwi. Jej kolory rzucały się najpierw w oczy, potem dopiero kształt. Najpierw były od niej barwy, potem dopiero architektura budynku zdumiewała: czerwień, zieleń, fioleto, niebieskie i złote tony, czerń i minia, brązy, srebro i złoto składały się na tę orgię barw jak ogień żywy i jak ogień przyciągająca.

Dwie wieże wznosiły się na przodzie, Mariackie wieże oczywiście, tylko bogatsze w ornamenty, uwieńczone u hełmów strzelistymi koronami. Pośrodku między nimi wielka kopuła złota, jak przystało być każdej kopule od Zygmuntońskich czasów (...)"

Kto widział kiedyś Szopkę Krakowską, rozumie zachwyt małego Lolka, kto oglądał ją także oczyma dziecka, zachwyt ten nosi w sobie niezależnie od tego w jakim jest wieku. Szopka Krakowska to jedna z najpiękniejszych tradycji krakowskich. Łączy prostotę z wyrafinowaną finezją. Jest na wskroś oryginalna i na wskroś krakowska. Jest symbolem tego miasta i jego esencją zarazem. Jest wspaniałym znakiem Bożego Narodzenia, jest wreszcie tajemniczym theatrum, w którym baśń staje się prawdą. Wszystko zaczęło się przed blisko 800 laty w grocie koło małej miejscowości Greccio we włoskiej Umbrii. Tam to właśnie Franciszek z Asyżu, urządził żywy obraz, betlejemską stajenkę, w której postaci biblijne odtworzyli jego bracia – tzw. Bracia Mniejsi, zwani dziś Franciszkanami. Choć trudno nam w to uwierzyć, była to pierwsza szopka betlejemka w dziejach Kościoła powszechnego. Gdy w 1225 r. zmarł Franciszek, jego bracia kontynuowali tę tradycję. Okazało się bowiem, że ten prosty i ubogi w for-



Typowa szopka krakowska

mie przekaz treści ewangelicznych w głęboki sposób trafia do wiernych. Od tego czasu, tam gdzie docierali Franciszkanie, tam pojawiały się w okresie Bożego Narodzenia Szopki Betlejemskie. W Krakowie musiało się to wydarzyć niedługo po 1237 r., bo właśnie wtedy Bracia Mniejsi trafili po raz pierwszy pod Wawel. Nie przypadkowo najstarsze polskie figury jasełkowe pochodzą z klasztoru Klarysek przy



ul. Grodzkiej w Krakowie (Klaryski to żeńska gałąź Franciszkanów). Są to drewniane figurki pokryte barwną polichromią, pochodzące z XIV w. Nie przypadkowo też najpiękniejsze szopki w krakowskich kościołach, tradycyjnie są urządzane u oo. Kapucynów (ulubiona przez dzieci szopka ruchoma) i u oo. Bernardynów (Bernardyni i Kapucyni to zakony z rodziny franciszkańskiej). W wieku XVII rozpo- wszechnił się w Polsce zwyczaj urządzania mister- riów na Boże Narodzenie, swoistych przedstawień, które dzisiaj zwiemy jasełkami (od słowa jasła oznaczającego żłób). W XVIII w. w szopkach sta- tycznych i w przedstawieniach jasełkowych zaczęły się pojawiać postacie współczesne lub historyczne, związane z dziejami Rzeczypospolitej.

Na przełomie XVIII i XIX w. narodził się trzeci rodzaj szopki: mała szopka przenośna o charakte- rze kukielkowego teatrzyku. Jej powstanie przypisuje się krakowskiemu murarzom. Cemu właśnie im? To proste. W zimie nie mieli pracy, więc wymyślili, że będą chodzić z takimi szopkami-teatrzykami od domu do domu i tak zarabiać na swe utrzymanie. Pomysł okazał się być zaraźliwy. W XIX w. po Kra- kowie, w okresie Bożego Narodzenia chodzi już kilka trup szopkarskich ze swoim programem jasełkowym. Ustawiali się oni ze swymi szopkami na linii A-B na Rynku Głównym i czekali na wynajęcie. Gdy otrzy- mali zamówienie, przychodzili do umówionego domu, gdzie witały ich dzieci. Ten właśnie moment opisał młodziutki Karol Estreicher. Konkurencja to dobra rzecz. Ponieważ na rynku wybór był duży, trzeba było do siebie jakoś klienta przyciągnąć. Jak? Najle- piej budując szopkę piękniejszą niż inni. A jaką miarę piękności mieli krakowscy murarze? Miarę krakow- skich kościołów, baszt, wież, kaplic, pałaców, pomni- ków. Jednym słowem miarę krakowską. I właśnie w ten sposób powstały miniatury krakowskich zabyt- ków, wykonane na drewnianych stelażach ze staniolu, bibułki, celofanu, blaszek, cekinów, koralu, szkiełek itp. Najpiękniejsze szopki powstawały na Krowodrzy, do 1910 r. przedmieściu Krakowa, zamieszkanego przez liczne rodziny murarskie. Najstynniejszą trupą szopkarską był zespół Michała i Leona Ezenekiera. U schyłku XIX w. zbudowali oni szopkę (dzisiaj prze- chowywana w Muzeum Etnograficznym w Krako- wie), która stała się obowiązującym do dnia dzisiej-

szego kanonem Szopki Krakowskiej. Czym więc jest Szopka Krakowska? To symetryczna budowla stwo- rzona z charakterystycznego materiału, inspirowana motywami architektury krakowskiej, zawierająca wyraźne elementy tradycji Bożego Narodzenia. Tra- dycja widowisk w małych szopkach umarła w okre- sie dwudziestolecia międzywojennego. Śmierć zadało jej kino i radio, nowoczesne media, które przyniosły rozrywkę tańszą i bardziej masową. To, że uratowano tradycję robienia tych cudnych pałacyków to zasługa Jerzego Dobrzyckiego, który w 1937 r. zorganizował I konkurs na najpiękniejszą Szopkę Krakowską. Kon- kurs przyjął się. W pierwszym roku nagrodą był m.in. wianek kielbasy i tort czekoladowy. Mimo przerwy wojennej, w 1946 r. tradycję kontynuowano, a patro- nat nad nią objęło Muzeum Historyczne Miasta Krakowa. Do 1999 r. odbyło się już 57 konkursów. W ciągu tych lat ujawniło się wiele wspaniałych talentów, często rodzinnych. Dynastie szopkarskie stworzyli Malikowie, Głuchowie, Piąćkowie. Laury konkursowe wielokrotnie zdobywał Stanisław Paczyń- ski, Maciej Moszew, Tadeusz Wojciechowski. Obok nagród dla doświadczonych, profesjonalnych szopka- rzy, wręczane są także nagrody dla dzieci i młodzieży, co ma pomagać w tworzeniu nowych rzesz tych wyjątkowych artystów.

W ostatnich latach nad Szopką Krakowską zawisło nowe niebezpieczeństwo – złoty cielec. Pomiędzy widzami, którzy jak zawsze oblegają cokół pomnika Adama Mickiewicza w każdy pierwszy czwartek grudnia, kiedy to zgłaszane są szopki do konkursu, pojawiają się przedstawiciele hoteli, biur podróży, bogatych firm, którzy chodzą, patrzą i kuszą. Jeżeli twórca szopki zgodzi się na szybką transakcję, to szopka przechodzi w ręce kupującego i nie trafia do Muzeum Historycznego na wystawę pokonkursową. I tu właśnie leży problem. Wystawa ta bowiem, to nie tylko jedna z najlepiej frekwentowanych wystaw w Polsce, to nie tylko znakomita promocja Krakowa, to także płuća tej wspaniałej tradycji, które pozwalają jej trwać i rozwijać się.

[www.krakow.pl/miasto/tradycje](http://www.krakow.pl/miasto/tradycje)



## Zaduszki – montaż poetycki

*Ciszą cmentarną ukołysani, z dala od życia i znoju,  
dobiwszy wreszcie cichej przystani, odpoczywają w pokoju.*

*Elżbieta Daniszewska Zaduszki [fragm.]*

Są dni pełne radości, szczęścia i uniesień. Ale są też inne – pełne zadumy i smutku. I taki jest listopadowy dzień, kiedy to przychodzimy na cmentarze, zapa- lamy znicze, wdychamy, tęsknimy i... odchodzimy. Niestety, życie ma swój początek i swój koniec. Tylko od nas zależy, co ocalimy i o czym będziemy pamiętać...

*Dla tych*

*Którzy odeszli*

*W nieznanym świecie,*

*Płomień na wietrze*

*Kołysze wiatr.*

*Dla nich tyle kwiatów*

*Pod cmentarnym murem*

*I niebo jesienne*

*U góry.*

*Dla nich*

*Harcerskie warty*

*I chorągiewek gromada,*

*I dla nich ten dzień –*

*Pierwszy dzień*

*Listopada.*

*Danuta Gellnerowa Dla tych, którzy odeszli*

### Kult zmarłych w innych krajach

Pamięć o zmarłych towarzyszy ludziom na całym świecie, niezależnie od miejsca i czasu, światopoglądu i religii. Już w średniowieczu (IX w.) w katolickiej Francji, a także u angielskich i niemieckich katolików, dzień 1 listopada obchodzony był jako uroczystość Wszystkich Świętych. Wszyscy święci byli zbawieni i w ludzkiej pamięci istnieli dzięki swoim dobrym uczynom na ziemi, dlatego więc celebrowany był

radośnie. Po dziś dzień kapłani odprawiający tego dnia nabożeństwa są ubrani w białe szaty mszalne.

Dzień Zaduszny, czyli właściwe święto Zmarłych – przypadające 2 listopada – wprowadzono do litur- gii Kościoła powszechnego ponad sto lat później, w 998 r. Ten dzień był poświęcony zmarłym, któ- rych dusze mogą być zbawione dzięki jałmużnie i modlitwom.

### A w Polsce?

W Polsce tradycja Dnia Zadusznego zaczęła się tworzyć już w XII wieku, a z końcem XV wieku była znana w całym kraju.

Na kilka dni przed świętem ludzie porządkują groby swoich bliskich, zdobią je kwiatami i zielonymi gałęziami. Zgodnie z polską tradycją, to właśnie 1 listopada jest najważniejszym dniem obchodów zadusznym i odwiedzania cmentarzy. Następujący po nim dzień – Dzień Zaduszny – nie jest powszech- nie obchodzony, chociaż w kościołach odprawiane są nabożeństwa żałobne.

### Staropolskie obyczaje

Jeszcze w XIX w. we wschodniej Polsce odpra- wiano obrzędy ku czci zmarłych zwane Dziadami (Adam Mickiewicz opisał je w swoim poemacie dramatycznym). Wierzono, że jadło i napoje mogą pokrzepić dusze, więc w przeddzień święta pieczono chleb i pierogi, gotowano bób i kaszę, a na wscho- dzie przyrządzano kutię z maku, pszenicy i miodu. Potrawy te ustawiano na stołach jako poczęstunek dla dusz zmarłych. Wieszano też czysty ręcznik, obok stawiano mydło i wodę, by dusze mogły się obmyć. Na noc zostawiano otwarte drzwi, żeby duchy mogły



bez przeszkód przekroczyć progi swoich dawnych domostw. W tym dniu niektóre czynności były zakazane np. wylewanie wody po myciu naczyń przez okno, by nie oblać zabłąkanej tam duszy, a także palenie w piecu, bowiem tą drogą dusze dostawały się niekiedy do domu.

W całej Polsce ugaszczano żebraków i modlących się przy kościołach dziadów kościelnych (pątników utrzymujących się z jałmużny). W zamian za jadło modlili się oni za dusze zmarłych. Nikt nie skąpił im jedzenia, zapraszano ich do domu na ucztę, bo wierzone, że postać dziada może przybrać duch zmarłej osoby.

Cmentarze były rozświetlone płonącymi na grobach lampkami, by błakające się dusze mogły się przy nich oczyścić i ogrzać.

Dziś inaczej obchodzimy Święto Zmarłych. Ofiary z jadła i napojów zastąpiły na mogiłach naręcza kwiatów i tzw. „wypominki”, czyli przywoływanie zmarłych z imienia i nazwiska.

Święto Zmarłych to czas, kiedy odżywają wspomnienia o tych, którzy odeszli, o naszych najbliższych zmarłych. W tym dniu zapalamy znicze pamięci na ich grobach – dowód naszej miłości, przyjaźni i dobrych wspomnień.

*Kwitną zniczami  
ciemne chodniki.  
Jesienne kwiaty,  
błędne ogniki  
palą się znicze.*

*Dziesiątki, setki,  
tysiące zniczy...  
Nikt ich nie zliczy...*

*Przechodzą ludzie,  
schylają głowy.  
Wśród żółtych liści  
listopadowych  
palą się znicze...*

*Danuta Wawitów Znicze [fragm.]*

Jest to święto głębokiej zadumy nad przemijaniem życia... czas refleksji nad sensem ludzkiego losu...

*Palą się znicze...  
Przypominają,  
Że ktoś odchodzi,  
Inni zostają.  
Pośród cmentarzy  
Cichych uliczek  
Jak wierna pamięć –  
Palą się znicze...*

*Ryszard Przymus Znicze*

Pomyślmy przez chwilę o tych, na których grobach nikt nie zapali lampki, nikt nie przykłąknie i nikt nie odmówi modlitwy. Może warto wziąć ze sobą dodatkowy znicz i zapalić go na jakimś zaniedbanym, smutnym, opuszczonym grobie? Koniecznie zapalmy taki znicz i przystańmy w zadumie.

*W dniu Zaduszek,  
W czas jesieni,  
Odwiedzamy bliskich groby,  
Zapalamy zasmuceni  
Małe lampki – znak żałoby.*

*Światła cmentarz rozjaśniły,  
Że aż luna bije w dali,  
Lecz i takie są mogiły,  
Gdzie nikt lampki nie zapali.*

*Władysław Broniewski Zaduszki*

Święto zmarłych to również pamięć o tych, którzy polegli w obronie ojczyzny, pamięć o samotnych żołnierskich grobach...

*Polskie cmentarze... to białe cmentarze.  
Brzozy w pośpiechu ciosane na krzyże,  
Gdy świt nie gasnął, trąbka jeszcze grała.  
Pod hełmem ciągle nieutulona ziemia.  
I w grobach sprawa wciąż nieutulona.  
Polskie cmentarze... to białe cmentarze.  
A gdzież ten spokój, gdzie to zamyślenie?  
Gdzie jest ta wieczność w drzewach kołysana?  
Polskie cmentarze... to białe cmentarze.*

*W tym wielkim śniegu, co na śpiących spada.  
Jest szpadel obok, karabin, siekiera –  
W mozołnym życiu i w gorących dziejach.*

*Zbigniew Jerzyna Polskie cmentarze*

Ksiądz Jan Twardowski pisał: „Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą”...

*Tu jest pamięć i tutaj świeczka.  
Tutaj napis i kwiat pozostanie.  
Ale zmarły gdzie indziej mieszka  
na wieczne odpoczywanie.  
Smutek to jest mrok po zmarłym tu,  
ale dla nich są wysokie, jasne światy.*

*Zapal świeczkę.  
Westchnij.*

*Pacierz mów.*

*Odejdź pełen jasności skrzydlatej.*

*Joanna Kulmowa W Zaduszki [fragm.]*

*Dzień jesienny tak cicho  
Jak liść żółtkły opada;  
Złoto ma z października  
Smutek ma z listopada.*

*I w ten smutek złotawy,  
I w ten płomyk zamglony  
Przybrały się Zaduszki  
Jak w przejrzyste welony.*

*Płoną świeczek szeregi,  
Płoną świeczek tysiące,  
Powiewają płomyki  
Zamyślane i drżące.*

*Więc płomykiem jak dłonią,  
Dłonią ciepłą i jasną,  
Pozdrawiamy tych wszystkich,  
Których życie już zgąsło.*

*Hanna Łochocka Płoną świece*

*Z szarym niebem zlat się listopad  
Krople kruków opadły na ziemię  
Staliśmy w ciszy –  
W tym dniu mówiła  
Przeszłość.*

*W rytm bijącego serca zapalonych zniczy  
Kapaty liście  
Wiatr plątał włosy: nasze z wierzbowymi  
A potem dmuchnął i rozwiął wspomnienia  
„Wieczne odpoczywanie” – mówiliśmy cicho  
Kładąc wśród liści –  
Białą chryzantemę.*

*Katarzyna Szczepańska Biała chryzantema*

*Takie ciche, ciche święto,  
Rozjarzone świeczkami,  
Dzień, w którym serce pozdrawia,  
Pamięta  
Tych, co rozstali się z nami.*

*Święto rozsnułe mgliscie  
Nad jesiennym, zadumanym światem,  
Gdy żywi zmarłym dobrą myśl wysłą,  
Zmiotą z grobu zeschnięte liście,  
Położą kwiatek.*

*Hanna Łochocka Dzień zaduszny*

### Światelko dla nieobecnych

Stara legenda głosi, że w noc pomiędzy Dniem Wszystkich Świętych, a Zaduszkami blask zapalonych na grobach zniczy wskazuje właściwą drogę zagubionym i nieszczęśliwym duszom, blakającym się pomiędzy niebem a ziemią.

*Idą duchy i duszki  
Na świąteczne Zaduszki.  
Może któryś się biedzi,  
Kto ich pamięć odwiedzi?...*

*Najpiękniejsza jest pamięć,  
Która w sercu zostanie.  
Dzisiaj mamy Zaduszki:  
Idą duchy i duszki...*

*Ryszard Przymus Zaduszki*



Zapadający z wolna jesienny zmrok, rozświetlany blaskiem palących się zniczy, zaciera granice między światem tych, co odeszli i tych, którzy ciągle o nich pamiętają.

Przechodzimy na cmentarz, aby pobyć przez chwilę z tymi, których już z nami nie ma.

*Żal że się za mało kochało  
Że się myślało o sobie  
Że się już nie zdążyło  
Że było za późno*

Jan Twardowski *Żal* [fragm.]

Ale nie jest to tylko dzień rozpacz i smutku, bo przecież wierzymy, że nasi najbliżsi są w innym, lepszym świecie. Że nie odeszli zupełnie. Są w nas, naszej pamięci, sercach, wspomnieniach...

*A choć ich życia płomień zgast,  
To myśli o nich  
Są przecież w nas.*

Maria Czerkawska *Zaduszki* [fragm.]

*Babciu moja  
Która jesteś w niebie  
Już nie trzeba  
Nie skaczę przez płoty  
I na pewno nie wejść na drzewo  
By wykonać lot z parasolem  
Więc uśmiechnij się proszę  
I rozdawaj swój uśmiech aniołom  
I poproś Świętego Piotra  
On Ci pokaże  
Gdzie jeszcze żyją  
Wolne, piękne i szczęśliwe konie  
A potem przysiądź gdzieś z dziadkiem  
I pogwarcie o mnie  
Babciu moja  
Która jesteś w niebie*

Katarzyna Kopczyńska-Moes *Babci mojej*

## Bibliografia:

Dobrowolska Hanna. *Jutro pójdę w świat*. Podręcznik do kształcenia literackiego i językowego dla klasy czwartej szkoły podstawowej. Warszawa, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1999

Hryń-Kuśmerek Renata, Słiwa Zuzanna. *Encyklopedia tradycji polskich*. Poznań, Podsiadlik-Raniowski i Spółka 2000

Jackowska Galina, Leszczyńska-Koziak Teresa. *Tym, którzy odeszli – scenariusz spotkania zaduszkowego*. Wszystko dla Szkoły 2000 nr 10 s. 18-21

Kopaliński Władysław. *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy 1987

Lenkiewicz Krystyna. *Wybór wierszy okolicznościowych dla klas I-III*. Warszawa, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1994

Mordasiewicz Elżbieta. *Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą*. Scenariusz audycji radiowej (inscenizacji) z okazji Święta Zmarłych. Poradnik Bibliotekarza 2003 nr 11 s. 30-31

*Pegazem przez szkolny rok* /wybór pod red. Adrianny Ponieckiej-Piekuńskiej/. Warszawa, Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 1982

Tomasik Anna. *Kult zmarłych: staropolskie obyczaje*. Płomyczek 2001 nr 11 s. 11

*Uroczystości pełne radości (dla klas I-3)* /wybrał i opracował Ryszard Przymus/. Łódź, Wydawnictwo Juka 1994

*Uroczystości szkolne* (scenariusze inscenizacji, teatr, konkursy, pantomima) w szkole podstawowej I-VI. Tom 2 /pod red. Barbary Bleja-Sosny. Toruń, Bea-Bleja 2003

Wójcik Anna, Wojtalczyk Renata. *Ja minę, ty miniesz, on minie...* Scenariusz wieczoru poetyckiego. Biblioteka w Szkole 1999 nr 11 s. 14-15

źródło: [www.wychowawca.pl/miesiecznik/10\\_106/13.htm](http://www.wychowawca.pl/miesiecznik/10_106/13.htm)



# Święty Andrzeju, daj znać, co się z nami będzie dziać

## Scenariusz imprezy andrzejkowej dla dzieci i rodziców

### Cele dydaktyczne:

- budzenie i rozwijanie zainteresowań tradycjami, obrzędowością i zwyczajami ludowymi,
- wzbogacenie wiadomości na temat tradycyjnych wróżb i zabaw andrzejkowych – czynny udział w zabawie,
- doskonalenie uważnego słuchania słowa mówionego i czytanego.

### Cele wychowawczo – opiekuńcze:

- integracja dzieci poprzez wspólną zabawę,
- wyrabianie umiejętności współdziałania w grupie, podporządkowania się przyjętym zasadom,
- rozwijanie poczucia humoru – wdrażanie do ciekawego, aktywnego sposobu spędzania czasu wolnego,
- ukazanie rodzicom możliwości zabaw z dzieckiem w warunkach domowych.

Pomoce: monety jednogroszowe, płyta z nagraniem piosenki **Woogi Boogi** (lub innej nadającej się do wykonania tańca zbiorowego), znaczki dla rodziców i dzieci: koty, duszki, gwiazdki, zaczarowana studzienka, gałązki wiśni, klucz, garnek z woskiem, miska z wodą, stroje dla wesołej czarownicy i smutnej czarownicy, hulajnoga, lampa, świeczki w szklankach, szkatułka z kluczem, list od wróżki, gałązki wiśni.

Zajęcia odbywają się w „magicznym” nastroju stworzonym przez udekorowanie sali pajęczyną, zapalenie świeczek itd. Nauczyciel wita gości, przyklepiając każdemu znaczek – rodzic i dziecko mają taki sam symbol. Na środku sali stoi zaczarowana studzienka, do której goście wrzucają monetę jednogroszową, wypowiadając zaklęcie: „hokus pokus, czary mary,

aby wróżby się spełniły, złożmy dary”, po czym zajmują miejsca przy stolikach.

### Przebieg zajęć:

1. Na hulajnodze wjeżdża smutna czarownica i mówi:

*Jestem smutna czarownica,  
czarny płaszcz mój i spódnica.  
Swoim przybyciem wzbudzam zdziwienie?  
A gdzie dla mnie zaproszenie?  
Czekałam, czekałam, wielką nadzieję miałam,  
a zaproszenia nie dostałam.  
A więc sama przyjechałam,  
na tym, co pod nogą miałam.*

Chciałam Wam powiedzieć, jak to dawniej w Polsce było. Kiedyś uważano listopad za miesiąc magiczny, niezwykły i właśnie dlatego wszyscy ludzie wykorzystywali ten czas na wróżby, które miały przepowiadać przyszłość. A zaczynały się one od dnia św. Marcina, kiedy na stołach pojawiała się pieczona gęś, której kosteczki przepowiadały pogodę. Kostki białe oznaczały, że będzie śnieżna zima, kostki czerwone – mroźna zima, a ciemne – że zimy nie ma. W wigilię św. Katarzyny kawalerowie mogli się dowiedzieć, jaka przypadnie im żonka, a w wigilię św. Andrzeja dziewczęta otrzymywały odpowiedź na pytanie, kto będzie ich mężem. Do dzisiaj przetrwała jedynie tradycja andrzejkowa. Dzięki andrzejkowej zabawie możemy kultywować tradycje ludowe. Uważam, że to co stare w tradycji andrzejkowej, harmonijnie spleta się z tym, co w naszej kulturze nowe, po to, by łączyć ludzi we wspólnej zabawie.

A teraz pocieszcie czarownicę, bo przecież nikt dzisiaj nie powinien być smutny. Jeśli powtó-



rzycie czarodziejskie zaklęcie, stanę się wesołą czarownicą.

Wszyscy powtarzają zaklęcie: "Hokus pokus, czarowanie, niech się czarownica wesołą stanie".

**Czarownica** – już zmieniłam uczesanie, już zmieniłam me ubranie, teraz będzie przywitanie.

2. W tym momencie następuje zaproszenie wszystkich uczestników do koła, w którym podadzą sobie ręce. Czarownica wymawia słowa: „Iskierkę przyjaźni puszczam w krąg, niech wróci do moich rąk”. Witam serdecznie panie i panów, rodziców i dzieci. Zaczynamy wieczór od wróżby: Wędrująca noga w bucie.

W tym celu proszę zrobić w prawo zwrot. Jedziemy w daleką podróż, na razie tylko podczas zabawy. Ale wróżba ta pokaże nam, kto naprawdę pojedzie w daleką podróż. Wszyscy uczestnicy ustawiają lewą nogę tak, aby dotykała buta sąsiada. Kto stwierdzi, że nie ma już nikogo za plecami, idzie na początek, kierując swoją nogę w but w kierunku drzwi. Ten, którego but jako pierwszy przekroczy próg sali, wyjedzie w daleką podróż. Cza-

rownica gratuluje tej osobie. Zaprasza do siebie dzieci, a rodzicom proponuje zajęcie miejsc przy stolikach.

3. Teraz nauczycielka – czarownica proponuje dzieciom zabawę w „zaczarowane dziurki”. To ona sprawi, że dziecko po przejściu przez zaczarowaną dziurkę zniknie z dywanu. Jest to ten rodzaj zabawy, którą z powodzeniem mogą przeprowadzić rodzice z dziećmi w domu. Pozwala aktywnie spędzać czas. Zabawa wymaga niezwyklej delikatności i wzajemnego zaufania. Można zaproponować kilku rodzicom próbę zabawy podczas wieczoru andrzejkowego.

4. Aby następna wróżba powiodła się, potrzebne są zwinne ręce wszystkich zgromadzonych w sali. Najlepszy sposób na sprawne ręce, to gimnastyka przy muzyce. Czarownica proponuje dzieciom, aby zaprosiły na środek sali rodziców i wspólnie odtanńczyli Woogi Boogi – taniec wywijaniec. Kto zatańczy, temu spełnią się najszybsze marzenia. (płyta CD i kasetka magnetofon) Po skończonym tańcu rozdać należy rodzicom po jednym kawałku sznurka. Następuje podziękowanie za

taniec i zaproszenie do stolików. Dzieci pozostają z czarownicą na dywanie.

5. Kolejna wróżba ma spełnić najszybsze marzenia każdego rodzica. Dlatego prosi się rodziców o zawiązanie siedmiu supełków na sznurku (siedem – magiczna liczba). Każdy supełek oznacza jedno życzenie. Kiedy już wszyscy zawiążą supełki, podchodzą dzieci i na znak czarownicy, w określonym przez nią czasie postarają się je rozwiązać. Ilość rozwiązanych przez dziecko supełków to ilość spełnionych życzeń jego rodzica. W tym czasie dzieci z czarownicą bawią się na dywanie przy piosence na melodię **Karuzeli**.

*Chłopcy, dziewczęta dalej śpieszmy się,  
Wróżba na nas czeka, wzywa nas z daleka.  
Starsi już poszli, młodzi jeszcze nie.  
Hej, hopsasa, niech wróżba toczy się,  
Hej, dalej, dalej, do zabawy śpieszmy się.*

Kiedy rodzice są gotowi do kontynuacji wróżby, nauczyciel pozwala dzieciom podejść do rodziców i na jej znak rozwiązać supełki.

Czarownica gratuluje rodzicom świetnej sprawności rąk ich dzieci, dzięki czemu spełni się duża liczba ich skrytych życzeń.

6. Teraz będzie chwila przerwy dla rodziców na wypicie kawy, natomiast dzieci zaproszone zostają przez czarownicę na dywanik, gdzie odbędzie się zabawa pt: **Dobra i zła wróżka**. Jest to kolejna zabawa, która może zostać przeprowadzona w warunkach klasowych, a która jest doskonałym sposobem na wycucie ciała dziecka oraz ćwiczeniem siłowym, z którego dziecko nie zdaje sobie sprawy. Prowadząca zabawę określa się jako dobra czarownica, która przed chwilą słyszała dźwięki, które wydaje skrzypiąca miotła złej czarownicy. Aby uchronić dzieci przed jej zamiarem – przylatuje, aby wybrać sobie dzieci, które będą spełniały jej zachcianki – dobra czarownica przykleja dzieci niewidzialnym klejem do dywanu. Dzięki takiemu zabiegowi, zła czarownica nie będzie mogła odkleić dziecka i zabrać go ze sobą.

7. Dzieci pięknie się sprawiły, do dywanu przykleiły, więc w nagrodę pączkową wróżbę ogłaszam.

Przygotowane na tacy pączki zawinięte w papierową serwetkę zawierają przepowiednię taką samą dla każdego dziecka – „Dostaniesz prezent, o jakim marzysz. Powiedz teraz cichutko, na ucho swojej mamie lub tacie nazwę tego prezentu”. Czarownica rozdaje dzieciom pączki, prosi aby dzieci udały się do rodziców, którzy odczytają przepowiednię. Dzieci zjadają pączki przy stolikach.

8. Teraz czarownica prosi o sprawdzenie znaczków, które naczepiła przy powitaniu. Czarownica zamienia wszystkich w echo. Echo słynie z tego, że potrafi powtórzyć dokładnie wszystkie dźwięki – kiedy wypowie nazwę znaczka, wszystkie osoby, które go posiadają, powtórzą zaklęcie. "Hokus pokus, czarowanie, teraz będzie wosku lanie". Ta grupa, która najgłośniej wypowie zaklęcie jako pierwsza będzie przelewała wosk przez dziurkę od klucza. Pozostali uczestnicy zabawy czekają na swoją kolej. Czarownica znajduje list od wróżki i głośno odczytuje jego treść:

#### List od wróżki

*Moi Kochani,  
w szkatułce, która leży przed Wami znajduje się klucz, który ma magiczną moc. Proszę, aby to dziecko trzymało klucz, a rodzic będzie przez jego dziurkę przelewał wosk do miski z wodą i to on wyjmie z wody zastygły odlew. Wróćcie z nim na swoje miejsca i wspólnie się domyślajcie, co pokazała wróżba. Życzę wspaniałej zabawy.*

9. Ostatnia wróżba pożegnalna – wróżba dla cierpliwych.

Czarownica zaprasza wszystkich do koła. Każdy rodzic trzyma za rękę swoje dziecko. Wyjaśnia, że teraz będzie pożegnanie. Podczas dźwięków pianina przekazujemy sobie magiczną kuleczkę. Kiedy nastąpi przerwa w muzyce, osoba, która trzyma kulkę, przekazuje ją dalej, a sama wraz z dzieckiem odchodzi z koła i zabiera gałązkę wiśni. Jeśli gałązka zakwitnie do Bożego Narodzenia to znaczy, że wróżby się spełnią. Pożegnalna zabawa trwa do chwili, gdy wszyscy opuszczą koło.

*Elżbieta Bartkowiak  
Poznań Przedszkole nr 95*





# Mikołaju, przyjedź sam z prezentami

Teresa Fiutowska

W inscenizacji uczestniczy początkowo sześcioro dzieci, potem dochodzą kolejne. Scenografia przedstawia salę lub pokój ze stołem, cztery krzesła, kilka zabawek. Na stole długopis, papier listowy. W innym miejscu koperta ze znaczkiem.

Występują: dziecko przebrane w urzędowy strój z teczką, w której ma kolorowe plakaciki – oferty klocków, nart, lalek, samochodów, zegarków – to przedstawiciel firmy „Mikołaj”. Ośmioro dzieci.

\*\*\*

## SCENA I

*(Dzieci bawią się zabawkami. W momencie wejścia przedstawiciela firmy „Mikołaj” przerywają zabawę.)*

Przedstawiciel: Dzień dobry. Jestem przedstawicielem firmy „Mikołaj”.

Dziecko 1: Przed...przed... Kim pan jest?

Przedstawiciel: (mówi szybko, „jednym tchem”) Przedstawicielem firmy „Mikołaj. Nasza firma postanowiła pomóc świętemu Mikołajowi w zebraniu zamówień na prezenty gwiazdkowe.

Dziecko 2: Zawsze sami pisaliśmy do Mikołaja....

Przedstawiciel: Po co? Możemy was w tym wyręczyć. Proszę, tu są oferty naszych towarów.

Dziecko 3: Co to takiego „towary”?

Przedstawiciel: Prezenty. Prezenty na gwiazdkę... Oto oferty...

*(Przedstawiciel wyjmuje z teczek i rozdaje oferty. Dziecko 5 dostaje ofertę klocków, a Dziecko 1 – nart. pozostałe dzieci otrzymują inne oferty.)*

Dziecko 3: Prezenty to towar?

Dziecko 4: A co to takiego o.. ofer... oferty?

Przedstawiciel: Propozycje. Można wybrać i zamówić prezent.

Dziecko 4: I napisać to na tej o.. ofe... na tej kartce?

Dziecko 5: Ale ja nie umiem jeszcze pisać!

Przedstawiciel: Można zaznaczyć krzyżykiem...

Dziecko 5: Gdzie?

Przedstawiciel: W tej ofercie są klocki. Duży wybór tego towaru, no ... tych klocków: drewniane, plastikowe, kolorowe albo białe.

Dziecko 1: A ja? Co mam tu napisać czy zaznaczyć?

Przedstawiciel: To nasza oferta nart. Też duży wybór. Różne rozmiary. Krzyżyk i narty zamówione...

Dziecko 1: I dostanę takie, jakie zamówię? Nie będzie więc niespodzianki... A jak je dostanę?

Przedstawiciel: Dostarczymy pocztą. W święta przyjdzie paczka z Laponii. Dowieziemy śmigłowcem.

Dziecko 2: To Mikołaj nie przyjedzie?

Przedstawiciel: Nasza firma postanowiła pomóc świętemu Mikołajowi....

Dziecko 3: To już słyszeliśmy.....

Dziecko 4: Prezent śmigłowcem? Bez Mikołaja?!

Dziecko 1: Proszę pana, zwracam ofertę.

Niech pan nie pomaga Mikołajowi.

Dziecko 2: Ja też nie chcę, aby ta firma mu pomagała. Niech Mikołaj sam przyjedzie... Zwracam ofertę.

Dziecko 3: Ja też oddaję.....

Dziecko 4 i 5: My też oddajemy. Niech będzie, jak było...

*(Przedstawiciel zbiera oferty. Chowa do teczek.)*

Przedstawiciel: Wobec tego odchodzę...Nie chcę postępu, to nie.... (wychodzi)

Dziecko 5: Uff.. Poszedł sobie ten przedstawiciel... Sami napiszemy do Mikołaja...

Dziecko 1: Przecież ty nie umiesz pisać.

Dziecko 2: My napiszemy do Mikołaja list, a wy powiedzcie, co mamy napisać.

Dziecko 3: Od wszystkich dzieci. Potem wyślemy ten list do Mikołaja....

*(Dzieci 1, 2, 3, 4 siadają przy stole. Dziecko 1 „pisze” i mówi:) Drogi święty Mikołaju! (Kurtyna. Muzyka.)*

## SCENA II

Na scenie więcej krzesełek. Wchodzące dzieci siadają lub stoją przy stole. Dzieci 2, 3, 4, 5 zgromadziły się wokół dziecka z listem. Wchodzą inne dzieci z widowni.

Dziecko 6: Piszecie list do Mikołaja od wszystkich dzieci? Pomożemy.

Pisz: Drogi święty Mikołaju!....

Dziecko 1: To już napisane.

Dziecko 2: Piszemy do Ciebie, bo chcemy, by się nic nie zmieniło.

Dziecko 3: By z prezentami wszystko, jak dawniej było.

Dziecko 4: W święta sam przyjedź do nas z Laponii saniami...

Dziecko 5: Oczywiście z prezentami.

Dziecko 6: Zrób nam niespodzianki...

Dziecko 7: Chciałbym na gwiazdkę dostać nowe sanki.

Dziecko 8: Ładna niespodzianka. Nie pisz nic o sankach!

Dziecko 6: Zrób nam niespodzianki...Sam najlepiej wiesz, kto co chciałby na gwiazdkę dostać.....

Dziecko 2: Postaraj się znaleźć tyle czasu, abyś mógł z nami trochę przy choince zostać.

Dziecko 3: Zaśpiewamy Ci kolędę!

Dziecko 4: Każdy z nas grzeczny będzie!

Dziecko 8: Weź duży worek, bo liczymy na prezentów sporo.

Dziecko 7: Koniecznie przyjedź!



Dziecko 6: Będziesz z nas zadowolony...

Dziecko 5: Przeczytajmy ten list. Włożymy do koperty, nakleimy znaczek... i wysyłamy.

Dziecko 1: Czyta list, który następnie odczytują kolejno inne dzieci – z wyjątkiem Dziecka 5. Drogi święty Mikołaju!

Dziecko 2: Piszemy ten list w imieniu wszystkich dzieci.

Dziecko 3: Przyjedź do nas, gdy w święta pierwsza gwiazdka zaświeci.

Dziecko 4: Piszemy do Ciebie, bo chcemy, by się nic nie zmieniło, by było tak, jak zawsze było.

Dziecko 6: Przyjedź saniami. Oczywiście z prezentami.

Dziecko 7: Prezenty niech będą niespodziankami....

Dziecko 8: Nie wyręczaj się przedstawicielami! Sam wiesz, Mikołaju, najlepiej, co każde dziecko chce dostać.

Dziecko 2: Postaraj się, abyś mógł z nami trochę zostać.

Dziecko 3: Zaśpiewamy Ci kolędę i każdy z nas grzeczny będzie.

Dziecko 4: Weź duży worek, bo będziesz miał dużo prezentów.



- Dziecko 6: Raz w roku są święta, niech Mikołaj pamięta!
- Dziecko 7: Wszystkie dzieci czekają, gwiazdy oglądają i na Ciebie nasz święty Mikołaju..... czekają!
- Dziecko 8: Pozdrawiamy serdecznie. Obiecujemy być grzeczni.
- Dziecko 1: Uwaga! Wkładam list w kopertę... a nie żadną ofertę.

*Dziecko wkłada list do koperty, dzieci się kłaniają widzowi. W tym samym czasie wchodzi Przedstawiciel, wrzusza ramionami i też się kłania, zwracając się do widzowi.*

## W krainie dnia i nocy – czyli biało-czarna zabawa karnawałowa

Anna Piątek

**Cel główny:** zaktywizowanie wszystkich uczestników do wspólnej, radosnej zabawy.

### Cele operacyjne:

- Dziecko:
- chętnie uczestniczy w różnych formach aktywności zaproponowanych przez nauczycielki,
  - wyraża radość i okazuje naturalną spontaniczność,
  - umie współpracować i zgodnie bawić się z innymi dziećmi.

### Sala balowa

Dekoracje: połowa sali przypomina rozgwieżdżone niebo (dekoracja z granatowej bibuły, na której umocowane są srebrne gwiazdy i duży srebrny księżyc), druga połowa sali przypomina niebo w ciągu dnia (dekoracja z białej błękitnej lub białej bibuły, na którym umocowane są niebieskie papierowe chmury i duże żółte lub złote słońce).

Przedstawiciel: Komu ofertę? Komu ofertę? Jestem przedstawicielem firmy firmy „Mikołaj” i mam bardzo ciekawą ofertę.

*Machając plakacikami – ofertami schodzi ze sceny.*

*Źródło: Fiutowska, Teresa. Teatr „Smyk” dla smyka. Scenariusze przedstawień dla dzieci. Oficyna Wydawnicza – Poligraficzna „Adam”. Warszawa 2003*

### Muzyka

Muzyka z płytotece przedszkolnej lub dowolne piosenki dla dzieci.

### Stroje dzieci

Wszystkie dzieci przebrane w stroje czarne (grupa czarnych) lub białe (grupa białych) np.: śnieżynki, aniołki, królewny, Zorro, piratów, czarodziei itp.

### Stroje nauczycielek

„Pani dzień” – biała suknia lub peleryna, na głowie opaska ze słońcem; „pani noc” – czarna lub granatowa satynowa suknia lub peleryna, na głowie opaska z księżycem.

### Przebieg balu:

1. Powitanie wszystkich uczestników balu.
2. Prezentacja strojów przy muzyce: najpierw wychodzą dzieci w białych strojach, następnie dzieci

w czarnych strojach (jeśli chcą mogą powiedzieć za kogo są przebrane).

3. Tańce i zabawy nauczycielek z dziećmi przy muzyce.
4. „W poszukiwaniu białych i czarnych gwiazdek” – przechodzimy z dziećmi do innej sali, gdzie w dowolnych miejscach są porozkładane lub porozwieszane gwiazdki w czarnym i białym kolorze. Dzieci wybierają po 2 lub 3 przedstawicieli z każdej grupy (grupy czarnych i grupy białych), którzy mają za zadanie zebrać w wyznaczonym czasie jak najwięcej gwiazdek w danym kolorze (czarnym lub białym). Pozostałe dzieci dopingują kolegów. Zwycięską grupę nagradzamy brawami oraz ciasteczkami.
5. „Spotkanie” – inscenizacja przygotowana dla dzieci przez nauczycielki na podstawie utworu M. Brykczyńskiego o w/w tytule z książki **Czarno na białym** (udział biorą 3 nauczycielki: jedna jest kotem białym, druga – kotem czarnym, trzecia narratorem).
6. Zabawy i tańce przy muzyce.
7. Słodki poczęstunek – ciasteczka, ciasta i soczki.
8. „Czarno na białym i białe na czarnym” – tworzenie obrazków na podstawie opowiadanych przez dzieci opowieści. Wszyscy siadają w bardzo dużym półkolu (aby wszyscy mieli dobrą widoczność), na jednej sztaludze przygotowany biały arkusz brystolu a obok niego czarne flamastry lub węgiel rysunkowy, na drugiej sztaludze rozwieszony czarny arkusz brystolu a obok biała kreda lub grube białe kredki. Do białego brystolu podchodzi chętne dziecko z grupy czarnych i zaczyna „wymyślać” jakąś opowieść i jednocześnie ją ilustruje, to dziecko zostaje zmieniane przez następne dzieci ze swojej grupy. Zabawę prowadzimy do tego momentu aż powstanie piękna ilustracja do opowiadanej przez dzieci historii. Następnie, takie samo zadanie wykonuje grupa białych. Gdyby dzieci miały kłopot z wymyśleniem dalszej fabuły do opowiadania lub rysowaniem – pomagają im nauczycielki. Wszystkich „twórców” nagradzamy brawami i ciasteczkami.
9. Zabawy i tańce z nauczycielkami przy muzyce.

10. „Noc i dzień” – inscenizacja w wykonaniu nauczycielek na podstawie w/w utworu z książki Marcina Brykczyńskiego **Czarno na białym**.<sup>1</sup>
11. „Wyciągnij białą lub czarną piłeczkę”. Dzieci siedzą w dużym kole, w środku stoi nauczycielka, która trzyma worek z piłkami. W worku znajdują się piłeczki: białe, czarne i w innych kolorach. Do nauczycielki podchodzą na przemian dzieci z grupy czarnych i grupy białych i losują – wyciągają jedną piłeczkę. Jeżeli wylosowana piłeczka jest w kolorze danej grupy dzieci zatrzymują ją, jeżeli w kolorze grupy przeciwnej mogą podarować ją kolegom z drużyny przeciwnej lub włożyć ją do worka, jeśli zaś wylosują piłeczkę kolorową wkładają ją do worka. Zwycięża grupa, która zdobędzie jak najwięcej piłeczek. Zwycięzców nagradzamy brawami i ciasteczkami.
12. Zabawy i pąsy z nauczycielką przy muzyce.
13. „Białe – czarne poczęstunek” – pierniki w polowie z białego lukru i pierniki w polowie z czekolady.
14. Pamiątkowe zdjęcia.
15. „Kolory” – zabawa kołowa. Nauczycielka rzuca piłkę do kolejnych dzieci, mówiąc jednocześnie jakiś kolor – dzieciom nie wolno łapać piłki, gdy nauczycielka wypowie kolor czarny lub kolor biały. Wszystkich, którzy wykonali zadanie prawidłowo, nagradzamy brawami.
16. Korowód pożegnany – końcowy taniec wszystkich uczestników balu karnawałowego.
17. „Białe-czarne baloniki”. Dzieci do domu otrzymują w prezencie po dwa baloniki na nitce – biały i czarny, na pamiątkę zabawy: „W krainie dnia i nocy”.
18. Podziękowanie wszystkim za wspólną zabawę.

<sup>1</sup> **Czarno na białym i białe na czarnym** (Brykczyński Marcin): Doskonale znany starszym i młodszym zbiór wierszy Marcina Brykczyńskiego mistrzowsko zilustrowany przez profesora Janusza Stannego doczekał się kontynuacji! Nowe wydanie zawiera zarówno teksty wcześniej publikowane, jak i całkowicie nowe wiersze bawiące się przeciwstawianiem czerni i bieli. Książka zabawna, pobudzająca wyobraźnię, unikatowa. Przeznaczona dla dzieci w wieku 4-6 lat.

Anna Piątek  
nauczycielka Przedszkola nr 13  
im. Jana Pawła II w Tarnobrzegu



# Szkoła w pigułce

Internet

## Skala ocen

Szkolna skala ocen służy ocenianiu osiągnięć ucznia. W Polsce powojennej do początku lat 90. obowiązywała czterostopniowa skala obejmująca następujące oceny:

- stopień bardzo dobry – 5
- stopień dobry – 4
- stopień dostateczny – 3
- stopień niedostateczny – 2

Od 1991 roku powyższa skala została poszerzona, dodając ocenę 1 (niedostateczną) i ocenę 6 (celującą). Ocena 2 stała się od tej chwili oceną pozytywną o nazwie „mierna” (od roku szkolnego 1999/2000 zmieniono nazwę oceny 2 na „dopuszczającą”) W oparciu o znowelizowaną ustawę z 7 września 1991 roku o systemie oświaty nowa skala oceniania obowiązująca dla wszystkich szkół podstawowych, średnich i policealnych, jest następująca:

- stopień celujący – 6
- stopień bardzo dobry – 5
- stopień dobry – 4
- stopień dostateczny – 3
- stopień dopuszczający – 2
- stopień niedostateczny – 1
- zero – jeżeli uczeń nie zaliczył w terminie pracy klasowej, dostaje zero i to także wliczane jest w średnią.

Od roku 1999 szkoły w Polsce mają obowiązek stosowania skali ocen 1-6 do klasyfikacji rocznej i końcowej (na zakończenie danej szkoły) oraz wpisywania na świadectwach promocyjnych i ukończenia szkoły. Powyższa skala nie jest stosowana jedynie w klasyfikacji rocznej oraz śródrocznej w klasach I-III szkoły podstawowej. Uczniowie tych klas otrzymują oceny opisowe.

Szkoła ma prawo ustalić inną skalę ocen dla oceniania bieżącego oraz klasyfikacji śródrocznej. Skala i formy

oceniania są określane w wewnątrzszkolnym systemie oceniania, który jest częścią statutu szkoły. W praktyce jednak w większości polskich szkół stosuje się również w ocenianiu bieżącym oceny w skali 1-6, jednak dopuszcza także oceny z plusem lub minusem, np. 4+ - dobra czwórka. Czasem spotyka się także oceny z dwoma minusami, najczęściej jest to ocena dopuszczająca (2=), nieformalny stopień zaliczający, pomiędzy oceną dopuszczającą a niedostateczną, nazywany potocznie dwa z dwoma (minusami), lub żartobliwie dwójka na szynach.

Aby uczeń otrzymał promocję do następnej klasy, musi uzyskać ocenę dopuszczającą (2). W przypadku uzyskania oceny niedostatecznej (1) uczeń ma prawo zdawać egzamin poprawkowy lub uzyskać prawo do warunkowej promocji

## Zachowanie

Zachowanie ma „swoją” skalę ocen. Powszechnie stopnie w tej skali nie powinny być utożsamiane z liczbami 1-6, które są odwzorowaniem osiągnięć edukacyjnych. Oceny z zachowania to (od najlepszej do najgorszej):

- wzorowe
- bardzo dobre
- dobre
- poprawne
- nieodpowiednie
- naganne

Porównajmy polską skalę ocen do innych, funkcjonujących współcześnie w świecie np: w Niemczech jest odwrotna, a więc najgorszą oceną jest 6, a najlepszą 1, która jest oceną „sehr gut”, czyli bardzo dobrą. Dodatkowym stopniem między niedostatecznym („ungenügend”) a dopuszczającym („ausreichend”) jest „mangelhaft” (mierny).

W Rosji i krajach byłego ZSRR skala ocen jest podobna do polskiej. Różni się ilością ocen w skali. W Rosji obowiązuje skala 5 stopniowa, na Ukrainie 12-stopniowa, a w Mołdawii, na Białorusi i na Łotwie 10-stopniowa.

W Stanach Zjednoczonych jest stosowana sześciostopniowa skala ocen, z tym że zamiast cyfr, stosuje się litery od A do D i F. Najlepszą oceną jest A, a najgorszą, niezaliczającą, F.

Podobnie jest na Słowacji – skala pięciostopniowa od „A” do „E”, przy czym A („ačko”) jest oceną bardzo dobrą, a „E” – najgorszą.

## Wewnątrzszkolny system oceniania (WSO)

Są to przepisy prawa szkolnego stanowiące część statutu szkoły i określające zasady organizacji oceniania uczniów danej szkoły. Szkoła decyduje, jak ocenia osiągnięcia uczniów, co ocenia, kiedy oraz w jaki sposób rejestrowane będą te osiągnięcia. Do decyzji szkoły należy również sposób i częstotliwość informowania uczniów i rodziców o osiągnięciach, a także sposób poprawiania ocen. Oceny roczne, które umieszczane są na świadectwach promocyjnych oraz ukończenia szkoły, wystawiane są według obowiązującej we wszystkich polskich szkołach skali 1 – 6.

Program nauczania – w polskim systemie oświaty opis sposobu realizacji celów i zadań ustalonych w podstawie programowej lub innych zadań wspomagających realizację tych celów.

## Rodzaje programów nauczania:

**Program liniowy** – każda następna część materiału jest dalszym ciągiem poprzedniej, dlatego uczeń danych treści uczy się tylko raz.

**Program spiralny** – jest pewnym ulepszeniem programu liniowego. Różni się od niego tym, że do tych samych treści wraca się na coraz wyższych poziomach, rozszerzając ich zakres.

**Program koncentryczny** – te same cykle materiału wracają 2 lub więcej razy w odstępach paruletnich, co umożliwia uczniom coraz głębsze ich poznanie.

## Ścieżki edukacyjne

Ścieżki edukacyjne – termin stosowany w polskiej oświacie, oznaczający zestaw treści i umiejętności o istotnym znaczeniu wychowawczym, których realizacja może odbywać się w ramach nauczanych przedmiotów lub w postaci odrębnych zajęć. Decyzje o sposobie realizacji ścieżek edukacyjnych podejmuje zespół nauczycieli uczących w danym oddziale klasowym. Zakres treści poszczególnych Ścieżek edukacyjnych został ustalony w przepisie nazywanym podstawą programową kształcenia ogólnego. Obowiązek realizacji w polskich szkołach został wprowadzony w dniu 1 września 1999 roku.

Począwszy od II etapu edukacyjnego (klasy IV-VI) szkoły podstawowej obowiązują następujące ścieżki edukacyjne:

- edukacja czytelnicza i medialna,
- edukacja ekologiczna,
- edukacja prozdrowotna,
- wychowanie do życia w społeczeństwie:
- wychowanie do życia w rodzinie,
- wychowanie regionalne - dziedzictwo kulturowe w regionie,
- wychowanie patriotyczne i obywatelskie.

W gimnazjum (III etap edukacyjny) wprowadzono następujące ścieżki edukacyjne:

- edukacja czytelnicza i medialna,
- edukacja ekologiczna,
- edukacja europejska,
- edukacja filozoficzna,
- edukacja prozdrowotna,
- edukacja regionalna – dziedzictwo kulturowe w regionie,
- kultura polska na tle cywilizacji śródziemnomorskiej, obrona cywilna.

W 2003 roku nowe formy ścieżek edukacyjnych wprowadziła i rozwija organizacja MENTOR -



Celem działań Mentor'a jest rowijanie nowoczesnej edukacji przyrodniczej i ekologicznej poprzez dostęp do ścieżek edukacyjnych na terenach Lasów Państwowych. Miast i Gmin.

### Podręcznik szkolny

Podręcznik szkolny – książka przeznaczona dla ucznia, w której zawarty jest materiał nauczania, przedstawiony za pomocą tekstów, ilustracji, schematów.

Autorami podręczników powinni być specjaliści z danej dziedziny wiedzy naukowej. W Polsce podręcznik pisany jest do konkretnego programu nauczania i zatwierdzany przez MEN.

### Funkcje podręcznika

Podstawową funkcją podręcznika jest funkcja uzupełniająca w stosunku do żywego nauczania. Według Wincentego Okonia\* podręcznik powinien spełniać następujące funkcje:

- informacyjną – pomaganie w poznawaniu świata
- badawczą – pobudzanie do samodzielnego rozwiązywania problemów
- transformacyjną – pokazywanie możliwości przełożenia wiedzy teoretycznej na praktyczne zastosowania
- samokształceniową – zachęcanie uczniów do dalszej nauki.

Inny podział to:

- funkcja motywacyjna,
- funkcja informacyjna,
- funkcja ćwiczeniowa.

Wymienione funkcje mają charakter założony. Czy staną się one rzeczywiste, zależy od takich czynników jak:

- język i struktura podręcznika,
- nauczyciel,
- sam uczeń.

O funkcjonowaniu podręcznika można powiedzieć wtedy, gdy zmienia on w jakiś sposób świadomość korzystającego z niego czytelnika. Uczeń jest w tym wypadku przedmiotem oddziaływania,

a jednocześnie podmiotem działania, gdyż tekst w podręczniku może zostać przez niego odebrany zgodnie z intencją autora, wbrew tej intencji, może zostać zrozumiany tylko częściowo lub nie zostać zrozumiany wcale.

### Szkolny zestaw programów nauczania

Szkolny zestaw programów nauczania – program, który obejmuje całą działalność szkoły z punktu widzenia dydaktycznego. Uwzględnia całość podstawy programowej dla danego etapu edukacyjnego. Szkolny zestaw programów nauczania składa się z zestawów programów nauczania dla każdego oddziału, ten z kolei składa się z programów nauczania indywidualnie wybranych przez nauczycieli lub ich autorstwa.

Niezbędne warunki, które muszą być przestrzegane przy tworzeniu zestawu programów to:

- uwzględnienie możliwości uczniów,
- ich zainteresowań,
- wyposażenie szkoły oraz zespołowa praca nauczycieli, którzy muszą uzgodnić nauczane treści i ich realizację.

**Podstawa programowa** to zakres treści ogólnych i szczegółowych, które należy realizować na danych zajęciach.

**Program nauczania** to, ogólnie mówiąc, opis sposobu realizacji treści, które są zapisane w podstawie programowej.

**Plan nauczania** czy też **plan wynikowy, rozkład materiału** to pojęcia tożsame w zasadzie i zapisane w nich jest szczegółowo, co się na lekcji robi, czego wymaga, w jaki sposób sprawdza osiągnięcia ucznia, itp.

Podstawa programowa to dokument ministerstwa, który wymienia treści nauczania na cały etap edukacyjny, np. 4-6.

Te treści trzeba rozwinąć, uszczegółowić i rozdzielić na każdy rok cyklu. Tym zajmuje się program nauczania dla danej klasy. Jest wiele programów nauczania dla tej samej podstawy programowej.

Realizację treści programowych planuje nauczyciel. Robi to w rozkładzie materiału lub planie wynikowym.

W rozkładzie materiał jest rozłożony na jednostki lekcyjne.

W planie wynikowym nauczyciel wypisuje cele, jakie musi osiągnąć, realizując poszczególne treści programowe.

### Kto zatwierdza programy nauczania?

W Polsce prawo do tego przysługuje MEN (Ministerstwu Edukacji Nauczania)

W związku z licznymi wątpliwościami dotyczącymi zatwierdzania programów nauczania przez MEN, pragniemy poinformować, że zgodnie z obowiązującymi przepisami programom nauczania nie są nadawane numery dopuszczeń. Numer dopuszczenia posiadają wyłącznie podręczniki, zaś program nauczania zatwierdza dla swojej szkoły dyrektor (po zasięgnięciu opinii nauczycieli i rady pedagogicznej). Nowa ustawa oświatowa zaleca przy wyborze programu korzystanie z opinii doradcy metodycznego – jego pozytywna ocena stanowi gwarancję poprawności programu.

### Podstawowe pojęcia z zakresu dydaktyki

Wyróżnia się następujące rodzaje dydaktyk:

**dydaktyka ogólna** – czyli ogólna teoria kształcenia, która obejmuje wszystkie przedmioty oraz wszelkie nauczania

**dydaktyka szczegółowa** – którą stanowią poszczególne metodyki nauczania przedmiotów jak na przykład metodyka biologii czy języka polskiego; dydaktyka szczegółowa dzieli się na: metodykę nauczania poszczególnych przedmiotów, wszelkie kształcenia (typy szkolnictwa) jak na przykład dydaktyka nauczania początkowego czy szkoły średniej

**dydaktyka środowiskowa** – na przykład dydaktyka dorosłych czy dydaktyka wojskowa

**dydaktyka specjalistyczna** – na przykład nauczanie dzieci niewidomych lub głuchych

### Rodzaje lekcji:

1. lekcja problemowa – jej celem jest rozwiązanie określonego problemu; składa się z następujących czynności:

- zetknięcie się uczniów z daną trudnością, odczucie jej oraz uświadomienie sobie, a więc stworzenie sytuacji problemowej
- próba określenia trudności oraz sformułowania problemów i pytań – rozwiązywanie problemu
- ustalenie planu rozwiązania problemu, wykonania zadań lub ustalenie hipotez do sprawdzenia – rozwiązywanie problemu
- realizacja zadania i pomysłów oraz weryfikacja hipotez poprzez analizę i interpretację danych, przemyślenie i ocenę – weryfikacja pomysłów
- sprawdzenie poprawności rozwiązania

2. lekcja podająca – jej celem jest zapoznanie uczniów z pewnymi nowymi treściami oraz dbałość, by te treści zostały dobrze zrozumiane i zapamiętane; składa się z następujących elementów:

- prezentacja nowych treści
- zrozumienie treści przez uczniów
- opracowanie oraz zebranie wiadomości

3. lekcja eksponująca – jej celem jest rozwijanie wyobraźni oraz przeżyć estetycznych; składa się z:

- ekspozycji utworu (na przykład projekcja filmu)
- analizy i interpretacji utworu w toku wspólnej rozmowy i dyskusji
- podsumowanie rozważań i efektów pracy oraz korekta błędów
- powtórna ekspozycja dzieła (całości lub tylko fragmentu)

\* prof. Wincenty Okoń – wybitny dydaktyk polski, prof Uniwersytetu Warszawskiego, autor **Zarysu dydaktyki ogólnej** (1962) **Elementów dydaktyki szkoły wyższej** (1971). **Słownika pedagogicznego** (wyd II 1981)



## POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.

Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce

1035 Havens Court, Downers Grove, IL 60515

**Cennik podręczników szkolnych i pomocy naukowych**

Obowiązuje od 1 listopada 2010

Zamówienia kierować na powyższy adres.

Osoba zamawiająca powinna podać: imię, nazwisko, dokładny adres i numer telefonu.

Zwrotów nie przyjmujemy. Cena wysyłki: 10% zamówienia, ale nie mniej niż \$10.00

tel: (312) 231-0449 • fax (708) 974-4155 • e-mail: kolporter@magazynznnp.com

Strona internetowa magazynu: [www.magazynznnp.com](http://www.magazynznnp.com)

Zrzeszenie zastrzega sobie prawo do zmiany cen.

Aktualne ceny znajdują się na stronie internetowej [www.znpusa.org](http://www.znpusa.org)

| AUTOR                                                                       | TYTUŁ                                                   | CENA  |
|-----------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------|-------|
| <b>Przedszkole</b>                                                          |                                                         |       |
| Łada-Grodzicka                                                              | ABC trzylatka. Zabawy muzyczne – CD                     | 15.00 |
| Łada-Grodzicka                                                              | ABC czterolatka. Zabawy muzyczne – CD                   | 15.00 |
| Łada-Grodzicka                                                              | ABC pięciolatka. Zabawy słowno-muzyczne – CD            | 15.00 |
| Dudzińska                                                                   | W co i jak się bawić?                                   | 10.00 |
| M. Czyżowska                                                                | Świat przedszkolaka – co przedszkolak wiedzieć powinien | 14.00 |
| <b>Klasa zerowa</b>                                                         |                                                         |       |
| Pawlusiewicz                                                                | Kubuś idzie do szkoły. Część I                          | 14.00 |
| Pawlusiewicz                                                                | Kubuś idzie do szkoły. Część II                         | 14.00 |
| Pawlusiewicz                                                                | Poradnik metodyczny. Program i scenariusze lekcji       | 13.00 |
| Pawlusiewicz                                                                | Kubuś idzie do szkoły. CD z piosenkami                  |       |
| Łada-Grodzicka                                                              | ABC sześciolatka. Zabawy słowno-muzyczne – CD           | 15.00 |
| Wyszkowski i Tyrka                                                          | Moja polska szkoła                                      | 12.00 |
| <b>Nauczanie poziomowe dla dzieci ze słabą znajomością języka polskiego</b> |                                                         |       |
| Rabiej                                                                      | Lubię polski 1. Podręcznik                              | 16.00 |
| Rabiej                                                                      | Lubię polski 1. Zeszyt ćwiczeń                          | 12.00 |
| Rabiej                                                                      | Lubię polski 1. Materiały dla nauczyciela               | 20.00 |
| Rabiej                                                                      | Lubię polski 2. Podręcznik                              | 16.00 |
| Rabiej                                                                      | Lubię polski 2. Zeszyt ćwiczeń                          | 12.00 |
| Rabiej                                                                      | Lubię polski 2. Materiały dla nauczyciela               | 20.00 |
| <b>Klasa I</b>                                                              |                                                         |       |
| Pawlusiewicz                                                                | Elementarz dla dzieci polonijnych                       | 13.50 |
| Pawlusiewicz                                                                | Ćwiczenia elementarzowe                                 | 13.50 |
| Pawlusiewicz                                                                | Ćwiczenia w mówieniu.                                   | 13.50 |
|                                                                             | Ćwiczenia w słuchaniu i rozumieniu tekstu               |       |

| AUTOR                                                                                                                                                                                         | TYTUŁ                                                                               | CENA  |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------|-------|
| Pawlusiewicz                                                                                                                                                                                  | Poradnik metodyczny dla nauczyciela pierwszoklasisty                                | 13.00 |
| Pawlusiewicz                                                                                                                                                                                  | Piosenki pierwszoklasistów (CD)                                                     | 14.00 |
| Pawlusiewicz (Zrzeszenie)                                                                                                                                                                     | Jak uczyć języka polskiego metodą Mariana Falskiego                                 | 10.00 |
| Pawlusiewicz (Zrzeszenie)                                                                                                                                                                     | Program dla klasy I                                                                 | 10.00 |
| Zrzeszenie                                                                                                                                                                                    | Zeszyt do klasy I, II, III                                                          | 1.00  |
| Lektury: Tuwim                                                                                                                                                                                | Lokomotywa                                                                          | 5.00  |
| <b>Klasa II</b>                                                                                                                                                                               |                                                                                     |       |
| Pawlusiewicz                                                                                                                                                                                  | Asy z drugiej klasy. Czytanka                                                       | 20.00 |
| Pawlusiewicz                                                                                                                                                                                  | Asy z drugiej klasy. Ćwiczenia                                                      | 18.00 |
| Pawlusiewicz (Zrzeszenie)                                                                                                                                                                     | Program dla klasy II                                                                | 10.00 |
| Pawlusiewicz                                                                                                                                                                                  | Piosenki dla klasy II i III – CD                                                    | 14.00 |
| Pawlusiewicz (Zrzeszenie)                                                                                                                                                                     | Pory roku. Polskie tradycje                                                         | 10.00 |
| <i>Zbiór dodatkowych materiałów do wykorzystania przez nauczycieli w szkole i rodziców w domu. Interesujące czytanki, wiersze, rebusy, zagadki, krzyżówki dla dzieci w klasach od 0 do V.</i> |                                                                                     |       |
| <b>Klasa III</b>                                                                                                                                                                              |                                                                                     |       |
| Pawlusiewicz                                                                                                                                                                                  | Z uśmiechem i słońcem – czytanka                                                    | 16.00 |
| Pawlusiewicz                                                                                                                                                                                  | Spacerkiem po ścieżkach gramatyki i ortografii (ćwiczenia do Z uśmiechem i słońcem) | 12.50 |
| Podowska (Zrzeszenie)                                                                                                                                                                         | Porachunki z gramatyką, ortografią, fonetyką                                        | 6.00  |
| Pawlusiewicz (Zrzeszenie)                                                                                                                                                                     | Program dla klasy III                                                               | 10.00 |
| Pawlusiewicz                                                                                                                                                                                  | Piosenki dla klasy II i III – CD                                                    | 14.00 |
| Lektury: Konopnicka                                                                                                                                                                           | Na jagody                                                                           | 5.00  |
| <b>Klasa IV</b>                                                                                                                                                                               |                                                                                     |       |
| Pawlusiewicz                                                                                                                                                                                  | Piękna nasza Polska cała – czytanka                                                 | 20.00 |
| Pawlusiewicz                                                                                                                                                                                  | Piękna nasza Polska cała – ćwiczenia                                                | 20.00 |
| Pawlusiewicz (Zrzeszenie)                                                                                                                                                                     | Program dla klasy IV                                                                | 10.00 |
| Pawlusiewicz                                                                                                                                                                                  | Piosenki dla klasy IV – CD                                                          | 12.00 |
| Lektury: Duszyńska                                                                                                                                                                            | Cudaczek wyśmiewaczek                                                               | 9.00  |
| <b>Klasa V</b>                                                                                                                                                                                |                                                                                     |       |
| Berdychowska i Pawlusiewicz                                                                                                                                                                   | W radosnym kręgu – czytanka, wydanie II                                             | 16.00 |
| Berdychowska i Pawlusiewicz                                                                                                                                                                   | W radosnym kręgu – ćwiczenia                                                        | 14.00 |
| Pawlusiewicz (Zrzeszenie)                                                                                                                                                                     | Kącik melomana i piosenki – CD                                                      | 10.00 |
| Pawlusiewicz (Zrzeszenie)                                                                                                                                                                     | Program dla klasy V                                                                 | 10.00 |
| Bobiński                                                                                                                                                                                      | Historia Polski – klasa V                                                           | 18.00 |
| Bobiński                                                                                                                                                                                      | Materiały dla nauczycieli                                                           | 10.00 |
| PWN                                                                                                                                                                                           | Ortograficzny słownik ucznia od V do VIII klasy                                     | 11.00 |
| Lektury: Prus                                                                                                                                                                                 | Katarynka                                                                           | 2.50  |
| <b>Klasa VI</b>                                                                                                                                                                               |                                                                                     |       |
| Pawlusiewicz                                                                                                                                                                                  | Sercem w stronę ojczyzny – czytanka, wydanie II                                     | 16.00 |
| Pawlusiewicz                                                                                                                                                                                  | Sercem w stronę ojczyzny – ćwiczenia, wydanie II                                    | 14.00 |
| Pawlusiewicz (Zrzeszenie)                                                                                                                                                                     | Utwory muzyczne i piosenki – CD                                                     | 10.00 |
| Pawlusiewicz (Zrzeszenie)                                                                                                                                                                     | Program dla klasy VI                                                                | 10.00 |
| Bobiński                                                                                                                                                                                      | Historia Polski – klasa VI                                                          | 18.00 |



| AUTOR                                                                                                                                                | TYTUŁ                                                | CENA  |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------|-------|
| Bobiński                                                                                                                                             | Materiały dla nauczycieli                            | 10.00 |
| Nawara                                                                                                                                               | Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami           | 10.50 |
| Nawara                                                                                                                                               | Program geografii od VI do VIII klasy + liceum       | 10.00 |
| Zając                                                                                                                                                | Geografia Polski (do użytku w klasach VI – VIII)     | 10.00 |
| <b>Lektury:</b> Sienkiewicz                                                                                                                          | Janko Muzykant                                       | 2.50  |
| <b>Klasa VII</b>                                                                                                                                     |                                                      |       |
| Siek, Ślęzak,                                                                                                                                        | Bliżej Polski – czytanka                             | 18.00 |
| Witowska-Gmiterek<br>(Zrzeszenie)                                                                                                                    | Bliżej Polski – ćwiczenia                            | 14.00 |
| Siek, Ślęzak,                                                                                                                                        | Program dla klasy VII                                | 10.00 |
| Witowska-Gmiterek                                                                                                                                    |                                                      |       |
| Bobiński                                                                                                                                             | Historia Polski – klasa VII                          | 18.00 |
| Bobiński                                                                                                                                             | Materiały dla nauczycieli                            | 10.00 |
| Nawara                                                                                                                                               | Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami           | 10.50 |
| Nawara                                                                                                                                               | Program geografii od VI do VIII klasy + liceum       | 10.00 |
| <b>Lektury:</b> Żeromski                                                                                                                             | Siłaczka                                             | 2.50  |
| Sienkiewicz                                                                                                                                          | Latarnik                                             | 2.50  |
| Dąbrowska                                                                                                                                            | Marcin Kozera                                        | 6.00  |
| <b>Klasa VIII</b>                                                                                                                                    |                                                      |       |
| Siek, Ślęzak,                                                                                                                                        | Do kraju tego... – czytanka                          | 19.00 |
| Witowska-Gmiterek<br>(Zrzeszenie)                                                                                                                    | Do kraju tego... – ćwiczenia                         | 15.00 |
| Siek, Ślęzak,                                                                                                                                        | Program dla klasy VIII                               | 10.00 |
| Witowska-Gmiterek                                                                                                                                    |                                                      |       |
| Bobiński                                                                                                                                             | Historia Polski – klasa VIII                         | 18.00 |
| Bobiński                                                                                                                                             | Materiały dla nauczycieli                            | 10.00 |
| Nawara i Schneider                                                                                                                                   | Geografia dla kl. VIII                               | 8.50  |
| Nawara                                                                                                                                               | Program geografii od VI do VIII klasy + liceum       | 10.00 |
| Zakrzewska (Zrzeszenie)                                                                                                                              | PAN TADEUSZ, opracowanie dla uczniów                 | 7.00  |
| Zakrzewska (Zrzeszenie)                                                                                                                              | PAN TADEUSZ, opracowanie dla nauczycieli             | 10.00 |
| <b>Lektury:</b> Lasocki                                                                                                                              | Wojtek spod Monte Cassino                            | 4.00  |
| <b>Liceum</b>                                                                                                                                        |                                                      |       |
| Mandecka                                                                                                                                             | Literatura polska, klasa I                           | ***   |
| Mandecka                                                                                                                                             | Literatura polska, klasa II                          | ***   |
| Mandecka                                                                                                                                             | Literatura polska, klasa III                         | ***   |
| <i>Podręczniki p. Mandeckiej prosimy zamawiać bezpośrednio u Autorki.<br/>tel. (609) 275-5941; fax (609) 275-3971; e-mail: wmandecki@comcast.net</i> |                                                      |       |
| Nawara, Schneider,                                                                                                                                   | Wędrowki geograficzne dla polonijnych szkół średnich | 17.50 |
| Wierzbicka-Machnica                                                                                                                                  | (do użytku w klasach I do III)                       |       |
| Nawara                                                                                                                                               | Program geografii od VI do VIII klasy + liceum       | 10.00 |

| AUTOR                                                 | TYTUŁ                                                                                              | CENA  |
|-------------------------------------------------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------|-------|
| <b>Lektury szkoły średniej – opracowania:</b>         |                                                                                                    |       |
| Pietrzyk                                              | Opracowanie lektur i wierszy – zakres całego liceum                                                | 16.00 |
| <b>Lektury:</b> Dąbrowska                             | Marcin Kozera                                                                                      | 6.00  |
| Kochanowski                                           | Odprawa posłów greckich                                                                            | 2.50  |
| Konopnicka                                            | Dym                                                                                                | 2.50  |
| Lasocki                                               | Wojtek spod Monte Cassino                                                                          | 4.00  |
| Mickiewicz                                            | Grażyna                                                                                            | 2.50  |
| Nałkowska                                             | Medaliony                                                                                          | 2.50  |
| Orzeszkowa                                            | ABC                                                                                                | 2.50  |
| Orzeszkowa                                            | Dobra pani                                                                                         | 2.50  |
| Prus                                                  | Antek                                                                                              | 2.50  |
| Prus                                                  | Katarynka                                                                                          | 2.50  |
| Prus                                                  | Grzechy dzieciństwa                                                                                | 2.50  |
| Prus                                                  | Placówka                                                                                           | 4.00  |
| Prus                                                  | Anielka                                                                                            | 6.00  |
| Prus                                                  | Z legend dawnego Egiptu                                                                            | 2.50  |
| Sienkiewicz                                           | Sachem                                                                                             | 2.50  |
| Sienkiewicz                                           | Wspomnienia z Maripozy                                                                             | 2.50  |
| Sienkiewicz                                           | Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela                                                              | 2.50  |
| <b>Klasy polsko-angielskie</b>                        |                                                                                                    |       |
| Rabiej                                                | Lubię polski 1. Podręcznik                                                                         | 16.00 |
| Rabiej                                                | Lubię polski 1. Zeszyt ćwiczeń                                                                     | 12.00 |
| Rabiej                                                | Lubię polski 1. Materiały dla nauczyciela                                                          | 20.00 |
| Rabiej                                                | Lubię polski 2. Podręcznik                                                                         | 16.00 |
| Rabiej                                                | Lubię polski 2. Zeszyt ćwiczeń                                                                     | 12.00 |
| Rabiej                                                | Lubię polski 2. Materiały dla nauczyciela                                                          | 20.00 |
| (Zrzeszenie)                                          | Polska mowa, część I (miękka okładka)                                                              | 7.50  |
|                                                       | Polska mowa, część II (miękka okładka)                                                             | 7.50  |
|                                                       | Wskazówki metodyczne do Polskiej mowy cz. I                                                        | 1.50  |
| <b>Pomoce naukowe</b>                                 |                                                                                                    |       |
| Mapy                                                  | Polska w okresie rozbiorów (ścienna)                                                               | 89.00 |
|                                                       | Atlas geograficzny Polski                                                                          | 9.00  |
|                                                       | Atlas historyczny Polski – wyd. Denmart<br>(dla szkoły podstawowej)                                | 14.00 |
|                                                       | Atlas historyczny Polski – wyd. Denmart<br>(dla liceum)                                            | 16.00 |
| Zrzeszenie                                            | Dziennik lekcyjny + Księga ocen                                                                    | 8.00  |
| Bonusiak (Zrzeszenie)                                 | Dzieje polskiego szkolnictwa sobotniego<br>w metropolii chicagowskiej, 1951-1997                   | 10.00 |
| Komisja Oświatowa Kon-<br>gresu Polonii Amerykańskiej | Program nauczania dla polonijnych szkół doksztalujących<br>w USA od przedszkola po klasy maturalne | 20.00 |
| Chicago Records                                       | A Tribute to Casimir Pulaski (CD)                                                                  | 10.00 |



Żeby uzyskać cenę promocyjną zadzwoń na numer 800-278-9393 lub odwiedź stronę internetową GN.POLART.COM i użyj kodu 218111003

## Madonna, Srebro próby 925

Limitowana edycja kolekcji 28500,  
tylko 1000 przeznaczono na rynek USA

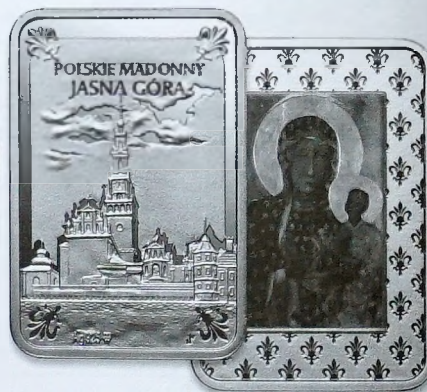
Cena emisyjna: \$92 ea.

| Produkt# | Tytuł                     | Cena     |
|----------|---------------------------|----------|
| #2008    | wysyłany co 28 dni        | 6 x \$74 |
| #200801  | Częstochowa poza kolekcją | \$80     |

Gwarantowana stała cena promocyjna dotyczy numizmatów  
z KOLEKCJI wysyłanych pojedynczo co 28 dni

Zestaw przedstawia sześć najbardziej znanych wizerunków  
Matki Boskiej. Każdy z medali jest zaprojektowany i wykonany  
z najwyższym kunsztem mincerskim, kultywując tradycję  
rzemiosła sprzed stuleci. Kolorowe wizerunki Matki Boskiej,  
wykonane techniką tampodruku na froncie medalu, podczas  
gdy tył przedstawia kościół gdzie dana  
ikona rezyduje.

Rozmiar: 22.4 mm x 32 mm, 14.14 g.



Częstochowa



Gietrzwałd



Licheń



Kalwaria Zebrzydowska



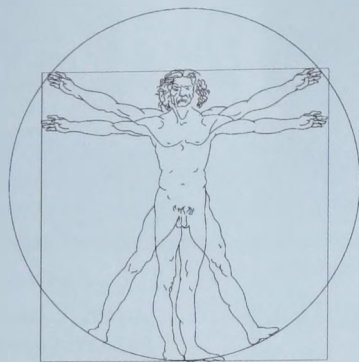
Niepokalanów



Święta Lipka

Zamawiaj na GN.POLART.COM lub dzwoń na 1-800-278-9393





## KLINIKA MEDYCZNA SOMA

*„W każdym z nas istnieje naturalnie uzdrawiająca moc,  
która jest najpotężniejszą w utrzymaniu dobrego zdrowia“*

*Hipokrates*

Lekarze w klinice SOMA próbują pobudzić te naturalne, uzdrawiające siły, istniejące w każdym z nas poprzez używanie masażu, fizykoterapii, akupunktury, ziołolecznictwa i homeopatii. Celem naszym jest nauczanie pacjentów, że sami mogą być narzędziem w procesie leczenia. Utrzymanie równowagi zdrowotnej pomiędzy ciałem a duszą powinno być przedmiotem naszej codziennej troski. Jednym z objawów wskazujących na utratę tej równowagi jest ból, z którym my walczymy.

Lekarze kliniki SOMA wierzą w różnorodne metody leczenia ostrego i przewlekłego bólu. Od przeszło 10 lat jesteśmy jedyną w swoim rodzaju kliniką, łączącą najnowocześniejsze metody leczenia z medycyną niekonwencjonalną. Oferujemy naszym pacjentom akupunkturę, fizykoterapię, masaże, naprapatię, homeopatię i reiki. Wieloletnie doświadczenie pozwala nam w dobieraniu najodpowiedniejszej metody leczenia w poszczególnych przypadkach.

**Dr Marek Sobór** – Board Certified American Academy of Family Practice, członek American Academy of Medical Acupuncture, były przewodniczący Działu Medycyny Rodzinnej w szpitalu Our Lady of Resurrection i naczelny lekarz kliniki; wyznaje teorię kompleksowego badania pacjenta a nie tylko wyselekcjonowanej choroby.

---

**5647 North Milwaukee Ave. • Chicago, Illinois 60646 • Tel. 773.631.9420**  
**2420 Ravine Way, suite 400 • Glenview, Illinois 60025 • Tel. 224.521.1090**